



TYGODNIK ŻUŻLOWY



UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 13 (1271) 29 III 2015. CENA 3,20 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231 - 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

ZABAWA I EMOCJE

Strona 17.

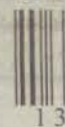


Grigorij Łaguta

Adrian Miedziński



9 771231 401348



13

Maksimum energii w Ekstralidze

24 lutego 2015 roku podpisano z Polską Grupą Energetyczną umowę, na mocy której PGE została sponsorem tytularnym Ekstraligi. Przez najbliższe trzy lata najlepsza liga żużlowa na świecie będzie nosiła nazwę PGE Ekstraliga. Obie strony zgodnie zapowiadają, że współpraca dostarczy jeszcze więcej energii i sporej dawki adrenaliny.

Oficjalne ogłoszenie współpracy Ekstraligi i PGE nastąpiło 17 marca br. podczas konferencji prasowej, która odbyła się w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie.

Od wielu lat jesteśmy obecni w sportach żużlowych jako sponsor tytularny i partner – powiedział prezes PGE, Marek Woszczyk. Nasza dotychczasowa obecność miała wymiar eventowy, jak przy Grand Prix na żużlu w Gorzowie, albo lokalny, jak niegdyś w przypadku PGE Marmar (dziś PGE Stal Rzeszów). Wraz z przyjęciem nowej strategii biznesowej PGE, przyjęliśmy też nową strategię zarządzania marką. Chcemy być kojarzeni z dyscypliną sportu, która wiąże się z energią i mocą, bo PGE dostarcza energię i moc. Naturalnie przychodzi na myśl skojarzenia z

do tego też nowa jakość transmisji meczów żużlowych, o której opowiedział Stępniewski: - Pierwszy raz w historii polskiego żużla na szklanym ekranie będą pokazane wszystkie mecze świątecznej kolejki wielkanocnej inaugurującej sezon ligowy. Oprócz tego co kolejkę zobaczymy dwa mecze na żywo i „Magazyn Żużlowy” zaraz po zakończeniu drugiego meczu. To będzie produkcja najwyższej jakości z dziewięciu kamer HD. Będą wykorzystane też inne rozwiązania techniczne, które w zeszłym roku były powoli testowane, jak chociażby krany kamerowe z zewnątrz toru. Nawet polska piłka nożna nie jest pokazywana taką liczbą sprzętu.

Wśród sponsorów najlepszej żużlowej ligi świata, jako partner technologiczny, pozostaje Apator, ale jest jeszcze miejsce na nowe logotypy. Jakże? - Szukamy dalszych partnerów biznesowych do tego, żeby było jeszcze więcej pieniędzy dla klubów – powiedział Wojciech Stępniewski. Podkreślił, że 18 kwietnia 2015 – data rozegrania LOTTO Warsaw FIM Speedway Grand Prix of Poland – może być przełomowa dla polskiego żużla, w tym także dla Ekstraligi.

Nowa nazwa „PGE Ekstraliga” to także nowe



Od lewej: Wojciech Stępniewski, prezes Ekstraligi Żużlowej, Piotr Pawlicki, zawodnik Fogo Unii Leszno, Andrzej Witkowski, prezes Polskiego Związku Motorowego, Marek Woszczyk, prezes Polskiej Grupy Energetycznej i Tomasz Gollob, zawodnik GKM Grudziądz. Fot. Łukasz Trzeszczkowski

żużlem. Marek Woszczyk podkreślił, że obecność marki PGE w sporcie żużlowym to również dobry biznes, co spotkało się z pozytywnym komentarzem Wojciecha Stępniewskiego, prezesa PGE Ekstraligi: - Bardzo się cieszę, że pan prezes Marek Woszczyk powiedział, że to nie tylko miłość, lecz także biznes, który dzisiaj jest bardzo istotny. W relacjach dwustronnych pomiędzy ligą a sponsorem ma coś do udowodnienia.

PGE zapłaci 7,5 miliona złotych za trzyletnią współpracę z Ekstraligą.

- To bardzo ważny dzień dla polskiego żużla – powiedział prezes Polskiego Związku Motorowego, Andrzej Witkowski. - Podpisanie umowy z Polską Grupą Energetyczną to jest przede wszystkim bardzo dobra informacja dla klubów. Co tu dużo ukrywać, będą od nich trafiać większe środki finansowe. Współpracę pomiędzy partnerami określił jako „słuszną decyzję, która pozwoli poczuć się mocniej polskiemu sportowi żużlowemu”.

Nowa jakość na ekranie

Podczas konferencji podkreślono także, jak ważna jest współpraca Ekstraligi z platformą NC+: - Mamy solidnych, sprawdzonych i pewnych partnerów sportu żużlowego w naszym kraju. Ekstraliga Żużlowa pokazała, że jej wartość wzrasta – skomentował prezes Witkowski. Wojciech Stępniewski ujawnił, że przyrost frekwencyjny w Ekstralidze co roku plasuje się na poziomie 9 procent. Jeśli chodzi o oglądalność Ekstraligi na kanałach telewizyjnych platformy NC+, w 2014 roku wzrosła ona o 40 procent w stosunku do roku 2013. Przewiduje się, że widzów wciąż będzie przybywać. Powinna przyczynić się

logo rozgrywek, w którym wykorzystano owalny motyw toru żużlowego.

Nadzieje zawodników

W konferencji inaugurującej współpracę Ekstraligi z Grupą Kapitałową PGE udział wzięli także Tomasz Gollob i Piotr Pawlicki. Gollob, reprezentujący w tym sezonie barwy klubu GKM Grudziądz, powiedział, że cieszy się z nowego sponsora Ekstraligi, który przez wiele lat „będzie podtrzymywał ducha sportu”. Dodał, że ucieszy się z tego cała dyscyplina żużlowa, która wciąż będzie się rozwijać. - Jestem przekonany, że jest to początek przyrostu kibiców, tak samo jak są budowane piękne stadiony – powiedział w rozmowie po konferencji mistrz świata i wielokrotny mistrz Polski. - My w Polsce kochamy motoryzację, jesteśmy w niej zakochani od lat, od pokoleń. Żużel ma w sobie coś takiego, że przyciąga ludzi na stadiony.

Pelen optymizmu jest również indywidualny mistrz świata juniorów, Piotr Pawlicki: - W naszym klubie ma być dobra atmosfera przez cały sezon, mamy siebie szanować. Było dużo spekulacji na temat Unii Leszno na początku tego sezonu, ale wszystko się poukładało. Drużyna jest wzmocniona. Myślę, że wszystko idzie w dobrym kierunku i pozostaje tylko pozytywnie myśleć.

Mamy nadzieję, że w sezonie na rok 2015 potwierdzą się słowa Andrzeja Witkowskiego, który jest przekonany, że dzięki współpracy z Polską Grupą Energetyczną popłynie również pozytywna energia dla kibiców żużla.

KAROLINA KARBOWNIK

Stal Gorzów chce przejść do historii

W Warszawie, podczas specjalnej konferencji prasowej, przedstawiono założenia FIM World Speedway League 2015, która 25 kwietnia odbędzie się w Gorzowie. - Samo miejsce konferencji i wybór Warszawy nie był przypadkowy. Chcemy, by WSL miała swój prestiż, a w przyszłości marzy mi się finał na Stadionie Narodowym w Warszawie – powiedział organizator imprezy, Sławomir Gębka z firmy Team Player Management.

W pierwszej edycji WSL w Zielonej Górze wygrał Piraterna Motala. W jej ślady chce pójść mistrz Elitserien, Elit Vetlanda. - Postaramy się zrobić to samo, co Piraterna Motala w zeszłym roku. Pokonanie Stali Gorzów na jej torze będzie bardzo trudnym wyzwaniem, ale postaramy się wygrać – powiedział Michael Wirebrand z Elit Vetlanda.

- Trudno mi ocenić szanse mojej szwedzkiej drużyny na zwycięstwo. Na pewno zapowiadają się ciekawe zawody. O poziom sportowej rywalizacji jestem spokojny, bo każdy z czterech zespołów ma w składzie zawodników wysokiej klasy – powiedział Jarosław Hampel, który tym razem w WSL nie będzie bronił barw polskiej drużyny, ale właśnie szwedzkiej Elit Vetlanda.

- Kadrowo na papierze najmocniej wygląda właśnie mistrz Szwecji. My jednak pojedziemy u siebie i chcemy być pierwszym polskim zespołem, który wygra World Speedway League. Jesteśmy drużynowym mistrzem Polski i chcemy zapisać się w historii jako pierwszy polski zwycięzca Ligi Mistrzów, która w przyszłości może być bardzo prestiżową imprezą. To ciekawy projekt, mający szansę na długie lata zagościć w światowym żużlu. Wierzę, że kciuki za Stal Gorzów będą trzymać nie tylko nasi kibice, ale całe polskie środowisko, wszak będziemy reprezentantem naszego kraju w WSL – powiedział Ireneusz Maciej Zmora, prezes Stali.

W składzie na zawody, które odbędą się 25 kwietnia na Stadionie im. Edwarda Jancarza zaszła jedna zmiana. W miejsce Poole „Pirates” pojedzie wicemistrz Elite League Kings Lynn „Stars”. Oprócz Brytyjczyków i gospodarzy w drugiej edycji World Speedway League wystartują Holsted Speedway Team i Elit Vetlanda. - O zwycięstwo będzie trudno, ale postaramy się powalczyć w Lidze Mistrzów w Gorzowie. Dla mnie będzie to debiut na polskich torach. Liczę, że uda mi się dobrze zapunktować – powiedział młody Anglik, Robert Lambert podczas konferencji prasowej w Warszawie.

- To duże wyzwanie i prestiż dla naszego klubu, że Kings Lynn zaistnieje na mapie europejskiego i światowego żużla podczas WSL – dodał Rob Lyon's menedżer brytyjskiego klubu.

W Warszawie gościł także Armando Castagna, który zaprzeczył jakoby był pomysłodawcą WSL. - Absolutnie nie czuję się ojcem tej inicjatywy. Jestem jedną z osób, która sprawiły, że te zawody doszły do

skutku. Mam nadzieję, że w przyszłości WSL rozwinie się i stanie bardzo prestiżowym turniejem – powiedział.

Takie plany ma też Sławomir Gębka, organizator imprezy. - Zamierzenia są ambitne. Potrzeba jednak dialogu z całym środowiskiem żużlowym, żeby to przedsięwzięcie poszło w dobrą stronę. Chcemy podnieść prestiż tej imprezy. Ważny jest aspekt finansowy, ale chcemy, żeby też był wysoki poziom sportowy – podkreślał.

Prezes Stali Gorzów przyznaje, że nie trzeba było go długo namawiać na organizację WSL na Stadionie im. Edwarda Jancarza. - Liczymy, że kibice dopiszą. Terminarz ligowy jest tak ułożony, że po inauguracji rozgrywek, później czeka nas duża przerwa w Gorzowie. Termin 25 kwietnia idealnie się więc komponuje w nasz kalendarz. Przygotowaliśmy bardzo atrakcyjne ceny biletów dla kibiców. Posiadacze kartonów będą mogli kupić wejściówkę za 20 złotych. W otwartej sprzedaży, która rozpocznie się 26 marca pozostałe osoby za najtańszy bilet zapłacą 25 złotych, a najdroższy 40 złotych. Ceny ustaliliśmy tak, by były one przystępne na każdą kieszeń – wyjaśnia szef gorzowskiego klubu.

W sukces Stali Gorzów wierzy Krzysztof Kasprzak. - Chcemy przejść do historii i jako pierwszy polski klub wygrać Ligę Mistrzów. Na pewno naszym handicapem będzie gorzowski tor oraz publiczność. Rywalizacja zapowiada się bardzo ciekawie, bo przeciwnicy są przecież bardzo mocni. Elit Vetlanda przyjedzie z Jarkiem Hampem na czele – powiedział Krzysztof Kasprzak.

M.K.

Sławomir Gębka, szef Team Player Management przedstawił również koncepcję World Speedway League na przyszłość. - Chcemy wprowadzić regułę juniora, czyli under 21. Byłoby to bardzo ciekawe z wielu punktów widzenia. Na pewno dалоby młodym zawodnikom, takim jak Robert Lambert, szansę rywalizacji z najlepszymi żużlowcami na świecie – wyjaśniał.

Uczestnicy konferencji nie dowiedzieli się kto przeprowadzi zapowiadaną transmisję telewizyjną. Na pewno nie będzie to Eurosport. Negocjacje z tą stacją zakończyły się fiaskiem ze względu na termin. Jednocześnie szef TPM wyraźnie podkreślał, że brak porozumienia z Eurosportem dotyczy tylko tego roku. Aktualnie na finiszu są już rozmowy z dwiema stacjami i w ciągu kilku dni opinia publiczna ma się dowiedzieć, gdzie będzie można oglądać najlepsze drużyny świata.

Organizator odniósł się również do terminu turnieju. - Były rozstrzygnięcia z terminem. Uważamy jednak, że WSL powinien być rozgrywany w pierwszej połowie roku, a nie w październiku, kiedy rozgrywki się kończą. To logicznější termin – uzasadniał Sławomir Gębka.

R.W.



Szef Komisji Wyścigów Torowych FIM - Armando Castagna, w rozmowie z Krzysztofem Kasprzakiem.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Zapowiada się wielka rywalizacja

Rozmowa z **Jarosławem Hampelem** - reprezentantem Polski, Falubazu Zielona Góra i Elit Vetlandy

- To będą twoje drugie zawody w ramach World Speedway League. W ubiegłym roku w barwach Falubazu, a teraz Vetlandy. Co sądzisz o tej formule?

- Jestem przekonany, że to bardzo ciekawa sprawa – organizacja tego typu imprezy. To coś innego niż dotychczas, więc samo w sobie jest to interesujące. Mamy cztery zespoły po jednym najsilniejszym z każdego państwa i to teoretycznie powinno gwarantować nam dobry poziom sportowy, a to jest chyba najważniejsze. Na to liczą kibice, którzy będą oglądać te zawody. Wszyscy będą szczęśliwi, gdy obejrzą kawałek dobrego speedwaya.

- Polacy liczą na Stal Gorzów. Będzie jeździł przeciwko polskiej drużynie w barwach szwedzkiej Vetlandy. Postarasz się pokrzyżować plany Gorzów?

- To się okaże, która drużyna wygra. Stal Gorzów to dobry zespół Stali, mocny zespół. Jadą u siebie, więc mają przewagę. Jednak moja szwedzka drużyna jest również silna. Zobaczymy w jakich składach przyjadą pozostałe drużyny. Tak czy inaczej będziemy starali się zdobyć trofeum. Zapowiada się wielka rywalizacja. Tor w Gorzowie służy walce, jak tej walki będzie sporo, to wszyscy będziemy zadowoleni.

- Kibice z Zielonej Góry, delikatnie mówiąc, nie lubą się z tymi z Gorzowa. Będzie to miało jakieś przełożenie na twój start w Gorzowie w WSL?

- Nie ma to większego znaczenia, przecież nie przyjadę tam z drużyną Falubazu. Pamiętam jak wygrywałem

Grand Prix w Gorzowie i większość kibiców oklaskiwało moje zwycięstwo. Rywalizacja derbowa, to zupełnie coś innego niż zawody typu WSL. 25 kwietnia przyjadę do Gorzowa jako zawodnik drużyny szwedzkiej i uważam, że to się negatywnie nie przełoży na mój występ.

- Termin kwietniowy żużlowej ligi mistrzów jest lepszym pomysłem niż, jak to było rok temu, październikowy?

- Nie ma to chyba większego znaczenia. W kwietniu może o tyle lepiej, że sezon jeszcze się nie rozpęda i jest miejsce w kalendarzu na tego typu imprezę. Ligi dopiero zaczynają, więc to jest bardzo dobry moment, by tak ciekawą imprezę wrzucić do kalendarza.

- Przejdźmy do Ekstraligi. Na co stać Falubaz w tym sezonie?

- To będzie kolejny trudny sezon. Drużyny mają wyrównane składy i nie będzie łatwo w rywalizacji o złoty medal DMP. Mamy respekt wobec rywali. W Zielonej Górze ambitnie podchodzimy do tegorocznych rozgrywek. Wszystko zostało poukładane i możemy z pełnym zaangażowaniem przystąpić do pierwszych meczów, które przed nami. Personalnie jesteśmy dość dobrym i wyrównanym zespołem, nie mamy braków w składzie. Myślę, że jesteśmy w stanie powalczyć o naprawdę dobry wynik w tym sezonie. Stać nas jak najbardziej na to, aby awansować do fazy play-off i dalej walczyć o medale mistrzostw Polski.

- Wśród waszych rywali trudno wskazać outsidera.

- Jestem tego samego zdania. GKM Grudziądz, czy Stal Rzeszów - to nie

będą dostarczyciele punktów. Sądzę, że te drużyny będą w stanie rywalizować na równym poziomie z teoretycznie lepszymi drużynami.

- Już 28 marca w Toruniu pierwsza runda Speedway Best Pairs Cup. Będzie lepiej niż rok temu?

- Nie wiem, zobaczymy. Inne pary również są mocne. Australijczycy i Duńczycy będą bardzo silni. Szwedzi również powalczą. Rosjanie jak najbardziej będą się liczyć w stawce. Wystąpią zawodnicy na bardzo wysokim poziomie. A jak nam pójdzie? Na pewno będziemy chcieli pojechać jak najlepiej. Mielśmy

okazję startować w tego typu zawodach w ubiegłym roku razem z Krzysztofem Kasprzakiem i w tym roku zrobimy wszystko, by tworzyć parę na torze i sportowo pokazać się z jak najlepszej strony.

- Można powiedzieć, że mistrzostwa Europy par są lepiej obsadzone niż Grand Prix?

- Szczerze mówiąc, jest bardzo dobrze obsadzony. Jakby spojrzeć na poszczególne pary, to możemy realnie myśleć o ciekawej rywalizacji. To jest na pewno jeden z turniejów, gdzie jadą najlepsi zawodnicy na świecie.

- Co jest dla ciebie cenniejsze?



Jarek Hampel szuka jak najwięcej okazji do jazdy przed nowym sezonem.

Fot. Michał Szmyd

Medal z kadrą czy prezent urodzinowy – złoty medal na Grand Prix w Warszawie (turniej odbędzie się 18 kwietnia, a Hampel ma urodziny 17 kwietnia)?

- Bardzo trudne pytanie. Naprawdę nie wiem. Nie da się jednoznacznie odpowiedzieć. Jeśli chodzi o kadrę i Drużynowy Puchar Świata będziemy chcieli powalczyć o kolejny złoty medal. A wymarzony start i zwycięstwo w Grand Prix na Narodowym? To byłoby coś wspaniałego! Bardzo będę chciał pojechać 18 kwietnia na bardzo dobrym poziomie.

- Na koniec zdradz swoje plany do inauguracji 5 kwietnia.

- Szukam jak najwięcej jazdy. Są mecze sparingowe zaplanowane już wcześniej. Wezmę udział w Mistrzostwach Polski Par Klubowych w Lesznie, w turnieju par w Toruniu. Jak zliczę swoje starty do momentu inauguracji ligi na początku kwietnia, to wychodzi kilkanaście imprez. Na tym się muszę skupić, bo będzie to etap testowania sprzętu i zwrócenia uwagi na jazdę z nowymi tłumikami.

- Który tłumik wybierzesz?

- Na razie nie wiem. Za mało po prostu pojeździłem. Ten czas do 5 kwietnia chcę wykorzystać na to, by odpowiedzieć sobie na pytania związane ze sprzętem. Trzeba dopasować motocykl dla siebie. Zachowuję duży dystans do tego wszystkiego i czekam spokojnie na sezon, na pierwsze poważne imprezy sezonu 2015. Oczywiście chciałbym jeździć na wysokim poziomie.

Rozmawiał:

RADOSŁAW WESOŁOWSKI

Na pierwszych światłach w lewo

Rozmowa z **Dariuszem Śledziem** trenerem Startu Gniezno

- Inauguracja sezonu ligowego za kilka dni. Drużyna Startu jedzie do Krakowa. Dla wielu zawodników ten obiekt to spora zagadka.

- Powiem tak: jeżeli wszystko będzie „kleiło” to ten tor nam wielkiej krzywdy nie może zrobić. Tor jak tor... Trzeba szybko wyjechać spod taśmy i na pierwszych światłach w lewo (uśmiech). Dla nas nie powinno to mieć większego znaczenia. Przygotowujemy się po swojemu i do Krakowa na pewno pojedziemy po zwycięstwo.

- Start ma dość szeroką kadrę. Nie da się ukryć, że może dojść do sytuacji, że po kilku tygodniach którychś z zawodników będzie musiał szukać zatrudnienia gdzie indziej.

- To prawda. Mamy w tym roku szeroką kadrę. Owszem, może się skończyć tak, jak pan mówi. Dla niektórych zawodników zabraknie miejsca. Jako sztab szkoleniowy zrobimy wszystko, by wybrać najlepszych i by to oni zdobywali dla klubu punkty. Pozostali albo będą musieli czekać, albo będziemy faktycznie musieli myśleć o wypożyczeniach.

- O ile skład seniorski drużyna Startu ma bardzo szeroki, o tyle mankamentem mogą być młodzieżowcy.

- Rzeczywiście, na razie nasza formacja juniorska na papierze nie wygląda pewnie najlepiej. Trzeba jednak pamiętać, że są to młodzi zawodnicy i progres jest możliwy właściwie ze spotkania na spotkanie. Poza tym chcemy stawiać na swoich chłopaków. Taką obraliśmy politykę w tym zakresie i tego chcemy się trzymać.

- W zeszłym sezonie ekipa Startu

Gniezno słynęła ze znakomitej atmosfery, jaka panowała w klubie. Jaka jest recepta na to, by i w tym roku stało się podobnie?



- Jeżeli wszystko będzie „kleiło”, to tor wielkiej krzywdy nam nie zrobi - twierdzi Dariusz Śledź.

Fot. Jarosław Pabjan

- Nie zamierzamy niczego zmieniać. Po prostu. Wszyscy na pewno będziemy dbali, by ten nasz team spirit nie wygasł. Zrobimy wszystko, aby atmosfera w drużynie nadal była naszym dużym atutem.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
ŁUKASZ PUTZ

OSIEM – LICZBA OPTYMALNA

Zadaniem Ekstraligi jest stanowić wzór. Wzór profesjonalizmu. Wzór finansowej stabilizacji. Wzór sportowego poziomu. To w końcu najlepsza żużlowa liga świata, choć w tej kategorii rywali ma wyjątkowo marnych. Ekstraliga pozyskała sponsora tytularnego. Ma swoje miejsce w telewizji. Rozwija się. Dla jednych w odpowiednim tempie. Dla innych za wolno. Jednak podstawowe pytanie brzmi następująco: ile drużyn powinno jeździć w żużlowej elicie? Osiem? Dziesięć? Dwanaście?

Im więcej tym lepiej. Ale czy akurat w dobie kryzysu należy cokolwiek zmieniać w tej kwestii, czy lepiej zachować status quo? Mimo wszystko lepiej zachować osiem drużyn i mam na poparcie tej tezy przynajmniej kilka argumentów.

Po pierwsze. Kolejne kluby tracą licencje. Kolejne miasta tracą kluby żużlowe. Ostatnia zima przyniosła srogie i gorszące zamieszanie. Zawiodł proces licencyjny. Zawiedli prezisi. Kluby bankrutowały. Polski żużel w wydaniu ligowym dopadł niespotykany do tej pory kryzys. Wszystkie ligi napotkały na trudności i niepewność. Żadna z lig nie pojedzie według wyników z poprzedniego sezonu. Wobec wielkich zawirowań, kryzysu zaufania do władzy oraz finansowej niepewności, mimo wszystko lepiej strzec się rewolucji, która na końcu może zjeść nawet własne dzieci.

Po drugie. Niemal co roku kolejny ekstraligowiec wypadają z gry, bo bankrutują. W minionym sezonie przeżywałem horror pod tytułem składy oszczędnościowe. Ostatecznie dwa kluby Wybrzeże Gdańsk i Włókniarz Częstochowa zakończyły swoją działalność, a po nich zostały wielomilionowe długi. Dwa lata temu Ekstraligę opuszczały między innymi zespoły z Gniezna i Bydgoszczy. Oba obciążone wielkimi długami, kredytami i niepewną przyszłością. Start i Polonia do dzisiaj odczuwają negatywne skutki walki o utrzymanie bez pieniędzy. Po co więc wpuszczać do Ekstraligi kolejne zespoły, skoro nikt nie ma pewności, czy obecni jej członkowie podolają finansowym wymogom. Poza tym w ostatnich sezonach z elity spadały zespoły wykończone, które często na lata mają dosyć startów z najlepszymi. To przeraża i czas najwyższy stopować niezdrowe ambicje.

Po trzecie. Nie dość, że obecni ekstraligowcy muszą ciąć koszty oraz zmagać się z kredytami, to na dodatek nie widać rzeszy chętnych na awans do elity. Co prawda GKM Grudziądz sięgnął po dziką kartę, ale już Orzeł Łódź wzbraniał się przed startami w Ekstralidze, odpuszczając nawet ubiegłoroczne baraże. Przed zbliżającym się sezonem nikt głośno nie mówi o wymarzonej awansie. Panuje raczej spokój i tylko gdzieś tam ukrywany optymizm. Ktoś

jednak awans wywalczy, ale potem może z niego zrezygnować. Poza tym przegrani raczej nie powinni wyrwać sobie włosów z głowy, bo niemal wszystkich pierwszoligowców czeka jeszcze sporo pracy, aby status ekstraligowca nie zakończył się roczną i bolesną przygodą.

Po czwarte. Zwolennicy powiększenia Ekstraligi dodają, że ma to sens tylko wtedy, gdy powrócimy do kalkulowanej Średniej Meczowej. Ale po, co mamy wracać do tego tematu skoro niedawno z niego zrezygnowaliśmy, bo nie spełnił wyznaczonych i konkretnych zadań. Jeśli więc pod względem sportowym i finansowym rynek nie jest zdolny na poszerzenie Ekstraligi, to nie widzę powodów, żeby podejmować ryzyko wprowadzając na domiar złego dodatkowe chochliki regulaminowe.

Po piąte. Nie można ciągle mieszać w regulaminie. A to jedziemy w osmiu, a to w dziesięciu, za chwilę znowu w osmiu, ale już proponujemy na nowo dziesięć ekip. Ciągłe zmiany nie mają sensu. Nawet rynek nie zdąży się unormować. Żyjąc od zmiany do zmiany nawet nie wiemy, co się opłaca, a co już niekoniecznie. Ilość zmiennych jest zbyt duża. Dlatego zostanmy przy osmiu drużynach w Ekstralidze. Dajmy sobie czas, bo przecież jest co i gdzie sprzątać.

DAWID LEWANDOWSKI



Mistrzostwa Europy Par Toruń - 28 marca 2015



Idzie wiosna. W Toruniu czas na speedway!

Do inauguracji Speedway Best Pairs Cup w Toruniu pozostało zaledwie kilka dni (28.03), jednak świętowanie żużlowej wiosny w grodzie Kopernika rozpocznie się wcześniej. Na wszystkich mieszkańców i odwiedzających Toruń czekają speedwayowe akcenty w różnych miejscach miasta.

W sobotę oraz niedzielę (21-22.03) od godziny 12.00 w Galerii Atrium Copernicus wszyscy chętni kibice mieli okazję zrobić sobie dedykowane zdjęcie na motocyklu żużlowym, które można było od razu wywołać i odebrać na wspólnym stoisku firm Orange, Eurosport oraz One Sport. Dla kibiców przygotowane były specjalne konkursy, w których do wygrania były wejściówki na inauguracyjne zawody Speedway Best Pairs Cup.

Kolejnym wyjątkowym akcentem żużlowym będzie wystawa fotograficzna „Żużel wczoraj i dziś”, która będzie dostępna dla fanów od wtorku, 24 marca, na toruńskim Starym Rynku. Na specjalnie ustawionych stelażach umieszczone będą niepowtarzalne zdjęcia Andrzeja Kamińskiego oraz Jarosława Pabijana. Po jednej stronie będzie można podziwiać obrazy z toruńskiego półfinału Mistrzostw Świata Par, który odbył się na stadionie przy ulicy Broniewskiego 98 w 1987 roku. Po drugiej zaś, najciekawsze ujęcia z zawodów Speedway Best Pairs z lat 2013-2014.

Wiemy, że marzec to okres, w którym kibice bardzo mocno tęsknią za żużlem, więc chcemy wspólnie uczcić ten start żużlowej wiosny i celebrować ją. Karuzela już ruszyła, a my swoimi aktywnościami chcielibyśmy to w odpowiedni sposób wyróżnić i zaprezentować turystom z całej Europy. W Toruniu rozpoczynają się Lekkoatletyczne Mistrzostwa Weteranów, które przyciągną do naszego miasta tysiące kibiców, zawodników i osób towarzyszących. Chcielibyśmy by wystawa fotografii ukazała wszystkim, nawet tym niezwiązanym z żużlem, choć w małym stopniu fenomen sportu, który to wszystkich nas tak pochłania od wielu pokoleń w grodzie Kopernika. Miejscowym fanom zaś, chcemy przypomnieć te wspaniałe wydarzenia sprzed lat - twierdzą przedstawiciele organizatora SBPC z firmy One Sport.

W dniu zawodów, 28 marca, przy Motoarenie przygotowana zostanie specjalna strefa kibica, w której czekać będzie wiele atrakcji i niespodzianek.

O godzinie 11.00 odbędzie się oficjalny trening, po którym zaprosimy zawodników i kibiców do wspólnej fotografii. Następnie, na scenie odbędzie się wiele konkursów, spotkań, sesja autografowa. Jedną z niespodzianek dla toruńskich kibiców będzie wizyta Pera Jonssona, który przyjedzie tu specjalnie dla nich - informują z firmy One Sport.

Motoarena sprzymierzeńcem Polaków?

Czy tor w Toruniu pozwoli reprezentacji Polski na uzyskanie dobrego rezultatu i rozpoczęcie tym samym marszu po Speedway Best Pairs Cup? Jak na Motoarenie czują się rywale biało-czerwonych? - Prawdę mówiąc, nie za bardzo pasuje mi ten tor. Jechałem tam pierwszy raz właśnie w zeszłym sezonie i było dosyć ciężko. Trudny technicznie tor - mówi Maksims Bogdanovs.

Odmienne zdania jest jego kolega z reprezentacji, Andžejs Lebedevs. - To bardzo dobry tor, do walki. Jeździłem tam dwa razy i bardzo mi się podo-

bało. Wszędzie można jeździć i pod bandą i przy krawędzie. Naprawdę dobry tor.

Grigorij Łaguta zwraca zaś uwagę na liczbę treningów przedsezonowych. Jego zdaniem może to znacznie wpłynąć na lokaty w toruńskiej rundzie Speedway Best Pairs Cup. - Ważne będą treningi przed sezonem. Pewnie ci, którzy pojeżdżą najwięcej przed sezonem będą się czuli trochę pewniej, ale trudno powiedzieć, kto będzie najlepszy.

Powiedziałem kiedyś, że tor w Toruniu jest jednym z najlepszych na świecie i zdania nie zmieniłem. Jest

tam tyle możliwości wyprzedzania, tyle optymalnych ścieżek. Naprawdę cieszę się, że znów pojawi się na Motoarenie - dodaje lider reprezentacji Danii, Nicki Pedersen.

O tym, że w Toruniu kibice będą świadkami niesamowitych emocji przekonany jest zaś Andreas Jonsson. - Tak, lubię Motoarenę, to wspaniały żużlowy tor. Poza tym, to naprawdę ładny stadion, zawsze jest tam dobre ściganie i wspaniała atmosfera, więc na pewno będzie świetna impreza.

Kangury wyskoczyły ostatnie!

Zeszłorocznym triumfatorzy Speedway Best Pairs Cup czekali do samego końca, aby ujawnić nazwiska żużlowców, którzy będą reprezentować Australię 28 marca podczas inauguracji cyklu na toruńskiej Motoarenie. Obok mistrza świata z 2012 roku, Chrisa Holdera do walki o punkty stanie Jason Doyle oraz Troy Batchelor.

Drużyna z Antypodów prowadzona przez Marka Lemona będzie osłabiona brakiem zawieszonych Darcy Warda. Jednak obecny skład gwarantuje walkę o najwyższe cele.

Chrisa Holdera nie trzeba nikomu specjalnie przedstawiać.

Jason Doyle to nowy nabytek gospodarza Motoareny, KS Toruń, a co za tym idzie nie zna on jeszcze wszystkich tajników nawierzchni. Dwa lata temu wystartował w jednym biegu turnieju Eurosport Speedway Best Pairs, ale punktu nie zdobył. Zeszły sezon był najlepszym w karierze Australijczyka, co zaowocowało awansem do

mistrzostw świata oraz powołaniem do składu na zawody Speedway Best Pairs Cup.

Szkoda, że nie będzie z nami Darcy Warda. Jednakże są też inni znakomici żużlowcy w Australii. Wspominając tylko kilku z nich mamy: Troya Batchelora, który staje się coraz lepszym i bardziej doświadczonym zawodnikiem, a to jest bardzo ważne w międzynarodowej rywalizacji. Jest również Davey Watt, który przecież brał udział w Speedway Best Pairs Cup, więc naprawdę mamy niezły wybór, bo jest więcej niż trzech znakomitych zawodników - powiedział menedżer, Mark Lemon.

Wspomniany Troy Batchelor będzie rezerwowym podczas toruńskiej inauguracji 28 marca. Postanowił odbudować formę i przeniósł się do Nice Polskiej Ligi Żużlowej (I liga) i w 2015 roku reprezentować będzie barwy ŻKS ROW Rybnik. Dla niego będzie to również debiut w Speedway Best Pairs Cup.

Bech i Kildemand dołączają do kolegów!

Dwie „armaty” reprezentacji Danii na Speedway Best Pairs Cup w postaci Nicki Pedersena i Nielsa Kristiana Iversena to mało? Trzecim zawodnikiem, który dołączy do swoich kolegów, 28 marca na Motoarenie będzie Mikkel Bech! Co więcej, rezerwowym w trakcie ostatniej rundy w Esbjerg będzie Peter Kildemand!

Mikkel Bech to złoty medalista drużynowych mistrzostw świata juniorów z 2013 roku. Największym sukcesem w karierze Becha jest jednak złoty medal Drużynowego Pucharu Świata, który wywalczył z kolegami z reprezentacji Danii w szwedzkiej Malilii. Żużlowiec reprezentujący barwy między innymi Startu Gniezno, będzie wspierał Nicki Pedersena i Nielsa Kristiana Iversena w trakcie rund Speedway Best Pairs Cup w Toruniu i Guestrow.

To ubiegłoroczny wicemistrz Europy. W swoim pierwszym sezonie na ekstraklasowych torach w Polsce jeździł jak na-

techniony, czym przykuł uwagę całego żużlowego świata. W Esbjerg, podczas wielkiego finału cyklu, dołączy do Nicki Pedersena oraz Nielsa Kristiana Iversena, aby pomóc kolegom w odebraniu pucharu Speedway Best Pairs żużlowcom z Australii.

Jego talent wybuchł w 2013 roku, kiedy sięgnął po niego Orzeł Łódź. Kildemand od razu wpadł w oko włodarzom z Ekstraligi i zaledwie po roku przeniósł się o klasę rozgrywkową wyżej. Od początku udowodnił, że posiada nieprzeciętne umiejętności. Warto podkreślić, że dla 26-latkę występ na Motoarenie będzie debiutem w cyklu Speedway Best Pairs Cup!

Przypomnijmy, że Dania w zeszłym roku zajęła drugie miejsce w SBPC, ulegając jedynie Australijczykom. Najmocniejsze nazwiska w kadrze świadczą o tym, że żużlowcy z kraju Hamleta poważnie myślą o odebraniu pucharu „Kangurom”.

Oficjalna lista startowa SZWECJA

1. Andreas Jonsson, 2. Tomas H. Jonasson

USA

3. Greg Hancock, 4. Gino Manzares

ROSJA

5. Emil Sajfutdinow, 6. Grigorij Łaguta, 17. Artem Łaguta

POLSKA

7. Krzysztof Kasprzak, 8. Jarosław Hampel, 18. Piotr Pawlicki

DANIA

9. Nicki Pedersen, 10. Niels Kristian Iversen, 19. Mikkel Bech

AUSTRALIA

11. Chris Holder, 12. Jason Doyle, 20. Troy Batchelor

ŁOTWA

13. Andžejs Lebedevs, 14. Maksims Bogdanovs, 21. Kjasts Puodžuks

Ljung w miejsce Lindbaecka

Peter Ljung zastąpi Antonio Lindbaecka podczas inauguracyjnych zawodów Speedway Best Pairs Cup, które odbędą się 28 marca w Toruniu. Toninho został usunięty z kadry Szwecji po tym, jak zatrzymano go za jazdę samochodem pod wpływem alkoholu.

Peter Ljung obok Andreas Jonssona jest najbardziej doświadczonym szwedzkim żużlowcem, który wystartuje w Speedway Best Pairs Cup. Podczas inauguracyjnych zawodów w 2013, mieniących się wówczas Eurosport Speedway Best Pairs, Ljung wystartował czterokrotnie i zdobył

osiem punktów. Rok później nie było już tak dobrze. Zastępując Andreasa Jonssona pojawił się na Motoarenie zaledwie raz, ale nie zdołał pokonać żadnego rywala.

Najlepszy wynik osiągnął w Landshut, gdzie był silnym punktem swojej reprezentacji. Jedenaście punktów Ljunga i trzynastą Jonssona pozwoliło wówczas ekipie „Trzech Koron” na zajęcie piątego miejsca.

Przypomnijmy, że w sezonie 2015 nowym menadżerem Szwedów jest Morgan Andersson, którego do objęcia funkcji namawiał sam Andreas Jonsson. Czy Peter Ljung okaże się dobrym wyborem Anderssona?

Myśleliśmy o tym dosyć długo, ale także o tym, na jakim torze przyjdzie nam jechać. Andreas Jonsson i Tomas będą filarami zespołu. Trzecim zawodnikiem miał być Antonio Lindback. Wiedzieliśmy co potrafi na Motoarenie w Toruniu jeśli jest w formie, więc zdecydowaliśmy się dać mu szansę na początku sezonu i zabrać go jako trzeciego zawodnika w zespole. Niestety, tej szansy nie wykorzystał i został usunięty z kadry. Jestem jednak przekonany, że Peter Ljung da z siebie wszystko i w razie potrzeby wesprze nas dobrą jazdą. - powiedział menadżer Szwecji, Morgan Andersson.

ATRAKCYJNE CENY

Organizatorzy cyklu Speedway Best Pairs Cup przygotowali bardzo atrakcyjne ceny biletów na zawody, które inaugurują międzynarodowe rozgrywki na żużlu w sezonie 2015. Najtańsze wejściówki można nabyć już od 15 złotych! Bilety dostępne są między innymi za pośrednictwem serwisu eventim.pl.

28 marca 2015 roku - Motoarena Toruń: www.eventim.pl:

strefa niebieska: bilet normalny - 40 zł, bilet ulgowy - 25 zł; strefa zielona: bilet normalny - 30 zł, bilet ulgowy - 15 zł; strefa czerwona: bilet normalny - 150 zł, bilet VIP - 650 zł.

Bilety można nabyć również w punktach sprzedaży Eventim w całej Polsce (m.in. salony Empik, Media Markt, Saturn).

Materiały na stronie przygotował: RADOSŁAW ZIELIŃSKI

Wrócić do Rosji...

Rozmowa z Karolem Lejmanem z firmy One Sport

- Już w najbliższą sobotę, 28 marca, na toruńskiej Motoarenie rozegrana zostanie pierwsza runda tegorocznego cyklu Speedway Best Pairs Cup. Jak przebiegają ostatnie przygotowania do tych zawodów?

- Przygotowania są już na ostatniej prostej. Wszystko jest pod kontrolą i właściwie patrzymy już tylko na to, co będzie się działo z pogodą. Mam nadzieję, że przy pięknym słońcu spotkamy się w sobotę na Motoarenie. Wierzymy, że stworzymy ten sezon z wielkim impetem.

- Jak wygląda sprzedaż wejściówek na zawody?

- Sprzedaż jest dobra. Co nas cieszy, sporo biletów jest kupowanych przez osoby spoza Torunia, a to oznacza, że obawy, jakie mieliśmy z uwagi na inne imprezy, które będą odbywały się w kwietniu, się nie sprawdziły. Liczymy, że w tym tygodniu po bilety ruszą jeszcze kibice z Torunia, bo naprawdę będzie to wielkie, fantastyczne widowisko, i na zawodach spotkamy się przy pełnych trybunach.

- Obsada toruńskiej rundy jest bardzo mocna, gdyż poszczególne reprezentacje wystawią optymalne składniki. Patrząc na poziom emocji w turnieju Adriana Miedzińskiego można spodziewać się dobrej walki na torze.

- Tak. Widać, że tor sprzyja walce na początku sezonu, a zawodnicy wchodzi w sezon na wysokich obrotach. Wierzymy, że tak samo będzie w naszym turnieju. Startują same najlepsze nazwiska, które gwarantują wielkie emocje. Jestem przekonany, że to będzie naprawdę wielkie ściganie na początek sezonu.

- Wiemy już, że jedna z tegorocznych rund Indywidualnych Mistrzostw Europy (SEC) zagości w Kumli. Jak przebiegały negocjacje z działaczami ze szwedzkiej miejscowości?

- Na dobrą sprawę łatwo. Znaleźliśmy bardzo dobrego partnera w postaci gminy miasta Kumla, która wspólnie z klubem rozpoczęła z nami rozmowy. Przy tak dużym wsparciu rozmowy te były naprawdę proste. Lubimy trafić do miejsc, gdzie te zawody są przyjmowane z oczekiwaniem, gdzie ktoś widzi szansę na promocję regionu i miasta na



Karol Lejman liczy, że zawody będą emocjonujące. Fot. Jarosław Pabijan

międzynarodową skalę, którą stwarzamy dzięki współpracy z Eurosportem. W tym przypadku tak właśnie było - po drugiej stronie była wielka wola współpracy, a gdy taka się pojawia, to dogranie warunków i szczegółów umowy nie stanowi wielkiego problemu. Przed nami kilka miesięcy ciężkiej pracy, ale po zaangażowaniu ludzi z Kumli widać, że będzie to dobry kierunek. Jestem przekonany, że będzie to dobry wybór.

- W terminarzu w przeciwieństwie do dwóch ostatnich lat nie ma tym razem rosyjskiego Togliatti. Czy zdecydowały o tym kwestie polityczne?

- Niestety tak. Żałujemy, bo wracaliśmy tam z wielką przyjemnością, gdyż był to chyba nasz największy sukces tych dwóch pierwszych sezonów SEC. Była to impreza, która naprawdę nas wyróżniała w kalendarzu sportu żużlowego. Niestety, sytuacja na świecie jest taka, że nie mamy na to większego wpływu. Względy polityczne, a może nawet bardziej ekonomiczne, spowodowały, że turnieju w Togliatti w tym roku nie będzie. Wierzymy jednak, że sytuacja na świecie unormuje się na tyle, że będziemy w stanie wrócić do Rosji z wielkim speedwayem.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
DANIEL LUDWIŃSKI

Pokaż swoją pasję do żużla!

Organizatorzy Speedway Best Pairs Cup oraz Speedway European Championships we współpracy z otopen.pl i pitbikeMRF przygotowali dla kibiców żużla konkurs, w którym do wygrania będzie PIT BIKE MRF. Wystarczy wgrać swoje zdjęcie, zebrać jak najwięcej lajków i zmierzyć się na Motoarenie z Pawłem Przedpełskim!

Aby przystąpić do konkursu, należy do 26 marca na profilu facebookowym Speedway Best Pairs Cup wgrać zdjęcie pokazujące w jaki sposób żużel wypełnia życie kibica. Do drugiego etapu przejdzie piętnastu autorów z największą ilością „lajków”. Półfinał walki o PIT BIKE MRF odbędzie się w dniu inauguracyjnych zawodów Speedway Best Pairs Cup, 28 marca.

Półfinał będzie polegać na przejechaniu małego toru przeszkód na sprężynie dostarczonej przez organizatora i pomiarze czasów przejazdu. Osoby z czterema najlepszymi czasami awansują do wielkiego finału. Zawodnicy staną do walki małym Pit Bike'u z Pawłem Przedpełskim, a decydujący wyścig odbędzie się na Motoarenie tuż przed pierwszym wyścigiem najlepiej obsadzonego turnieju na świecie, Speedway Best Pairs Cup. Zwycięzca finału, w obecności tysięcy kibiców z całego świata otrzyma nagrodę główną - niepowtarzalny PIT BIKE MRF.

Regulamin i szczegółowe informacje dostępne na Facebooku, na profilu Speedway Best Pairs Cup.

R.Z.

STATYSTYKA SPEEDWAY BEST PAIRS CUP 2014

LP	Zawodnik	Kraj	M	B	1	2	3	4	D	U	W	T	PKT	BON	P+B	SR.M	SR.B
1	Tomasz Gollob	Polska	1	7	6	1	0	0	0	0	0	0	27	0	27	27,000	3,857
2	Jarosław Hampel	Polska	2	12	8	2	1	1	0	0	0	0	40	2	42	20,000	3,500
3	Antonio Lindbaeck	Szwecja	1	8	2	3	1	0	0	0	0	0	19	1	20	19,000	3,333
4	Grigorij Laguta	Rosja	1	7	2	4	1	0	0	0	0	0	22	1	23	22,000	3,286
5	Michael J. Jensen	Dania	2	7	2	3	1	1	0	0	0	0	19	4	23	9,500	3,288
6	Niels K. Iversen	Dania	2	15	2	9	3	1	0	0	0	0	41	5	46	20,500	3,067
7	Darcy Ward	Australia	2	16	7	5	2	1	1	0	0	0	47	2	49	23,500	3,063
8	Davey Watt	Australia	2	7	1	3	3	0	0	0	0	0	19	2	21	9,500	3,000
9	Krzysztof Kasprzak	Polska	1	6	2	3	0	0	0	0	1	0	17	1	18	17,000	3,000
10	Chris Holder	Australia	3	23	7	7	5	3	0	0	1	0	59	8	67	19,667	2,913
11	Martin Smolinski	Niemcy	3	18	4	5	9	0	0	0	0	0	49	1	50	18,333	2,778
12	Nicki Pedersen	Dania	3	22	10	3	5	2	1	1	0	0	59	2	61	19,557	2,773
13	Emil Sajfutdinow	Rosja	2	11	4	2	3	1	0	0	1	0	28	1	29	14,000	2,836
14	Peter Karlsson	Szwecja	1	6	0	3	1	2	0	0	0	0	11	4	15	11,000	2,500
15	Andreas Jonsson	Szwecja	3	17	4	4	5	3	1	0	0	0	38	1	39	12,667	2,294
16	Andrzej Lebień	Łotwa	3	16	2	2	8	4	0	0	0	0	30	3	33	10,000	2,063
17	Adrian Miedziński	Polska	1	4	0	2	0	2	0	0	0	0	6	2	8	5,000	2,000
18	Arlom Laguta	Rosja	2	11	4	0	2	4	0	0	1	0	20	1	21	10,000	1,909
19	Peter Ljung	Szwecja	3	7	0	3	1	3	0	0	0	0	11	1	12	3,667	1,714
20	Wiktor Kulakov	Rosja	1	3	0	0	2	1	0	0	0	0	4	1	5	4,000	1,667
21	Patryk Dudek	Polska	2	5	0	1	2	2	0	0	0	0	7	1	8	3,500	1,600
22	Kjastas Puodzuks	Łotwa	3	9	0	1	5	2	1	0	0	0	13	1	14	4,333	1,556
23	Maksim Bogdanow	Łotwa	3	11	0	3	4	1	0	0	3	0	17	0	17	5,667	1,546
24	Tobias Kroner	Niemcy	1	3	1	0	0	2	0	0	0	0	4	0	4	4,000	1,333
25	Michael Haertel	Niemcy	2	6	0	0	3	3	0	0	0	0	6	1	7	3,000	1,187
26	Renat Gafurow	Rosja	2	6	1	0	0	4	1	0	0	0	4	0	4	2,000	0,667
27	Maciej Janowski	Polska	1	4	0	0	1	2	0	0	0	1	2	0	2	2,000	0,500
28	Kevin Woelbert	Niemcy	1	4	0	0	0	4	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
29	Kai Huckenbeck	Niemcy	1	3	0	0	0	3	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
30	Max Dilger	Niemcy	1	2	0	0	0	2	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
31	Przemysław Pawlicki	Polska	1	2	0	0	0	2	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
32	Mikkel B. Jensen	Dania	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
33	Jason Doyle	Australia	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
34	Hans N. Andersen	Dania	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
35	Linus Sundström	Szwecja	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
36	Cameron Woodward	Australia	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000
37	Aleksandr Loktajew	Rosja	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0,000	0,000

Legenda: M - turnieje, B - biegi, 1 - zwycięstwa, 2 - drugie miejsca, 3 - trzecie miejsca, 4 - czwarte miejsca, D - defekty, U - upadki, W - wykluczenia, T - taśmy, PKT - punkty, BON - bonusy, P+B - suma punktów i bonusów, SR.M - średnia na turniej, SR.B - średnia na bieg, Punkcja: I m. - 4 pkt., II m. - 3 pkt., III m. - 2 pkt., IV m. - 0 pkt.

LP	Para	Kraj	Biegi	7:2	6:3	5:4	4:5	3:6	2:7	7:0	0:7	Punkty	Średnia
1	C. Holder - D. Ward	Australia	15	7	2	1	1	1	3	0	0	79	5,267
2	N. Pedersen - N. K. Iversen	Dania	15	4	2	4	2	2	1	0	0	76	5,067
3	E. Sajfutdinow - A. Laguta	Rosja	11	1	2	2	3	0	2	0	1	45	4,091
4	N. Pedersen - M. J. Jensen	Dania	7	4	1	1	1	0	0	0	0	43	6,143
5	C. Holder - D. Watt	Australia	7	3	2	1	0	1	0	0	0	41	5,657
6	A. Lebień - M. Bogdanow	Łotwa	9	0	1	3	0	1	4	0	0	32	3,556
7	A. Jonsson - A. Lindbaeck	Szwecja	5	2	0	0	0	2	0	1	0	27	5,400
8	J. Hampel - K. Kasprzak	Polska	5	2	0	1	1	1	0	0	0	26	5,200
9	M. Smolinski - M. Haertel	Niemcy	6	0	2	1	1	1	1	0	0	26	4,333
10	A. Jonsson - P. Karlsson	Szwecja	6	2	0	1	0	1	2	0	0	26	4,333
11	A. Jonsson - P. Ljung	Szwecja	6	1	0	2	0	1	2	0	0	24	4,000
12	K. Puodzuks - A. Lebień	Łotwa	7	0	1	2	0	0	4	0	0	24	3,429
13	T. Gollob - A. Miedziński	Polska	4	2	0	0	1	1	0	0	0	21	5,250
14	J. Hampel - M. Janowski	Polska	4	0	1	0	3	0	0	0	0	18	4,500
15	T. Gollob - P. Dudek	Polska	3	1	1	0	1	0	0	0	0	17	5,667
16	G. Laguta - W. Kulakov	Rosja	3	0	1	1	1	0	0	0	0	15	5,000
17	G. Laguta - R. Gafurow	Rosja	4	1	0	0	0	2	1	0	0	15	3,750
18	M. Smolinski - T. Kroner	Niemcy	3	1	0	0	0	0	2	0	0	11	5,887
19	J. Hampel - P. Dudek	Polska	2	0	1	0	0	1	0	0	0	9	4,500
20	M. Smolinski - K. Woelbert	Niemcy	4	0	0	0	0	1	3	0	0	9	2,250
21	M. Smolinski - K. Huckenbeck	Niemcy	3	0	0	0	1	0	2	0	0	8	2,667
22	M. Smolinski - M. Dilger	Niemcy	2	0	0	0	0	1	1	0	0	5	2,500
23	K. Kasprzak - Prz. Pawlicki	Polska	1	0	0	0	1	0	0	0	0	4	4,000
24	E. Sajfutdinow - R. Gafurow	Rosja	1	0	0	0	1	0	0	0	0	4	4,000
25	A. Laguta - R. Gafurow	Rosja	1	0	0	0	1	0	0	0	0	4	4,000
26	J. Hampel - Prz. Pawlicki	Polska	1	0	0	0	1	0	0	0	0	4	4,000
27	K. Puodzuks - M. Bogdanow	Łotwa	2	0	0	0	0	0	2	0	0	4	2,000
28	A. Lindbaeck - P. Ljung	Szwecja	1	0	0	0	0	0	1	0	0	2	2,000

Pojedyńki - Toruń, 28.03.2014							
Drużyna	Australia	Dania	Polska	Niemcy	Szwecja	Rosja	Łotwa
Australia	X	4:5, 7:2	2:7, 5:4	7:2	6:3	3:6	7:2
Dania	5:4, 2:7	X	6:3	7:2	7:2	5:4	7:2
Polska	7:2, 4:5	3:6	X	7:2	6:3	4:5	7:2
Niemcy	2:7	2:7	2:7	X	2:7	3:6	3:6
Szwecja	3:6	2:7	3:6	7:2	X	7:0	7:2
Rosja	6:3	4:5	5:4	6:3	0:7	X	7:2
Łotwa	2:7	2:7	2:7	6:3	2:7	2:7	X

Pojedyńki - Landslut, 10.05.2014							
Drużyna	Australia	Dania	Polska	Niemcy	Szwecja	Rosja	Łotwa
Australia	X	5:4, 6:3	6:3	3:6	7:2	7:2	7:2
Dania	4:5, 3:6	X	5:4, 5:4	3:6	4:5	7:2	6:3
Polska	3:6	4:5, 4:5	X	7:2	7:2	5:4	4:5
Niemcy	6:3	6:3	2:7	X	2:7	5:4	7:2
Szwecja	2:7	5:4	2:7	7:2	X	5:4	3:6
Rosja	2:7	2:7	4:5	4:5	4:5	X	4:5
Łotwa	2:7	3:6	5:4	2:7	6:3	5:4	X

Pojedyńki - Eskilstuna, 23.05.2014							
Drużyna	Australia	Dania	Polska	Niemcy	Szwecja	Rosja	Łotwa
Australia	X	2:7, 2:7	5:4	7:2	7:2	6:3, 7:2	7:2
Dania	7:2, 7:2	X	6:3	5:4	7:2	4:5	7:2
Polska	4:5	3:6	X	6:3	4:5	6:3	4:5
Niemcy	2:7	4:5	3:6	X	2:7	2:7	4:5
Szwecja	2:7	2:7	5:4	7:2	X	3:6	7:2
Rosja	3:6, 2:7	5:4	3:6	7:2	6:3	X	4:5
Łotwa	2:7	2:7	5:4	5:4	2:7	5:4	X

Zrób „selfie” i wyjedź na mecz!

Jeśli awans, to na torze!

Rozmowa z **Andrzejem Zającem** – prezesem
KMŻ Motor Lublin

- Co sprawiło, że z niespełna miesięcznym wyprzedzeniem przyznano Motorowi Lublin organizację finału Złotego Kasku?

- Rozmawiałem z Pawłem Baranem z tamowskiej Unii na temat wypożyczenia do naszego klubu Michała Nowińskiego. W trakcie tej rozmowy zadano mi pytanie, czy bylibyśmy zainteresowani organizacją turnieju finałowego o Złoty Kask, bo klub z Tarnowa z przyczyn technicznych nie mógł przeprowadzić tej imprezy. Oczywiście przystałem na tę zaskakującą propozycję. Przecież są to bardzo prestiżowe i atrakcyjne dla kibiców zawody. Wyborna okazja do promocji naszego miasta i klubu. Można powiedzieć, że wymarzona inauguracja sezonu. Następnego dnia stosowne pisma przesłane zostały do Głównej Komisji Sportu Żużlowego z prośbą o przydzielenie organizacji finału, z Tarnowa zaś o rezygnacji z jego przeprowadzenia. Władze sportu żużlowego pozytywnie odpowiedziały na nasze wnioski.

- Nie obawiacie się, że tak niewiele czasu zostało, by zorganizować imprezę na odpowiednio wysokim poziomie, godnym jej rangi?

- Nie ukrywam, że organizując tak prestiżowy turniej na początku sezonu możemy liczyć na dużą widownię, dzięki czemu przynajmniej w części będziemy mogli spłacić zadłużenie z poprzedniego sezonu.

- Skoro mowa o zadłużeniu. Czy lubelski klub liczy się z możliwością odebrania licencji warunkowej?

- Wszystko wskazuje na to, że zostaniemy jej pozbawieni, gdyż nie zdołaliśmy spełnić warunku spłaty zawodników do 28 lutego. Już wystąpiliśmy o ewentualne przyznanie nam licencji nadzorowanej.

- Cofnijmy się jednak o kilka tygodni wstecz. Bardzo długo kibice w Lublinie byli trzymani w niepewności, jeśli chodzi o klasę rozgrywek, do której Motor zostanie zatwierdzony. Czy była propozycja uczestniczenia w mistrzostwach pierwszej ligi?

- Tak, otrzymaliśmy ofertę startu w pierwszej lidze, jednak odmówiliśmy z dwóch zasadniczych powodów. Pierwszy, bardzo dla mnie istotny, to aspekt sportowy. Po prostu nie chcę wchodzić do wyższej ligi niejako kuchennymi drzwiami. Jeśli mamy awansować, to tylko w wyniku sportowej rywalizacji na torze. Drugi bardzo istotny powód, to fakt, że w momencie kiedy dostaliśmy propozycję startu w pierwszej lidze, na dobrą sprawę zawodnicy prezentujący pierwszoligową klasę podpisali już kontrakty. Zbudowanie składu na miarę pierwszej ligi było po prostu niemożliwe.

- KMŻ Motor chyba najpóźniej zaczął budować skład z myślą o tegorocznym sezonie.

- Faktycznie, z różnych powodów zaczęliśmy proces podpisywania kontraktów dosyć późno. Miało to swoje zarówno dobre, jak i złe strony.

- Czy mimo wszystko jesteś zadowolony z zawartych kontraktów i listy pozyskanych na najbliższy sezon zawodników?

- Zdecydowanie tak. Myślę, że mamy ciekawą, a przede wszystkim młodą ekipę. No, może poza wyjątkiem Alesy Drymły, który jest bardzo doświadczonym, rutynowanym zawodnikiem. Po

cichu liczę, że niektórzy z pozyskanych zawodników sprawią nam miłe niespodzianki.

- Czy to prawda, że jeden z synów byłego zawodnika był zainteresowany przejęciem lubelskiego klubu żużlowego.

- Mogę potwierdzić, że były tego rodzaju rozmowy, ale w efekcie nie odniosły one żadnego skutku.

- Co było tego powodem?

- Trudno mi powiedzieć.

- A jak przedstawia się kwestia szkółki żużlowej, którą w tym roku KMŻ Motor niejako przekazał do KM Cross Lublin?

- Prezes KM Cross Piotr Więckowski podjął się ambitnego zadania i stworzenia w Lublinie prężnie działającej szkółki żużlowej. Pozostaje tylko trzymać za to przedsięwzięcie kciuki i życzyć powodzenia.



- Turniej finałowy o Złoty Kask to wyborna okazja do promocji Lublina - twierdzi prezes Andrzej Zajac.

Fot. archiwum

- Czy istnieje porozumienie z KM Cross, w myśl którego wyszkoleni adepci z licencjami będą trafiać do KMŻ Lublin?

- Tak, to jeden z warunków współpracy. Młodzi zawodnicy z licencjami zasilają nasz klub.

- A co sprawiło, że tak późno, bo dopiero w lutym, zaczęły się prace związane z uzupełnieniem nawierzchni na torze przy Alejach Zygmuntońskich?

- Rzeczywiście, prace na torze zaczęły się późno. Jednak już w grudniu zwróciliśmy się do lubelskiego MOSiR-u, czyli właściciela obiektu, z prośbą o zakupienie i dosypanie sjenitu. Wówczas otrzymaliśmy odpowiedź, że MOSiR nie dysponuje na ten cel środkami i nie jest w stanie tego zrobić. Na szczęście jednak fundusze się znalazły i nowa nawierzchnia jest już na torze.

- Na dotację w jakiej wysokości KMŻ Motor może w tym roku liczyć z miejskiej kasy?

- Według otrzymanych z Ratusza informacji możemy na cały sezon liczyć na kwotę 300 tysięcy złotych brutto. Są to naprawdę skromne pieniądze.

- A jak mają się sprawy powstania na Stadionie Miejskim Centrum Sportów Motorowych, co deklarował prezydent miasta Krzysztof Żuk?

- Na razie nie mam żadnych informacji na ten temat. Wiele wskazuje na to, że nadal będziemy dzielić obiekt do spółki z piłkarzami.

Rozmawiał:
JERZY KRAŚNICKI

Jak wygrywa Polska, to tak jakbym ja wygrywał

Rozmowa z **Tomaszem Gollobem** – zawodnikiem GKM-u Grudziądz

Tomasz Gollob 18 kwietnia br. pożegna się z cyklem Grand Prix podczas zawodów na Stadionie Narodowym. Polski żużlowiec wszech czasów chce godnie pożegnać się z kibicami, którzy przez 20 lat jeździli za nim po całym świecie na zawody Grand Prix. – To będzie niepowtarzalne święto polskiego żużla, naszego sportu narodowego na pięknym Stadionie Narodowym – podkreśla mistrz świata z 2010 roku.

- 18 kwietnia w Warszawie na Stadionie Narodowym odbędzie się Grand Prix, podczas którego pożegna się pan z cyklem Grand Prix. Jak pan sobie wyobraża to wydarzenie?

- Jestem przekonany, że będzie to wyglądało wspaniale. Na Stadionie Narodowym będzie komplet publiczności. Jednocześnie jest to debiut Grand Prix w Warszawie i na naszym Stadionie Narodowym. Rzeczywiście, będą to dla mnie ostatnie zawody z cyklu Grand Prix. Chciałbym zaznaczyć, że jest to przemyślana decyzja, którą podjąłem już jakiś czas temu. Cieszę się, że zostałem zaproszony do udziału w Grand Prix na Stadionie Narodowym i mogę wystartować na tym pięknym obiekcie. W ten sposób pożegniam się z kibicami i z cyklem Grand Prix.

- Marzy pan o tym, by piękną klamrą spaść zwycięstwo z 1995 roku na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu z triumfem lub dobrym wynikiem po 20 latach na Stadionie Narodowym w Warszawie?

- Będę się starał zwyciężyć, ale mam respekt dla przeciwników i kolegów z toru. Każdy wyścig będzie trudny. Mogę obiecać, że będę walczył o każdy punkt. Tyle, ile zdobędę punktów, tyle będę miał w końcowym rozrachunku.

- Jest pan w szerokiej kadrze Polski na sezon 2015. Liczy pan na występ w reprezentacji podczas DPŚ?

- Jestem do dyspozycji trenera. Jeśli będzie możliwość, pojedę, jeśli będzie szeroka ława młodych zawodników, którzy pojedą w reprezentacji, nie widzę w tym żadnego problemu. Podchodzę do tego tematu spokojnie. Życzę Polakom, by zwyciężyli.

- Trudno ogląda się zmagania kolegów z reprezentacji z boku, chociażby w roli telewizyjnego eksperta?

- Nie jest łatwo na to patrzeć z boku, bo emocje są ogromne. Przykre było, kiedy Polacy w Bydgoszczy nie zdobyli tytułu, ale ja to rozumiem. To jest tylko sport. Jego piękno polega na nieprzewidywalności. Polska reprezentacja w zeszłym roku pojechała bardzo dobrze, a że się nie udało wygrać, trudno. Na pewno godnie reprezentowali nasz kraj. Mieliliśmy kilka z rzędu złotych medali, w zeszłym roku było srebro. Nic wielkiego się nie stało. Myślę, że już w tym roku nadarzy się okazja do rewanżu i powrotu na szczyt. Ktokolwiek pojedzie w finale DPŚ, życzę, by zdobył medal, najlepiej złoty. Jeśli Polacy wygrywają, czuję jakbym sam też wygrywał.

- Nowy sezon, nowy klub, to dla pana także nowe wyzwanie?

- Owszem, tak się złożyło, że w tym sezonie będę jeździł dla GKM-u Grudziądz. Beniaminka czeka na pewno trudny sezon. Pracujemy jednak ciężko, żeby jeździć jak najlepiej i osiągać dobre wyniki.

- Startował pan w różnych klubach, z którymi walczył pan o różne cele – tytułu mistrzowskie, medale DMP. Co będzie celem beniaminka z Grudziądza?

- Myślę, że realnym celem jest utrzymanie w Ekstralidze. GKM powrócił do najwyższej klasy rozgrywkowej po wielu latach i na pewno jest tam nad czym pracować. Zdajemy sobie



Tomasz Gollob (z prawej) w rozmowie z Nickim Pedersenem.
Fot. Jarosław Pabijan

sprawę, że wiele rzeczy trzeba tam od początku poukładać. Zawodnicy, którzy będą jeździć dla GKM-u nie boją się pracy, ale też nie zapowiadają, że wygramy ligę. Patrzmy realnie na cele i chcemy się utrzymać w Ekstralidze oraz jechać jak najlepiej. Zależy nam na tym, by wygrywać jak najwięcej meczów, przede wszystkim na swoim torze w Grudziądzu.

- Niektórzy mówią, że PGE Ekstraliga będzie w tym sezonie ligą dwóch prędkości i tabela szybko podzieli się na dwie czwórki. Podziela pan tę opinię?

- Nie. Uważam, że liga wcale nie będzie aż tak podzielona. Myślę, że także beniaminkowie będą chcieli zamieszać i wygrywać chociażby na swoim torze. Powinno być tak samo ciekawie, jak wcześniej i nikogo nie skreślam na starcie. Podkreślam raz jeszcze, to jest tylko sport, a w nim wszystko może się zdarzyć.

Rozmawiał:
MACIEJ KMIĘCIK

Cel osiągnięty - Wybrzeże wystartuje w lidze

Po wielu miesiącach starań Wybrzeże osiągnęło porozumienie z wierzycielami i otrzymało licencję na starty w drugiej lidze. Gdańszczanie zaczęli intensywne przygotowania do sezonu. Od czwartku (19.03) trwają zajęcia na torze.

Przypomnijmy. Gdańszczanie z hukiem pożegnali Ekstraligę. Drużyna spadła, a władze PZM odebrały spółce licencję na starty w lidze. Szansę na jazdę w drugiej lidze miało stowarzyszenie GKŻ Wybrzeże, ale musiało spłacić długi spółki. Tadeusz Zdunek, prezes stowarzyszenia, podjął się negocjacji z wierzycielami klubu. Po wielu miesiącach rozmów osiągnięto ostateczne porozumienie. Najpierw z krajowymi zawodnikami, a w minionym tygodniu także z Duńczykiem Leonem Madsenem. Firma Tadeusza Zdunka, Renault Zdunek zobowiązała się do spłacenia długu spółki. Zawodnicy

odzyskają 50 procent należnych im pieniędzy.

W środę (18.03) Zespół ds. Licencji przyznał gdańszczanom licencję na starty w drugiej lidze. Tym samym w rozgrywkach na tym froncie wystąpi pięć zespołów. W piątek (20.03) rozważano, czy nie doprowadzić do połączenia pierwszej ligi z drugą, ale ostatecznie zdecydowano się wystartować z pięciozespołową ligą. Gdańszczanie byli gotowi na każdy z wariantów.

- Pierwszy cel – start w lidze osiągnęliśmy. Tak długo walczyliśmy o ligę dla Gdańska, że nie miało większego znaczenia, gdzie i na jakich zasadach wystartujemy. Podporządkowaliśmy się decyzji, nie ma o czym dyskutować. Teraz skupiamy się na wyniku sportowym – powiedział trener, Grzegorz Dziukowski.

- Zamieszanie z licencją zakłóciło tro-

chę nasze przedsezonowe plany, ale nie ma co narzekać. Mamy dwa tygodnie do pierwszego meczu. W środę prawdopodobnie spotkamy się z ekipą z Daugavpils, potem na pewno 1 kwietnia z Polonią Bydgoszcz. Na razie zawodnicy rozjeżdżają się, korzystają z treningowego sprzętu. Jestem przekonany, że do inauguracji z Kolejarem Rawicz przygotowujemy się należycie – zapewnił Dziukowski.

W pierwszych treningach uczestniczyli krajowi zawodnicy: Kamil Brzozowski, Marcel Szymko, Cyprian Szymko, Dominik Kossakowski, Krzysztof Wittstock, Aureliusz Bieliński oraz Renat Gafurow. Na zajęciach pojawił się również 25-letni Damian Spierz, który po sześciu sezonach w Wybrzeżu (2006-2011) i krótkim epizodzie w Victorii Piła (dwa wyścigi), zawiesił starty. Teraz planuje odnowić licencję.

TOMASZ ROSOCHACKI

Per Jonsson poprowadzi trening

Rozmowa z Jackiem Gajewskim - wiceprezesem KS Toruń i menedżerem drużyny

- Jak ocenia pan dyspozycję swoich podopiecznych u progu sezonu?

- Różnie. Niektórzy zawodnicy są już naprawdę w bardzo dobrej dyspozycji i jadą bardzo dobrze, a część ma z kolei pewne problemy. Jest tak jak zwykle na początku. Są lepsze i gorsze wyścigi, na przykład w meczu z Grudziądzem Jason Doyle i Paweł Przedpełski mieli wyścigi bardzo dobre, ale zdarzały im się też z różnych powodów wpadki. Doyle szukał sprzętu, zmieniał motocykle, a niektórzy byli zdecydowanie wolniejsi, przez co był kłopot z dobrą jazdą i walką o miejsca. Trzeba jeszcze trochę pojeździć, poczekać, a to, że pojawiają się jakieś problemy, czy to sprzętowe, czy to związane z jazdą, oznacza, że na pewno niektórych chłopaków czeka jeszcze sporo pracy. Część jest już jednak w bardzo dobrej dyspozycji i dla nich liga mogłaby się zacząć nawet jutro.

- Czy podobnie jak w poprzednich latach kibice mogą spodziewać się, że przed pierwszym meczem ligowym będzie miała miejsce prezentacja drużyny?

- Nie. Prezentacji nie będzie. Był problem żeby wszystkich zawodników zebrać w jednym czasie i w jednym miejscu. Widać to nawet po meczach sparingowych. Ze względu na obowiązki żużlowców w ligach zagranicznych nie jesteśmy w stanie wszystkich zebrać. Prezentacji więc niestety w tym roku nie będzie, ale myślę, że rekompensatą są mecze sparingowe, które odbywają się w Toruniu.

- Co pewien czas w mediach powraca temat sponsora tytularnego KS Toruń. Jak sytuacja wygląda obecnie? Czy jest szansa, że sponsor tytularny rzeczywiście się pojawi?

- Szanse są, a rozmowy się toczą. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że ze względu na zmianę właściciela pewne rzeczy w klubie nastąpiły dość późno i cały proces związany nie tylko z pozyskaniem sponsora tytularnego, ale generalnie sponsorów, partnerów, którzy wspierają klub, był dość mocno opóźniony i było przy tym dużo pracy. Temat sponsora tytularnego nadal jest i może się nawet okazać, że w trakcie sezonu, w kwietniu lub na początku maja, jakaś firma pojawi się w nazwie drużyny.

- Darcy Ward wróci na tor dopiero w drugiej połowie sezonu. Czy wiadomo już, jak będzie spędzał czas w najbliższych miesiącach, gdy nadal będzie go obowiązywało zawieszenie w startach?

- Plan są takie, że na razie Darcy może przebywać jeszcze w Anglii. Później zacznie się problem związany z tym, że nie ma zezwolenia na pracę, bo nie ma kontraktu. Prawdopodobnie w maju poleci więc znów do Australii, a następnie wróci z powrotem do Anglii, bo jest ograniczenie wizowe i ograniczenie związane z liczbą dni pobytu na terenie Anglii. Tutaj jest więc problem. Generalnie mam nadzieję, że ta kara zleci mu szybko i 28 czerwca, gdy zawieszenie już upłynie, Darcy będzie gotowy do ścigania.

- Tuż przed końcem zimowego okresu transferowego kontrakt z KS Toruń podpisał Siergiej Łogaczow. Czy toruński klub zamierza sprawdzić umiejętności Rosjanina, czy też

jest to typowa „umowa warszawska”?

- Był u nas we wtorek (17.03. - dop. aut.) na treningu, jeździł, prezentował się bardzo poprawnie. Był to jego pierwszy trening nie tylko w Polsce, ale w ogóle jeśli chodzi o nowy sezon. Jeździ też na lodzie, w zimie startował w takich zawodach. Teraz musi się przestawić na klasyczny speedway i po jednym treningu absolutnie nie było sensu, żeby wystawiać go w zawodach sparingowych. Jest jednak na miejscu i być może niebawem w następnych meczach sparingowych jeszcze się pojawi.

- W treningach punktowanych zawodnicy KS Toruń startują już w nowych plastronach, na których podkreślony jest fakt obchodzonego w tym roku jubileuszu nieprzerwanego czterdziestu lat jazdy toruńskiej drużyny w najwyższej lidze. Czy klub planuje szersze podkreślanie tej rocznicy?

- Tak, bo już od początku prezentacji ofert sponsorskich dla naszych partnerów

też miała duży wpływ na sprzedaż, były firmy i instytucje, które dla pracowników zamawiały duże ilości karnetów. W tym roku mamy już za to informacje, że kilkadziesiąt karnetów, które były zakupione w ubiegłym roku przez pewną instytucję, nie chce głośno mówić o jaką tu chodzi, w tym roku nabytych nie będzie z różnych względów formalnych, proceduralnych, związanych z wykorzystywaniem pewnych puli pieniędzy. Sprzedaż jest jednak mimo to porównywalna, a ten okres tuż przed sezonem, w marcu, to też jest zawsze czas, gdy wielu kibiców decyduje się, żeby jednak karnety na cały sezon zakupić.

- Jeszcze jesienią, na pierwszej konferencji prasowej KS Toruń, wraz z prezesem Przemysławem Terminińskim mówił pan, że w planach są liczne dodatkowe atrakcje dla kibiców przed meczami ligowymi. Czy wiadomo już, czego mogą spodziewać się fani?

- Są plany i są one już realizowane, bo jesteśmy coraz bliżej sezonu i nie



Menedżer Jacek Gajewski w rozmowie z Adrianem Miedzińskim.

Fot. Michał Szmyd

rów, która odbyła się na początku grudnia, ten motyw się przewijał. To jest dobra rzecz, że klub, który ma nowego właściciela, nie odcina się od historii i tradycji, za to chce do niej nawiązywać. Ta czterdziesta rocznica startów drużyny w najwyższych rozgrywkach ligowych, i to nieprzerwanie, to jest rzecz, którą warto podkreślać.

- Nowe plastrony żużlowcy mają już teraz. Czy wiadomo, jak będą wyglądały ich kombinezony w meczach ligowych?

- Jest już decyzja i rewolucji pod tym względem nie będzie. Istotnym elementem będzie jednak ta czterdziestka nawiązująca do rocznicy.

- Na stronie internetowej KS Toruń widnieje napis „Gramy fair”. Te słowa znalazły się także w programach treningów punktowanych. Czy jest to stałe hasło, które będzie rodzajem dewizy na cały rok?

- Tak, bo jest to też dewiza właściciela klubu, który w swoich działaniach biznesowych taką regułą się kieruje.

- Ile karnetów na mecze toruńskiej drużyny zostało sprzedanych w tym roku?

- Sprzedaż karnetów jest porównywalna do tego, co było w poprzednich latach. Taką rzeczą, która w przeszłości

można z tym czekać. Myślę, że kibice powinni być zadowoleni i od strony sportowej i od punktu widzenia nie tylko widowiska, ale całej oprawy, planowanej przez nas strefy kibica, i tego wszystkiego, co będzie funkcjonowało wokół sportu.

- Kibiców z pewnością ucieszy, że do Torunia przyjeżdża ponownie ich idol Per Jonsson. Czy zgodnie z planami, o których była mowa jeszcze w ubiegłym roku, indywidualny mistrz świata z 1990 roku w trakcie wizyty poprowadzi zajęcia z toruńską młodzieżą?

- Per przyjeżdża, bo dostał zaproszenie od firmy One Sport z okazji turnieju Speedway Best Pairs Cup i je przyjął. Będzie w Toruniu od soboty (28.03. - dop. aut.) do poniedziałku (30.03. - dop. aut.). Jako klub chcemy wykorzystać jego obecność, żeby poprowadził trening. Mam więc nadzieję, że się spełni to, co było wcześniej mówione i deklarowane. Bardzo się cieszę, że Per przyjeżdża i on też się cieszy, że będzie znów z nami w Toruniu.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

DANIEL LUDWIŃSKI



Wszyscy zawodnicy zaczynają od zera

Rozmowa z Bartkiem Zmarzlikiem - reprezentantem Stali Gorzów

- Które silniki testowałeś podczas meczu sparingowego z GKM-em Grudziądz na własnym torze?

- Testowałem dwa zupełnie inne silniki niż te, na których zazwyczaj tutaj jeździłem. Męczyłem się na początku, bo albo trasa szła dobrze, albo miałem sam start. Strasznie kosmiczne te ustawienia.

- Stare-nowe tłumiki są dla ciebie zdecydowanie nowe. Ty nie pamiętasz czasów tłumików przelotowych?

- Dla mnie jest to nowość. Czuję się jakbym zaczynał od zera. Jest trochę inaczej, niż na tych poprzednich, nie da się tego ukryć. Prawda jest jednak taka, że wszyscy zaczynamy od zera, bo to już nie są te same silniki co kiedyś. Jeszcze nie podjąłem decyzji, co do tego, który wybiorę. Muszę jeszcze to przeanalizować i pomyśleć.

- Z każdym kolejnym wyjazdem na tor, wiesz zapewne coraz więcej?

- Ustawienia na te silniki testowane podczas sparingu z Grudziądzem już mniej więcej je znam, lecz do przetestowania pozostały jeszcze inne, które wezmę na kolejne treningi. Dla mnie jest jeszcze za wcześnie, aby jazdę na nich oceniać, potrzebuję czasu.

- Zaslżyłeś sobie na miano rezerwowego podczas Grand Prix na Narodowym. To musi być zaszczyt dla ciebie.

- Dla mnie sam fakt, że będę tam stał obok najlepszych zawodników w świecie, na takim stadionie, jest niesamowity. Być tam, stać obok i patrzeć na to nawet jako rezerwowi z parku maszyn, to będzie wielkie przeżycie.

- Dla ciebie podejrzewam wielkim wrażeniem będzie fakt, że będziesz mógł wziąć udział w wydarzeniu, w

których Tomasz Gollob pojedzie po raz ostatni w cyklu Grand Prix?

- To niesamowite uczucie. Tak naprawdę będę żegnał z tym cyklem mojego idola.

- Tomek odchodzi, a ty niebawem przejdiesz w wiek seniorski...

- Tak. To pokazuje, jak ten czas ucieka i nie ma się co zastanawiać, tylko walczyć i trzymać gaz.

- IMSJ jeszcze raz przed tobą. Zeszły rok nie przyniósł dobrych rezultatów wśród twoich rówieśników, ale za to wygrałeś GP w Gorzowie jadąc z dziką kartą. Może potrzebujesz silniejszych bodźców do motywacji?

- Przede mną jest jeszcze sporo nauki, nie patrzę na to w ten sposób. Jestem laikiem.

- Laikiem? Nie chcę cię straszyć, ale to będzie twój piąty rok z licencją.

- Nowy sezon, to jest nowe wyzwanie, nowa lekcja. Kompletnie dzisiaj na torze nie działała, jak w zeszłym roku. Ale to jest dla mnie coś nowego i dobrego, że nadal mogę się uczyć. Chcę dawać z siebie wszystko i to na każdych zawodach, żeby wyglądało to jak najlepiej i żebym był jak najszybszy. Marzenia mam wielkie, cele mam wielkie, chciałbym je realizować, ale to już tylko czas pokaże.

- Powiesz jakie?

- Takie, na które trzeba na pewno dużo cierpliwości.

- Czyli jak Tomasz Gollob mówi praca, praca, praca i odrobina szczęścia?

- Fakt, szczęście też jest bardzo ważne.

- Z IMSJ nie rezygnujesz, będziesz walczył o tytuł?

- Oczywiście bardzo bym tego chciał.

Rozmawiała:

ANGELIKA NOWAK

Na mniejszym stadionie

Od wtorku (17.03) do czwartku (19.03) na tarnowskim torze trwały pierwsze w tym roku sesje treningowe żużlowców Unii Tarnów.

- Tor był naprawdę dobrze przygotowany, nie przysparzał nam trudności, mimo że warunki pogodowe w Tarnowie nie były ostatnio zbyt łaskawe. Sprzęt zachowuje się dobrze, ale trzeba pamiętać o tym, że nie można porównywać treningu do spotkań ligowych, czy też sparingowych. Jeździ mi się bardzo dobrze, motor mi „klei”. Dla mnie obojętne jest to pierwszy w karierze kontakt z tłumikami przelotowymi - mówił po pierwszym treningu Ernest Koza, który swoją postawą na torze wzbudzał dużo pozytywnych komentarzy wśród około 200-osobowej widowni. Ten sezon będzie dla tarnowskiego młodzieżowca pierwszym, w którym będzie startował w oparciu o zawodowy kontrakt.

W podobnej sytuacji znajduje się inny tarnowski junior, Damian Dąbrowski. - To był mój trzeci trening w tym sezonie, ale pierwszy na torze w Tarnowie. Nawierzchnia była bardzo dobrze przygotowana, mogłem przetestować sprzęt i przelotowe tłumiki, z którymi stykam się po raz pierwszy w swojej karierze. Już teraz widzę, że wiele rzeczy przychodzi mi zdecydowanie łatwiej - powiedział junior „Jaskółek”.

- Chcę wczuć się w ten tor, jak w swój domowy. Jest bardzo charakterystyczny, przysparza trudności zawodnikom drużyn przyjezdnych, natomiast po zapoznaniu się z nawierzchnią z pewnością można stwierdzić, że jest to bardzo dobry tor do ścigania - powiedział Artur Mroczka.

Trening był swoistym debiutem Pawła Barana w roli szkoleniowca. Cały czas przyzwyczajam się do okreś-

lania mnie mianem trenera. Będę robił swoje, z większością zawodników znam się od dłuższego czasu. Nawierzchnia toru praktycznie była gotowa dwa tygodnie temu, ale wiedzieliśmy, jakie są prognozy pogody, dlatego zdecydowaliśmy się na wyjazd do Ostrowa. Nie zmienia to faktu, że torowistrowie odwalili kawał dobrej roboty - powiedział Paweł Baran.

Wesołe miny tarnowskich kibiców po pierwszych treningach szybko jednak zrzędyły pod koniec tygodnia, kiedy okazało się, że klub wyłącza z użytkowania część jednej z trybun. Przedwcześnie prima aprilis? - pytał retorycznie w odpowiedzi jeden z blogerów zajmujących się tematyką żużlową. Okazało się, że ta informacja nie ma nic wspólnego z kwietniowymi żartami.

- Zarząd Unii Tarnów ŻSSA podejmuje decyzję o całkowitym wyłączeniu z użytkowania dla publiczności części trybuny głównej (sektor X) umieszczonej nad wjazdem na tor żużlowy. Decyzja podyktowana jest troską o bezpieczeństwo przebywających na trybunie osób i podjęta zostaje na podstawie oceny stanu technicznego wykonanej na zlecenie Spółki Żużlowej - czytamy w komunikacie przygotowanym przez władze Unii Tarnów.

Trudno dziwić się frustracji tarnowskich kibiców, którzy wypominają właścicielowi obiektu, Urzędowi Miasta Tarnowa, wieloletnie zaniechania w dbałości o stadionową infrastrukturę. Zaniechania, które w ślad po wyłączeniu kilka lat temu całej przeciwnieległej prostej, postępują. I nie widać nadziei na szybką zmianę takiego stanu rzeczy...

TOMASZ KANIA

ŻUŻEL NA PLUS

Rozmowa z **Wojciechem Stępniewskim**
– prezesem Ekstraligi Żużlowej

- PGE to partner, który pokazuje jakość tego sportu – mówi Wojciech Stępniewski, prezes Ekstraligi Żużlowej, i zapowiada, że czeka nas bardzo emocjonujący sezon żużlowy.

- Dla pana i zarządu Ekstraligi początek sezonu żużlowego to...?

- Bardzo dużo pracy z przystosowaniem warunków umowy z PGE do rzeczywistości i do obowiązków transmisyjnych wynikających z naszej współpracy z NC+. Ale radzimy sobie.

- Co nowego czeka nas w tym sezonie?

- Przede wszystkim doskonała jakość transmisyjna.

- Dzięki nowoczesnemu oświetleniu, o którym wspomniano podczas konferencji inaugurującej współpracę Ekstraligi z PGE?

- To oświetlenie już jest. Nie wszystkie rozgrywki się przy nim odbędą, ale ze względów telewizyjnych przynajmniej jeden mecz z kolejki będzie tym telewizyjnym, do którego potrzebne jest sztuczne światło.

- Ekstraliga jest coraz chętniej oglądana, co potwierdzają liczby. Jaki jest wasz główny cel?

- Celem przede wszystkim jest popularyzacja tego sportu. Wiem, że ma on swoją granicę: to są głównie mniejsze miasta. Nie małe, ale mniejsze. Natomiast dla nas bardzo istotne jest, żeby ci, którzy przychodzą na stadion i oglądają zawodników w telewizji, byli z tego powodu zadowoleni. To jest najważniejsza rzecz z punktu widzenia Ekstraligi. Po to jest też umowa z PGE: jest to partner, który pokazuje jakość tego sportu. Bardzo ważne jest to, co się dzieje na torze, a tego nie zrobi się bez odpowiedniej liczby kamer. To akurat daje nam NC+, natomiast Grupa PGE pozwoli na stabilizację finansową. Poza tym ma pewne pomysły związane z aktywizacją swoich marek na stadionach.

- Co oznacza dla kibiców pozyskanie partnera takiego jak PGE?

- Jeśli chodzi o kibiców, to jeszcze trwają prace dotyczące wzajemnego wykorzystania potencjałów. Myślę, że gdy tylko będziemy gotowi z naszym sponsorem tytularnym, to od razu to ogłosimy.

- A dla sportowców?

- Dla klubów i dla zawodników w pierwszej kolejności liczą się dodatkowe środki, dzięki którym kluby będą miały większą stabilność finansową. Myślę, że będzie ona większa niż w ostatnich latach.

- Brzmi to optymistycznie. Trzeba coś zmienić w świadomości prezesów klubów wydających pieniądze ponad miarę?

- Uważam, że główne narzędzia do tego, aby klub był stabilny, mają właśnie prezesi klubów. To jest ich zdrowy rozsądek. Tu widzę zmiany na plus. To nie jest proces, który odbywa się z dnia na dzień. Na pewno liga będzie się dokładniej przyglądać finansom klubów, które są raportowane miesięcznie. To też nie jest tak, że jeżeli ktoś będzie pod kreską i będzie mu bardzo źle, od razu zostanie cofnięta mu licencja. My bardziej wskazujemy drogę do rozwiązania problemów, natomiast do klubu podejmuje ostateczną decyzję.

- Co się jeszcze zmienia w żużlu?

- Żużel na pewno musi walczyć z konkurencją, czyli kinami, wakacjami i wieloma innymi rzeczami,



- Musimy wychować pokolenie młodych kibiców sportu żużlowego – mówi Wojciech Stępniewski.

Fot. Łukasz Trzuszczkowski

które na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat bardzo mocno rozwinęły się w Polsce. Nie liczymy na to, że skupimy wszystko. Ale chcemy wychowywać pokolenie młodych kibiców, co w sumie kluby już robią. Myślę, że świadomość marketingowa w klubach ekstraligowych zmienia się na plus. To są procesy, które trwają. Tego nie zmieni się w miesiąc, to kilka lat ciężkiej pracy.

- Jaki sezon nas czeka?

- Chodzimy na stadiony dla emocji. I sądzę, że ten sezon będzie ich pełen. Jestem przeciwnikiem podziału ligi na dwie prędkości: nie ma znaczenia czy to drużyna z Podkarpacia, z Grudziądza czy z Wrocławia. Każda z nich stawia ogromne wymagania wszystkim, którzy do nich przyjdą.

Rozmawiała:

KAROLINA KARBOWNIK

Kiedy to zleciało

Rozmowa z **Krzysztofem Kasprzakiem** – zawodnikiem Stali Gorzów

- Miałeś okazję jeździć u boku Tomasza Golloba dość długi czas. Zakończenie jego jazdy w cyklu Grand Prix pokazuje, że lata uciekają, także te twoje

- Jeszcze mam spokojnie z dziesięć lat jazdy. Tomek odchodzi ze SGP, o lidze pewnie też powoli myśli. Dużo lat ciągnął karierę, więc tylko brać z niego przykład i iść jego tropem.

- Tomek powiedział, że chciałby, aby podczas Grand Prix w Warszawie, uwaga skupiła się na was, mam tu na myśli ciebie, Maćka i Jarka.

- W zeszłym roku na pewno odczuwaliśmy z Jarkiem Hampelą presję i zainteresowanie skupiało się na nas, bo Tomka Golloba już nie było. Kasprzak jechał dobrze, albo Hampel. Teraz do kompletu doszedł jeszcze Maciek. Miejmy nadzieję, że jednak zawsze któryś z nas będzie w finale. Najlepiej oczywiście, kiedy byłoby nas trzech.

- Jak zostanie was trzech w finale, to i tak będziecie zmuszeni walczyć między sobą. Miejsce na najwyższym stopniu podium jest tylko jedno.

- Oczywiście prócz tego, żeby być najlepszym na świecie, każdy z nas chce być najlepiej spisującym się Polakiem i podnosić własną poprzeczkę. Myślę, że gdyby tylko jeden z nas jeździł w SGP to byłoby to gorzej dla nas. Nikt by się tak mocno nie spinał. Jedziemy o swój wynik indywidualny, ale miło jest być tym najlepszym z rodaków. Teraz jest to ja, ale ten rok to nowa karta. Będzie ciężki,

bo Jarek na pewno będzie zmobilizowany aby wrócić na dobre tory. Maciek też przecież będzie jechał swoje.

- Ty i Jarek byliście już wicemistrzami świata. Dla was pozostaje tylko jeden stopień do przeskoczenia, aby poprawić swój wynik. Maciej natomiast jedzie bez presji poprawy wyniku.

- Z jednej strony Maciek ma łatwiej. Z drugiej nie ma w SGP doświadczenia, to też nie pomaga, wiem po sobie. Są więc tego plusy i minusy. Najważniejsze jest i tak ustawienie sprzętu, więc kto będzie miał dobre starty, to na pewno będzie wygrywał wyścigi.

- Jak twoja walka z silnikami i tłumikami?

- Jeździłem już na paru, raz wygrywałem, raz przegrywałem. Jest bardzo wcześnie, w sumie to początki stawiania pod taśmą po zimie. Jestem jeszcze bardzo sztywny na starcie. Co do tłumików to coś trzeba będzie wybrać.

- Piętnaście lat na torze, 27 marca twój jubileuszowy turniej...

- Sam nie wiem, kiedy to zleciało. Zapraszam wszystkich kibiców na stadion. Będzie dużo zabawy i postaram się być jak najbliżej kibiców. W końcu te piętnaście lat to też walka na torze dla nich. Obsada będzie ciekawa, skład drużyny mocny. Pojedzie Stal Gorzów kontra Moi Przyjaciele. Zapraszam!

Rozmawiała:

ANGELIKA NOWAK

Zamknięcie starej i

Rozmowa z **Robertem Borowym** – gorzowskim dziennikarzem i autorem książki „Żużel nad Wartą 1990-2014”

Doświadczony dziennikarz, bywalec wielu stadionów świata, znawca historii i problematyki żużla, byłym korespondentem „Tygodnika Żużlowego”. Tak można krótko opisać Roberta Borowego, który w miniony piątek (6.03) przedstawił swoją książkę „Żużel nad Wartą 1990-2014”, będącą kontynuacją wydanej przed dwoma laty publikacji Jana Delijewskiego „Żużel nad Wartą 1945-1989”.

- Ile trwało zbieranie materiałów i stworzenie książki od podstaw?

- To jest właśnie pytanie, na które nie lubię odpowiadać. Samo napisanie książki zajęło może z pół roku. Nie liczę ostatnich dwóch sezonów, bo publikacja była już przygotowana nieco wcześniej. Natomiast zbieranie materiałów trwało przez cały okres mojej pracy dziennikarskiej, choć te 20 czy 25 lat temu nie myślałem, że kiedyś wydam książkę. Wystarczyło więc tylko sięgnąć po te materiały i właściwie je opracować. Dodatkową pracą było dostanie się do tekstów innych kolegów dziennikarzy, zobaczyć jak oni - w danym czasie, o pewnych sprawach - pisali, żeby zaprezentować wypośrodkowany pogląd, a nie tylko mój punkt widzenia. Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że mogłem zbyt subiektywnie oceniać pewne wydarzenia. Trochę pracy było, ale nie zabrała mi ona znacznej części życia. Może dlatego, że bardzo pomocne były tutaj teksty znajdujące się w „Tygodniku Żużlowym”, do którego trafiłem w 1991 roku i przez wiele lat pisałem, a teraz mam duży sentyment.

- Już podczas premiery książki Jana Delijewskiego został pan namaszczony na autora drugiej części „Żużla nad Wartą”...

- To było już wtedy uzgodnione i książka nawet była. Wymagała jedynie szlif. Bardzo się jednak cieszę, że wyszła dopiero po dwóch latach. Spełniło się takie dziennikarskie marzenie. Autor zawsze chce, by książka była jak najlepsza, a ta byłaby uboga, gdyby żaden rozdział nie był poświęcony zdobyciu tytułu mistrza Polski. Jestem przekonany, że gdyby wyszła wcześniej, to miałaby tę „wadę”. Czegoś po prostu by brakowało. U Jasia Delijewskiego tych tytułów mistrzów Polski, zdobytych przez Stal, jest mnóstwo i historię niektórych dotyka tylko pobieżnie. U mnie jest jeden, ale jest. Na okładce są zresztą mistrzowie

Polski, co jest dodatkowym walorem publikacji.

- Zasadne wydaje się być pytanie, czy książka ujrzałaby światło dzienne, gdyby Stal Gorzów nie zdobyłaby w 2014 roku mistrzostwa Polski?

- Wydawcą książki jest Wojewódzka i Miejsca Biblioteka Publiczna w Gorzowie, z czego się bardzo cieszę, bo to jest bardzo profesjonalna instytucja. Widzimy, że edytorsko obie książki są wydane na wysokim poziomie. Zlecającym i finansującym projekt jest Stal Gorzów, dlatego to pytanie należałoby zadać prezesowi Ireneuszowi Maciejowi Zmorse. Decyzja o wydaniu książki w okresie „martwym” zapadła w połowie sezonu. Nawet bez złotego medalu by się prawdopodobnie ukazała, ale nie byłaby w pełni satysfakcjonująca. Czegoś by brakowało, bo czytelnicy czytali o straconych szansach, a ani razu o mistrzostwie Polski.

- Objętościowo pańska książka jest większa niż dzieło Jana Delijewskiego. Z czego to wynika i czym się różnią obie publikacje?

- Ze względu na mocno rozbudowane statystyki. Po rozmowie z dyrektorem biblioteki, Edwardem Jaworskim - ustaliliśmy, że skoro to ma być historia prawie siedemdziesięciu lat gorzowskiego żużla, to trzeba ją też pokazać w liczbach, bo wielu kibiców chętnie czyta słowo pisane, ale inni lubią spoglądać na cyferki i wiele z nich wyczytują. Pamiętamy też, że Jan Delijewski pisał w czasach, kiedy dostępność do źródeł była ograniczona i musiał się opierać na swoich wspomnieniach z okresu, kiedy chodził na zawody oraz z opowiadań działaczy, zawodników, które często są ulotne. On napisał raczej reportaże, by oddać klimat tamtych czasów. Ja tego nie musiałem robić, bo klimat mamy na co dzień. Skupiłem się na przypomnieniu ciekawych wydarzeń i jest to zbliżone do monografii, ale nie zapisałem tego w formie kronikarskiej, a bardziej publicystycznej. Jest więcej szczegółów niż w pierwszej części. Swoją drogą przypominały mi się czasy, kiedy w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, na propozycję redaktora naczelnego „Tygodnika Żużlowego” Adama Zająca, Robert Noga, Wiesiek Dobruszek, Krzysiek Błażejowski oraz ja podjęliśmy się napisania dwutomowej historii polskiej ligi żużlowej od początku jej istnienia. To była dopiero droga przez mękę. Jeździliśmy nawet do Warszawy i szuka-

Co dalej z żużlem w Częstochowie?

Żużlowa centrala nie przystała na wniosek Stowarzyszenia CKM Włókniarz, który zakładał start tego klubu w P2LŻ z sześcioma ujemnymi punktami, brakiem prawa awansu i ekipą złożoną wyłącznie z własnych wychowanków. W efekcie pierwszy raz w historii ligowych rozgrywek w naszym kraju zabraknie w nich drużyny spod Jasnej Góry.

Decyzja GKSŻ nie oznacza jednak końca żużla w Częstochowie. „Biało-zieloni” wciąż posiadają bowiem licencję na organizację imprez pozaligowych i chcą z niej korzystać. Przy Włókniarzu dalej funkcjonować ma prężnie działająca szkółka żużlowa, klub startować ma w rozgrywkach młodzieżowych, a na Arenie Częstochowa w ciągu najbliższych miesięcy przeprowadzonych ma zostać szereg zawodów towarzyskich. Pierwsze z nich odbyć miały się już 28 marca br., ale ze względu na problemy z dmuchanymi bandami tradycyjny Memoriał im. Bronisława Jędrzejewskiego i Marka Czernego rozegrany zostanie prawdopodobnie dopiero 25 kwietnia. Będzie to oficjalna inauguracja sezonu 2015 w Częstochowie.

Na stadionie przy ulicy Olsztyńskiej od kilku dni przeprowadzana jest renowacja drewnianej części bandy i wymiana uszkodzonych jej fragmentów. Wkrótce zamontowane mają zostać także dmuchane elementy, które w pierwszej fazie sezonu Stowarzyszenie będzie wynajmować od spółki akcyjnej. Później nowe bandy zakupić mają władze miasta, o czym zapewniali podczas ostatniej burzliwej sesji Rady Miasta Częstochowy. Spotkanie samorządowców, do którego doszło 19 marca, w dużej mierze wypełniła zresztą dyskusja na temat obecnej sytuacji Włókniarza. Oprócz de-

klaracji o zakupie elementów ochronnych toru nie padło jednak więcej konkretnych. Co prawda, miejscy władze zapewniły o wsparciu finansowym klubu, ale jego wielkość wciąż nie jest znana. Pewne jest, że Włókniarz otrzyma 100.000 zł z puli na szkolenie dzieci i młodzieży. Taka sama kwota zapisana została przy dotacjach na sport kwalifikowany, ale wiadomo już, że wykluczone z rozgrywek „Lwy” nie będą mogły z niej skorzystać. Pieniądze te mają zostać jednak zostać przesunięte na szkolenie lub na organizację turniejów towarzyskich. O tym, jakie ostatecznie środki trafią z miasta do będącego w potrzebie klubu żużlowego, wyjaśnić powinno się w ciągu najbliższych tygodni.

Bez cienia wątpliwości stwierdzić można, że ten rok będzie czymś zupełnie nowym dla działaczy oraz kibiców w Częstochowie. Zamiast zawodów ligowych kibicom pozostanie emocjonowanie się imprezami młodzieżowymi i towarzyskimi oraz w przypadku awansu Sparty Wrocław do rundy play-off także jej występami. Pewne jest jednak, że pod Jasną Górą przynajmniej raz w miesiącu odbywać się będzie jakaś impreza żużlowa. W przyszłym roku natomiast „biało-zieloni” bez większych przeszkód powinni otrzymać licencję na starty w drugiej lidze. Chyba, że przy regulaminach licencyjnych majstrów zaczną coś PZM. Trudno jednak przypuszczać, żeby żużlowej centrali zależało na ponownym wykluczeniu tego ośrodka z rozgrywek ligowych. Zresztą rok karencji dla Włókniarza wydaje się wystarczająco surową karą dla tamtejszych działaczy oraz kibiców.

RAFAL PIOTROWSKI

otwarcie nowej historii

liśmy materiałów źródłowych w bibliotekach, ale najwięcej znajdowaliśmy ich gdzieś na strychach czy piwnicach u zawodników, działaczy i kibiców. Sami też coś tam mieliśmy i myślę, że wykonaliśmy fajną pracę, bo do dzisiaj dla wielu jest to podstawowe źródło informacji.

- Jak w takim razie sklasyfikować tę książkę? Przeważają zdjęcia, relacje czy może opisy własnych przeżyć?

- Wszystkiego jest po trochu i do tego dobrze połączone. Książka dzieli się na 26 rozdziałów, z czego ostatni to wyniki i zestawienia statystyczne. Aby było łatwo czytać, każdy z rozdziałów poświęcony jest jednemu sezonowi. Starałem się z każdego roku wyciągnąć najbardziej charakterystyczne rzeczy. I te dobre, i te złe, unikając opisywania meczów, podawania zbyt dużej liczby wyników. Dotyczy to raczej tych istotnych spotkań, mających znaczenie dla końcowych wyników. Nie uciekam od imprez międzynarodowych, ponieważ gorzowski żużel od lat związany był i jest ze zwycięstwami i porażkami na tle międzynarodowym. Nie uciekam też od wydarzeń dramatycznych, poruszając od Billy Sandersa, Kennego Cartera, poprzez naszych młodych chłopaków: Roberta Dadosa, Rafała Kurmańskiego, Łukasza Romankę, kończąc na innych zawodnikach, którzy nie potrafili poradzić sobie poza torem. Przypominam również, że w Gorzowie mieliśmy takie smutne wydarzenie jak samobójstwo Mateja Ferjana. Warto o tym też pamiętać i starać się zrozumieć, dlaczego czasami dochodzi do takich dramatów. Pokazywać trzeba też to, o czym mówimy teraz cały czas, czyli permanentne problemy finansowe polskich klubów. Właściwie od pierwszego rozdziału, od 1990 roku, kiedy to pojawiły się nowe uwarunkowania gospodarcze i zaczęło się to wszystko zmieniać. Jeździł nawet Stal nie miała w danym momencie problemów, to były inne kluby. Kibice zobaczą, że obecne problemy Wybrzeża czy Włókniarza to nie pierwszorzędne. Tego jest całe mnóstwo, ale też nie wszystko opisuję, a jedynie sygnalizuję.

- Przypadł panu okres krótszy, ale też smutniejszy. Czy trudniej pisało się o pewnych sprawach?

- Każdy ma swój styl i podejście. Zawsze będę prosił, żeby nie porównywać tych książek, bo mają one dwóch autorów i się różnią od siebie. Trudno się taką publikację tworzyć. Poznałem wielu za-

wodników, szczególnie polskich, podczas konferencji prasowych, w krótkich rozmowach po meczach, czy w czasie różnych imprez. A potem dowiaduję się, że ten czy tamten niespodziewanie odchodzi od nas. Kiedy kolega z „Gazety Lubuskiej” zadzwonił do mnie z wieścią o tragicznej śmierci Rafała Kurmańskiego prawie zemdląłem przy słuchawce. Taki to był dla mnie szok. Przeżyłem wiele sytuacji, kiedy zawodnicy ginęli na torze. Raz byłem bezpośrednim świadkiem na



torze w Poznaniu, gdyż tragiczny wypadek miał Grzegorz Smoliński. Nie zmarł na torze, lecz kilka dni potem w szpitalu, ale do dzisiaj mogę odtworzyć ten jego wypadek. To pozostaje w pamięci na zawsze. Kiedyś zawodnicy ginęli częściej. Bardzo dobrze, że przez lata wprowadzono wiele zmian na rzecz bezpieczeństwa, ale wypadki są nadal. Przykładem są tu Lee Richardson i Grzegorz Knapp, ale oni nie są jedynymi. Oczywiście, że trudno o takich rzeczach się pisać. Każda bezsensowna śmierć jest dramatem. Kto przechodzi obojętnie obok tego, to jest albo bardzo odporny psychicznie, albo ma taką znieczulicę. Bardzo przeżywam każdy upadek, nawet złamaną nogę czy rękę zawodnika. I nie ma dla mnie znaczenia, z jakiego jest klubu, kraju. Żużel jest takim sportem, że ma wtedy sens, kiedy jeżdżą

wszyscy najlepsi zawodnicy, a nie, kiedy o medalach i tytułach decydują kontuzje.

- Sporo pan wspomina o innych drużynach i żużlu międzynarodowym. To wszystko wciąż się jednak obraca wokół Stali Gorzów.

- Jest kilka klubów w Polsce, których historia jest ściśle związana z rozgrywkami międzynarodowymi i tego nie można rozdzielać. Możemy zwrócić uwagę na prostą statystykę. W drużynowych mistrzostwach świata gorzowscy zawodnicy mają trzydzieści medali, z czego dziewięć złotych. Chodzi oczywiście o indywidualne zdobywcze. W mistrzostwach świata par mamy pięć, a w indywidualnych mistrzostwach świata sześć, bo Gollob nam podciągnął, zdobywając trzy medale, teraz Kasprzak, a wcześniej Jancarz z Plechem. To już 41 medali. Trudno więc nie pisać o sukcesach Polaków na arenie międzynarodowej, skoro w wielu tytułach wkład mieli gorzowianie. A nawet jak w danym momencie nie mieli, to należało pokazać innych zawodników, bo wszyscy są tego godni.

- Pana książka kończy się oczywiście na sezonie 2014 i tytule mistrza Polski dla Stali Gorzów. Lepszego zakończenia nie można chyba było sobie wymarzyć?

- Ten tytuł mistrza Polski, opisany w ostatnim rozdziale, jest zamknięciem dawnej historii. Ci byli mistrzowie, Zenon Plech, Jerzy Rembas, Bogusław Nowak, Marek Towalski i inni często powtarzali, że chcieliby mieć już swoich następców. Tego się właśnie doczekali. Tak samo było ze skokami Adama Małysza. Kiedy pojawił się powoli zapomnianiśmy o Wojciechu Fortunie. I nasz mistrz olimpijski z 1972 roku sam z tego się cieszył. Jerzy Szczakiel był z kolei najszcześliwszym człowiekiem, kiedy w 2010 roku złoto zdobył Tomasz Gollob. Wszyscy mistrzowie w takich chwilach mogą wreszcie odetchnąć. Mistrzostwo jest też otwarciem nowej historii. Prezes Zmora powiedział, że klub chce pisać nowe dzieje, nie zapominając o tych starych. Książka jest więc takim zamknięciem starej i otwarciem nowej historii. Mieljmy nadzieję - tak bogatej jak ta, która do tej pory była.

Książkę można już nabywać w klubowym sklepie Stali Gorzów w Centrum Handlowym NoVa Park. Dostępna jest w twardej i miękkiej okładce w cenach 35 złotych oraz 25 złotych.

Rozmawiał:
MARCIN MALINOWSKI

Fot. autor tekstu



Mamy świetną drużynę
Rozmowa z
Martinem Vaculikiem
zawodnikiem Unii Tarnów

- Po swoich pierwszych treningach oznajmiłeś, że zamierzasz korzystać z tłumików polskiej konstrukcji. Zmieniło się coś w tej kwestii?

- Nie, na razie korzystałem z Poldemu. Jestem z niego zadowolony, aczkolwiek zobaczymy co będzie dalej.

- W tarnowskiej drużynie zimą doszło do pewnych rozsad. Zespół opuścił Greg Hancock i Artem Łaguta, a w ich miejsce pojawił się Leon Madsen i Artur Mroczka. Czy twoim zdaniem będą w stanie godnie zastąpić wcześniej wspomnianą dwójkę?

- Myślę, że tak. Leona nie trzeba nikomu przedstawiać, bo wiadomo, że jest to klasa sama w sobie. Artur również jest świetnym zawodnikiem, a już teraz widać, że bardzo dobrze czuje się na tarnowskim torze. To będzie naszym dużym atutem. Uważam, że mamy bardzo dobry skład i czeka nas dobry sezon.

- W pierwszym meczu sparingowym startowałeś w parze właśnie z Arturem Mroczką, a wasza współpraca wyglądała naprawdę dobrze. Chciałbyś tworzyć z nim duet także w lidze?

- Artur jest zawodnikiem, który jeździ dla dobra drużyny i bardzo dobrze radzi sobie w parze. Mogę się tylko cieszyć, że mam takiego partnera, który potrafi się zachować na torze i rozumie intencje kolegi. A czy będzie dane nam jeździć w lidze, to oczywiście zdecydowanie trener.

- Pierwszy mecz ligowy czeka was na trudnym terenie w Grudziądzu. Wybiegasz już myślami do tego spotkania?

- Powoli myślę już o tym meczu, ale przed nami jeszcze sporo treningów, więc najpierw skupiam się na jazdach treningowych. Nie ukrywam jednak, że chciałbym już zacząć ligowy sezon.

- Miałeś już okazję jeździć na torze w Grudziądzu?

- Tak, raz na nim startowałem. Z tego co pamiętam, to jest tam bardzo dobry tor, więc mam nadzieję, że będzie mi sprzyjać. Z niecierpliwością czekam na ten mecz.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
JAKUB CZOSNYKA

Duża ulga po

Rozmowa z
Adrianem Miedzińskim
zawodnikiem KS Toruń

- Za tobą turniej z okazji jubileuszu piętnastolecia startów na żużlu. Jak podsumowałbyś zorganizowane przez siebie zawody?

- Podsumowałbym ten turniej tak: na pewno jest duża ulga, bo ostatni czas był pełen treningów, sparingów, a do tego dochodziła organizacja turnieju i wszystkiego wokół niego. Myślę, że się udało i że kibicom się podobało. Dobre zawody, wspaniała obsada, do tego udane zakończenie i piękne fajerwerki. Myślę, że było dobrze, ale tak naprawdę ocenę pozostawiam kibicom, bo ja się koncentrowałem też na tym, by próbować sprzęt i sprawdzać motocykle. Przede wszystkim myślę jednak, że zawody były świetne. Była walka na styku, więc mogło się to podobać.

- Dodatkową atrakcją, która była zabawnym akcentem całej imprezy, był wyścig finałowy na małych motocyklach motocrossowych.

- To była ta niespodzianka, której nie chciałem wcześniej wyjawiać. Tak naprawdę były różne opcje. Jedną z nich to normalna jazda na motocyklach żużlowych, ale w drugą stronę, w prawo. Ta opcja była już jednak na turnieju u Adama Skórnickiego, więc postanowiliśmy zrobić coś innego i postawiliśmy jednak na motocykle crossowe. Pomysł podsunął kolega, a handlem takimi motocyklami zajmuje się Łukasz Pawlikowski (były zawodnik Apatora - dop. aut.). Bardzo się ucieszył, że mógł te motocykle pokazać, bo jest to oczywiście świetny sprzęt dla



Adrian Miedziński bardzo cieszy się, że turniej dostarczył kibicom emocji i zabawy.

Fot. Michał Szmyd

młodych chłopaków i dziewcząt, którzy chcą spróbować swych sił na motorze crossowym. Gdy my zaczynaliśmy, to nie mieliśmy takiej możliwości, sprzęt był troszeczkę inny, ale teraz są takie naprawdę fajne motorki, które polecam.

- Jak czułeś się w roli organizatora zawo-

turnieju

dów? Miałeś okazję nie tylko wystartować, ale także wziąć na siebie kwestię zaproszenia kolegów z toru i zadbania o obsadę jubileuszowego turnieju.

- Na pewno człowiek jako zawodnik często nie zdaje sobie sprawy, ile jest czynników i zależności, które trzeba przygotować, żeby zawody się odbyły i były fajne. Do tego jeszcze dochodzi zmartwienie czy naprawdę wszystko wyjdzie, czy jest dograne, czy o czymś się nie zapomniało. Naprawdę jest tego sporo i szczerze mówiąc myślałem, że będzie łatwiej. Nawet ze składem musiałem pokombinować i trzeba było przełożyć turniej z soboty na piątek. Myślałem, że to akurat będzie najmniejszy problem, a okazało się, że były w sobotę sparingi, prezentacje drużyn, i skład trochę mi się „rozjeżdżał”. Przełożyliśmy więc turniej i wszyscy przyjechali. Dziękuję chłopakom bardzo za to, że tu byli.

- Za tobą piętnaście lat kariery, w tym tytuł DMP z Unibaksem, czy wygrana w toruńskiej rundzie Grand Prix...

- Nie chciałbym nawet wymieniać tych wszystkich osiągnięć, bo z biegiem czasu na każde z nich patrzy się później zupełnie inaczej. Wszystkie były ważne, wszystkie pozostaną w głowie i wspominam je z sentymentem. Oczywiście teraz wspominam bardziej to, jak byłem juniorem i odnosiłem tamte sukcesy. Z obecnymi wynikami jestem na bieżąco i nie ma takich refleksji, jak z tym, co było w latach gdy byłem juniorem, bo tamte czasy już nie wrócą.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
DANIEL LUDWIŃSKI

Gdybym nie zdecydował się na operację...

Rozmowa z Nicki Pedersenem – zawodnikiem Fogo Unii Leszno

- Ta zima była za długa dla ciebie, czy wręcz przeciwnie, wykorzystałeś ten czas na odpoczynek?

- Zdecydowanie była to najdłuższa zima w moim życiu, może dlatego, że przeszedłem najcięższą operację w moim życiu. Po tej operacji przygotowanie do powrotu na tor było bardzo ekstremalne i trudne dla mnie. Bardzo dużo bólu mnie to kosztowało. Na szczęście jestem tutaj. Szczerze mówiąc nie byłem pewien czy uda się być gotowym już w marcu, ale jestem i bardzo mnie to cieszy. Po tak trudnej operacji barku, jestem na szczęście w stanie trenować już na początku sezonu.



Nadal czuję się młody duchem i mam dobrą kondycję – mówi Nicki Pedersen. Fot. Jarosław Pabijan

- Na ile procent jesteś gotowy?

- Mogę powiedzieć, że na jakieś 90 procent. Kolejne dwa miesiące to będzie praca nad powrotem do pełnej sprawności. Ten sezon będę trenował trochę inaczej, w porównaniu do poprzedniego, przez cały czas jego trwania. Ważne, aby utrzymać formę. Powiem szczerze, że w noc przed sparingiem z Rybnikiem w Lesznie nie byłem zderzany, ale czułem takie dziwne motyle w brzuchu. To trochę niesamowite, mam 38 lat i nadal czuję ekscytację. Kiedy nadejdzie dzień, że nie będę tego czuł, to wiem, że nie będę w stanie nikogo pokonać na torze, a wtedy to nie ma sensu. Cieszy mnie fakt, że nadal jazda mnie cieszy.

- Jeśli już wspominałeś o wieku, to w tym roku będziemy żegnać Tomasza Golloba podczas SGP. Co prawda jest on starszy od ciebie o parę lat, lecz to ukazuje jak czas ucieka.

- Tak, zdaję sobie z tego sprawę. Naprawdę czuję się świetnie i wiem, że moja forma pozwala mi walczyć. Dbam o siebie. Poza tym teraz, kiedy już przeszedłem tę ciężką operację barku zdałem sobie sprawę, że gdyby nie zdecydował się na nią teraz, to moja kariera mogłaby się zakończyć. Nadal czuję się młody duchem i kondycję też mam świetną, dlatego wiem, że jeszcze śmiało pięć lat będę mógł jeździć. Lecz żyję z sezonu na sezon, krok po kroku i to czas pokaże, gdzie tak naprawdę jestem w danym momencie.

- W końcu zaczyna się siódmy rok od twojego ostatniego tytułu mistrza świata?

- W tym czasie oczywiście były inne sukcesy. Mam sporo ciekawych ludzi wokół mnie, próbujemy nowych rozwiązań. Nowe rozwiązania z motocyklem i rzeczami z tym związanymi. Czuję się gotowy na walkę o kolejny tytuł i wiem, że mam świetny team, który mnie do tego może zbliżyć. Prawdą jest, że w tym roku musimy szukać odpowiednich ustawień silników do nowych tłumików. Ciężko pracuję na torze, aby pomóc znaleźć te dobre ustawienia. Kto je znajdzie, będzie wygrywał. Jeśli ja je znajdę, będę wykonywał dobrą robotę.

- Na Grand Prix w Warszawie będzie 100 procent?

- Tak naprawdę nie muszę szukać tego, żeby być gotowym na 100 procent.

- W Pradze w 2013 roku w Grand Prix jechałeś ze złamanym nadgarstkiem i byłeś na podium.

- Tak. To pokazuje, że nie potrzeba 100 procent sprawności w żużlu, aby wygrywać. Po prostu musisz być skupiony i przygotowany mentalnie i sprzętowo. Do sukcesów w sporcie żużlowym potrzeba dobrego teamu, dobrych ludzi wokół, solidnego przygotowania, no i sprzętu, który cię popowiezie do zwycięstwa.

- Nie sugeruję, że musisz zejść ze sceny, chciałem jednak zapytać, czy wśród młodych zawodników z Danii widzisz swojego następcę?

- Trudno jest teraz wynaleźć taką osobę, bo pomiędzy mną a tymi młodymi zawodnikami jest za duża przepaść czasowa. Wciąż przed nimi wiele pracy, tej która zweryfikuje ich umiejętności i przede wszystkim wytrwałość w działaniu. Wtedy okaże się, czy zastąpią mnie i Nielsa Kristiana Iversena. Nie zmienia to faktu, że mamy wiele młodych talentów, teraz kwestia obrania przez nich odpowiedniej drogi. Nie wiem, jak Niels, ja na szczęście jeszcze na emeryturę się nie wybieram.

- Powiedziałeś, że masz 38 lat, a to nieprawda, urodziny dopiero 2 kwietnia. Wiesz, że to ważny dzień dla nas Polaków?

- Nie mam pojęcia, a dlaczego?

- To będzie dziesiąta rocznica śmierci Jana Pawła II, a jak wiesz jesteśmy katolickim krajem. Życzę tobie, aby był to dobry omen dla ciebie.

- Dziękuję. Miło wiedzieć, oby tak właśnie było.

Rozmawiała:
ANGELIKA NOWAK



Galicyskie donosy

Mocne otwarcie

Lada moment czeka nas oficjalne otwarcie żużlowego sezonu, na który czekamy z niecierpliwością, ale także z dużymi nadziejami. Drzewiej takim otwarciem były bydgoskie turnieje Kryterium Asów Polskich Lig i szczerze mówiąc bardzo żałuję, że ta piękna tradycja, gdzieś nam dziś zanikła. Nie tylko zresztą ta, nawiasem mówiąc. Ale trudno, kijem Wisły nie zawrócisz, co byśmy nie zrobili płynie z gór do Bałtyku. Ale w tym roku czeka nas i tak otwarcie bardzo mocne. Paradoksalnie jedna z trzech pierwszych imprez oficjalnych odbędzie się w czwartek 26 marca w Krośnie. Paradoksalnie, bo Krosno to takie specyficzne miejsce na naszej żużlowej mapie, w którym z reguły sezon zaczyna się najpóźniej. A to ze względu na aurę, która tutaj daje zimie pohulać nieco dłużej niż w innych krajowych ośrodkach sportu żużlowego. Bywały i takie lata, że w marcu stadion żużlowo-piłkarski był zalany wodami z pobliskiego Wisłoka po bandę. W tym roku natura okazała się znacznie łaskawsza i chwalić Boga, także już w najbliższy czwartek, jak się w ostatnim momencie nie zbiesi, wystartujemy.

A zaraz potem naprawdę mocne uderzenie. W Toruniu kolejne zawody z cyklu Best Pairs, a dzień później finał Mistrzostw Polski Par Klubowych. Dla światowej czołówki, która zjedzie na Motoarenę, będzie to świetne przetarcie w bardzo mocnej stawce przed startem naszej ligi, a dla części także przed historycznym turniejem Grand Prix na Sta-

dionie Narodowym w Warszawie. Bardzo jestem ciekaw tego premierowego rozdania pomiędzy gigantami torów. A dzień później będziemy w Lesznie świadkami pierwszego tegorocznego finału. To też niezwykła sytuacja, aby pierwszych medalistów wyłaniać tak wcześnie. Z drugiej jednak strony możemy potraktować takie rozwiązanie jako interesujący eksperyment. Sam jestem ciekaw, jak podejść do tych zawodów zawodnicy, w poprzednich sezonach rozmawiać z tym bywało. Teraz na przednówku, kiedy każdemu zależy na maksymalnej ilości startów aby dobrze wejść w nowy sezon, mam nadzieję, że wszyscy potraktują imprezę poważnie i będziemy świadkami dobrych zawodów. Najbliższy weekend przyniesie nam więc od razu sporą dawkę zdrowej, sportowej adrenaliny. Według Alfreda Hitchcocka na początku miało być trzęsienie ziemi, a potem napięcie już tylko... rosnąć. Miejmy zatem nadzieję, że w tym roku w naszym speedwayu będzie podobnie. Mocne otwarcie, a potem coraz więcej emocji związanych z ligami, Grand Prix, mistrzostwami Europy, meczami narodowej reprezentacji i wszystkimi innymi imprezami, których będziemy świadkami. Zimą było sporo złych emocji, nieporozumień, kontrowersyjnych decyzji i przykrych konsekwencji dla niektórych.

Teraz wracamy na tory. Oby tutaj najważniejszy pozostał sport. Cóż, z wiosną można sobie pomarzyć, prawda?

ROBERT NOGA

KRÓTKO * KRÓTKO * KRÓTKO

Powrót Tatum

W miniony piątek (20.03) na torze w Thurrock odbył się Memoriał Lee Richardsona. Wzięły w nim udział drużyny Lakeside Hammers oraz Lee's All Stars. W tym drugim zespole pojawił się Kelvin Tatum, który swoją karierę zakończył ponad dziesięć lat temu! Mimo upływu lat nie zapomniał jak należy pokonywać łuki. W swoim pierwszym starcie dojechał do mety na pierwszej pozycji, przywożąc za swoimi plecami Ashleya Birksa, Adama Ellisa i Bena Morleya. Łącznie Tatum zapisał na swoim koncie siedem punktów i punkt bonusowy w czterech startach, co było drugim wynikiem w jego zespole.

Rodzinnie na torze

Podczas III rundy Winter Team Racing, cyklu zawodów rozgrywanego na obiekcie w Perris, barw drużyny „Wikingów” bronili wspólnie Billy Hamill oraz jego syn Kurtis. Ojciec jeździł z jedyneką na plas-

tronie, syn natomiast otrzymał nr 5. Rodzinny duet pojawił się na torze trzykrotnie, a miało to miejsce w biegach siódmym, jedenastym i trzynastym. Za każdym razem ojciec i syn dojeżdżali do mety z wynikiem 5:1. Jako pierwszy linię mety mijali Billy, a Kurtis trzykrotnie zajmował drugą lokatę. Ich zespół pokonał „Orły” 53:39, dzięki czemu zajęli trzecie miejsce w rozgrywkach.

Zmiana w terminarzu

Przed tygodniem przedstawiliśmy terminarz IM USA, które zorganizowane zostaną przez federację AMA. Jak się jednak okazuje, władze amerykańskiego speedwaya nanieśli znaczącą zmianę do kalendarza. Zmagania nie rozpoczną się, jak planowano, 27 czerwca w Venturze, a już 30 maja. Gospodarzem pierwszej rundy będzie Costa Mesa. Pozostałe eliminacje pozostają bez zmian. Ponownie więc będziemy świadkami mistrzostw składających się z czterech turniejów.

Zdegustowani Austriacy

Podczas finału Drużynowych Mistrzostw Świata w ice racingu sędzia Marek Wojacek, zdaniem Austriaków popełnił kilka błędów, które w ostatecznym rozrachunku pozabawiły reprezentację tego kraju złotego medalu. Mowa tu między innymi o wykluczeniu Harald Simona w pierwszym wyścigu za przekroczenie dwoma kołami wewnętrznej linii, czy brak wykluczenia Danilla Iwanowa za naruszenie bandy, mimo iż Rosjanin pokonywał kolejne okrążenia z fragmentem folii osłaniającej słomiane baloty. Zdegustowani Austriacy postanowili dać upust swoim emocjom podczas Grand Prix w Inzell, do którego przyjechali z transparentem krytykującym naszego sędziego. Policjantom obecnym na zawodach nie udało się przekonać kibiców do zdjęcia baneru.

MATEUSZ KOZANECKI

E-wydanie „Tygodnika Żużlowego”

w sprzedaży: www.e-kiosk.pl

Będzie „liga 537”?

Sławomir Walczak i Mirosław Dudek chcą odwrócić losy żużla, który ich zdaniem zmierza w stronę upadku. O ich pomysły, wyścigach na dwuzaworowej Jawie z silnikiem o pojemności 573 cc było głośno w minionym sezonie. Obaj się nie poddają i zapowiadają ofensywę w tym roku.

- Na razie mamy pięć takich silników, ale niebawem będzie ich dwadzieścia - zdradza Sławomir Walczak. - W planach mamy organizację turnieju właśnie na takim sprzęcie. W przyszłości nie wykluczamy powołania „ligi 573”. To co teraz się

dzieje w naszym sporcie, to pseudo żużel. Chcemy to zmienić, stąd nasz pomysł. Pamiętam czasy, gdy speedway był wyjątkowy. Tylko w jednym wyścigu, w którym jechali Szwendrowski z Rose, było tyle wyprzedzeń, ile dzisiaj w niejednym meczu. Gdy wracałem z takiego meczu jako mały chłopak nie mogłem powstrzymać emocji i płakałem z wrażeń, że Szwendrowski nie dał rady i przegrał.

W kolejnym wydaniu „Tygodnika” obszerna rozmowa z Mirosławem Dudkiem.

ML

MOŻESZ POMÓC ZDOLNEJ MŁODZIEŻY

Fundacja imienia Zbigniewa Gorzelańczyka od 1999 roku pomaga utalentowanym w różnych kierunkach młodym ludziom, wspierając ich stypendiami. Patron Fundacji, który zginał przed laty w katastrofie lotniczej, był posłem na Sejm RP, wielkim sympatykiem sportu, w tym szczególnie żużlowego, czynnie wspierającym zwłaszcza najmłodszych zawodników. W Rawiczu organizowane były Wielkie Turnieje Par „Stawiamy na młodych”, rozgrywane jako młodzieżowe memoriały imienia Zbigniewa Gorzelańczyka.

Możesz i Ty pomóc zdolnej młodzieży i wesprzeć działalność Fundacji, przekazując na jej

konto jeden procent z podatku. Specjalnie powoływana co roku komisja przydzieli zebrane w ten sposób fundusze oraz te podarowane przez sponsorów wytypowanym osobom. Ze stypendium skorzysta kilkunastu najbardziej potrzebujących wsparcia, utalentowanych w różnych dziedzinach młodych ludzi, wybranych ze zgłoszeń napływających przede wszystkim ze szkół.

Jeśli chcesz pomóc zdolnej młodzieży, prześlaj jeden procent Twojego podatku. KSR Fundacji imienia Zbigniewa Gorzelańczyka: 0000212272.

(w)

Męczy się z silnikami, ale nie odpuszcza

Rozmowa z Juricą Pavlicem – nowym zawodnikiem GKM-u Grudziądz

- W tym roku próbne jazdy rozpoczęły w rodzinnym Gorican. Czy tych startów było już wystarczająco dużo, by zaspokoić głód jazdy, poczuć motocykl?

- Na pewno tak. W Chorwacji odbyłem około dziesięciu treningów. Służyły przede wszystkim rozjeżdżeniu się. Ustawienia, które pasują mi na tamten tor, niestety nie nadają się na nawierzchnie w Polsce. Można tam sobie coś przetestować, ale nie ma to przełożenia na tory ekstraligowe. Pogoda pozwala na treningi w Polsce i powoli się rozkręcamy.

- Czy do Gorican zjechało w tym roku sporo żużlowców?

- Było wielu zawodników. Ostatnio przyjechała nawet reprezentacja Szwecji. Akurat mieliśmy to szczęście, że doprowadziliśmy tor do stanu używalności. Chłopaki mogli z tego skorzystać.

- W przerwie zimowej związałeś się z klubem z Grudziądza. Z Leszna, w którym mieszkasz, będziesz miał tam spory kawałek drogi. Dojazdy nie będą dla ciebie problemem?

- Do Grudziądza będę miał około 300 kilometrów, ale nie będzie to problem. Jesteśmy przyzwyczajeni do takiej jazdy.

- Czy dokonałeś jakichś diametralnych zmian jeśli chodzi o sprzęt? Jak wyglądały twoje przygotowania kondycyjne do nowego sezonu?

- W sprzecie żadnych nowinek nie będzie, motory będę miał te same. Oczywiście dokonaliśmy testów nowych tłumików. Kondycyjnie przygotowywałem się pod opieką trenera osobistego w Chorwacji i z tych treningów jestem zadowolony. Parę razy miałem okazję być na obozach w Polsce i korzystałem z rozpisek treningów i ćwiczeń, którą polecił mi polscy trenerzy. Czuję się dobrze i nie brakuje mi siły. Psychicznie też wszystko gra, zatem teraz tylko dopasować motory i będzie gitara.

- Jeśli chodzi o twój team, doszło do jakichś zmian? Tato Zvonko nadal będzie ci pomagał?

- Nic nie zmieniłem. Momentami bardzo się męczymy z silnikami, ale jesteśmy takimi ludźmi, którzy nie odpuszczają. Będziemy to robić tak długo, aż dojdziemy do perfekcji. Jest to trudna droga i idziemy od zera, ale nie ma mowy o odpuszczeniu.

- Czy po zakończeniu sezonu 2014 miałeś okazję do wyjazdu z rodziną na wakacje?

- Tym razem nigdzie nie pojechaliśmy. Byliśmy jedynie w Chorwacji. Zima była tam bardzo ładna i mogliśmy z tego skorzystać. Najważniejsze, że byliśmy razem i taki wyjazd nam wystarczył.

- Włodarze GKM-u zbudowali stosunkowo młody skład na sezon 2015. Co o nim sądzisz?

- Przyznam szczerze, że podoba mi się ten skład. Wszyscy zawodnicy są super i panuje normalna, fajna atmosfera. Wszyscy chętnie współpracują i wymieniają się sugestiami. Tomek Gollob jako kapitan daje nam dobre rady i na pewno trzeba z nich korzystać. Myślę, że juniorzy sporo się nauczą od Tomka i reszty chłopaków i będą lepiej jeździć. Celem zespołu jest utrzymanie w lidze. W klubie nie ma presji i nikt nie mówi, że walczymy o medale.

- Beniaminek na początku musi się utrzymać w lidze, by za rok, dwa powalczyć o wyższe cele...

- Wspomniany cel został założony już na samym początku. W klubie nie ma presji na wynik, ale na pewno będziemy walczyć w każdym ze spotkań. Presja ze strony włodarzy klubu może pogorszyć sytuację, więc dobrze, że jej nie ma.

- Czy z któryśś z zawodników złapałeś lepszy kontakt?

- Z Rafałem Okoniewskim znam się bardzo dobrze. W drużynie jest także Marcin Nowak, chłopak z mojego miasta, więc też się znamy. Razem z Tomkiem od dwóch lat startujemy w SEC i wiele czasu spędziliśmy na rozmowach, więc nie jest to dla mnie nowa twarz. Dobry kontakt mam również z Artemem Łagutą. Z resztą zawodników może nie znamy się długo, ale jesteśmy w dość dobrym kontakcie. Jak jest jakaś trudna chwila, to każdy pomoże lub podpowie.

- Co będzie atutem grudziądzkiej drużyny w sezonie 2015?

- Jak spasuujemy się z naszym torem, to będzie naszym atutem. Miałem okazję przejechać się tam na treningu i myślę, że ta nawierzchnia będzie nam sprzyjać. Jeśli chodzi o wyjazdy, to tutaj ważne będzie doświadczenie chłopaków. Każdy startował w wielu klubach i

wyprzedzania. Myślę, że tory lekko przyczepne zachęciłyby kibiców do przychodzenia na mecze. Nie muszą to być tory super „pod koło”, ale takie, które się odsypują i są dobrze odmozczone. Wtedy te widowiska byłyby lepsze. Każdy klub ma swoje plany i będzie przygotowywał tor z myślą o własnym zespole. Uważam, że tory będą różne – i przyczepne i twarde. Trudno mi powiedzieć, czy będą one bardziej przyczepne ze względu na nowe tłumiki.

- Co sądzisz o wspomnianych nowych tłumikach? Niektórzy zawodnicy nie czują tak wielkiej różnicy.

- Podobają mi się i cieszę się, że weszły na rynek. Odczuwam różnicę, motor jest trochę mocniejszy. Wszyscy mają inne silniki i każdemu pasuje inny tłumik. Nareszcie jest kilka modeli tłumików i będzie można wybierać. Myślę, że



Jurica Pavlic twierdzi, że jest dobrze przygotowany do tegorocznego sezonu.

Fot. Jarosław Pabijan

zna różne tory. Na pewno wszyscy będziemy sobie pomagać i wymieniać wskazówkami.

- O wielu torach możemy powiedzieć, że są specyficzne, ale ten w Grudziądzu rzeczywiście taki jest. Niewiele jest zawodników z innych klubów ekstraligowych, którzy dobrze go znają. Jaka jest twoja opinia na jego temat?

- Ten tor jest twardy, dość wąski i nie ma na nim zbyt wielu ścieżek do wyprzedzania. W Grudziądzu kluczowy będzie start i pierwszy łuk.

- Czy ten tor będzie ci odpowiadał?

- Staramy się, żeby tak było. Od kilku lat mam problem z twardymi torami. Gdy startowałem w Lesznie, jeździliśmy na przyczepnej nawierzchni. Spasowanie się do twardych torów nie jest w moim przypadku łatwym zadaniem. Jeśli chodzi o grudziądzki tor, to każdy z przyjeżdżających ma tam problem, gdy nawierzchnia jest super twarda. Ponadto mój styl jazdy nie sprzyja twardym torom, więc trochę trzeba będzie poprawiać. Przed nami sporo treningów i sparingów, więc w Grudziądzu na pewno się spasuujemy. Będzie dobrze!

- Organizatorzy meczów żużlowych w Polsce odchodzili w ostatnich latach od przygotowywania przyczepnych torów. Było to spowodowane między innymi tłumikami bez przelotu. Teraz weszły przelotowe wydechy. Czy z tego względu będzie więcej spotkań na przyczepnych torach?

- W mojej opinii tory nie muszą być wcale przyczepne, ale fajnie by było, gdyby organizatorzy nie przygotowywali torów betonowych. Na pewno byłoby wtedy mnóstwo dobrego ścigania i ciekawych wyścigów. Na przyczepnych torach jest więcej ścieżek do

można pochwalić polski tłumik – Poldek, bo ma on swoje zalety. Zawodnicy wybiorą te, które będą im najbardziej odpowiadać.

- A czy ty już podjąłeś decyzję, z jakiego tłumika będziesz korzystać?

- Dopiero sparingi pokazują, który tłumik jest lepszy. Na razie korzystam z Kinga, ale nie mówię „nie” dla Poldemu.

- W drużynie GKM-u Grudziądz jest sześciu seniorów. Czy bierzesz pod uwagę taki scenariusz, że nie załapiesz się do składu meczowego?

- Dla mnie nie jest to problem. Robię swoje i chcę być coraz lepszym zawodnikiem. Cały czas ciężko pracujemy razem z teamem. Zdaję sobie sprawę, że czasami mogę się nie załapać do składu. W Ekstralidze jest tak wysoki poziom, że musi być rezerwa. Nie daj Boże komuś przytrafi się kontuzja, albo będzie w słabszej dyspozycji – wówczas musi ktoś być w rezerwie. Jeśli trener zdecyduje po moich wynikach lub innych czynnikach, że jestem gotowy na skład meczowy, to pojedę w lidze. Wiadomo, że od paru sezonów zaliczałem średnie i lepsze mecze. Mam dużo innych zawodów nie tej rangi, ale na pewno też są to ciekawe turnieje. Będę robił wszystko, by było dobrze. Czas pokaże czy będę na tyle dobry, by jeździć w Ekstralidze, czy też nie.

- Jakie są twoje cele indywidualne na ten sezon? Powalczysz o awans do cyklu Grand Prix?

- Najbardziej interesuje mnie wykonanie swoich założeń. Chcę mieć dobrze spasowany sprzęt, silniki. Jeśli to będzie sprawować się jak należy, powalczę z najlepszymi, co już niejednokrotnie pokazałem. Wiem, że wtedy dobry wynik nie będzie problemem.

Rozmawiał:

MATEUSZ KĘDZIERSKI

Robert Dados był moim idolem

Rozmowa z Krzysztofem Buczkowskim zawodnikiem GKM Grudziądz

- Za tobą występ w turnieju Adriana Miedzińskiego. Trzeba przyznać, że jubileusz kolegi z toru uczciliście dobrymi zawodami i ciekawą walką na torze.

- Bardzo fajne zawody dla Adriana. Nie było żadnych spięć i upadków na torze, za to było dobre ściganie, co może chyba potwierdzić każdy, kto tutaj był.

- Dla ciebie turniej był bardzo udany, gdyż zakończył się twoim zwycięstwem. Jak oceniasz swoją dyspozycję u progu sezonu?

- W ostatnim czasie dużo jeżdżę. Były treningi, były mecze sparingowe, i od wtorku (17.03. - dop. aut.) jestem ciągle na motocyklu. Jechaliśmy z Toruniem, jechaliśmy z Gorzowem, teraz znowu wróciliśmy do Torunia pojeździć dla Adriana, dalej mamy kolejny trening, potem znowu sparing. Tej jazdy jest więcej dużo. Mam kilka silników i chciałbym wszystkie po kolei sobie sprawdzić i wybrać najlepszy. Na razie testowałem trzy i jestem z nich zadowolony. Mogę powiedzieć o nich, że są na tyle dobre, że mogę zdobywać solidne punkty, a skoro tak to mogę się tylko cieszyć.

- Duża liczba treningów i meczów sparingowych GKM-u Grudziądz może być przynajmniej na samym początku sezonu pewną przewagą beniaminka nad tymi zespołami, które mają za sobą jak na razie trochę mniej jazdy?

- Cieszę się przede wszystkim z tego, że w klubie jest spokój. Nie nastawiamy się na wielki wynik, bo naszym podstawowym celem jest utrzymanie. Oczywiście chcemy walczyć i u siebie i na wyjeździe. Wiadomo, że niektóre drużyny są bardzo wyrównane i mocne. Myślę jednak, że nasz zespół jest solidny i na pewno waleczny, i że będziemy się starać.

- Kontrakt z GKM-em Grudziądz podpisał Tomasz Gollob, legenda polskiego żużla. Co oznacza jego obecność w drużynie dla pozostałych zawodników? Czy będzie dla was mentorem, doradcą?

- Dla mnie osobiście tak. Jest to dla mnie olbrzymi zaszczyt, że mogę z nim jeździć w jednej drużynie. Może to dziwnie zabrzmieć, że dzieje się tak w moim mieście Grudziądz, bo jeszcze kilka lat temu nie spodziewalibyśmy się, że Tomek Gollob może jeździć u nas. To co on myśli, to co może nam podpowiadać, musimy jednak przełożyć na nas, na to co my czujemy, co dla nas będzie najlepsze. On może nam pomagać, ale musimy dawać dużo z siebie, żeby ten wynik był pozytywny.

- Powiedziałeś: „moje miasto Grudziądz”. Po latach startów w innych

klubach wracasz do siebie. Wydaje się więc, że wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej?

- Tak mi się wydaje. Propozycji było kilka. Za mną był dobry sezon w Tarnowie, uważam że naprawdę udany, w klubie, który gdyby nie kontuzje byłby mistrzem Polski. Nie boję się tego powiedzieć, bo byliśmy naprawdę bardzo dobrą, wyrównaną i solidną drużyną. Ale gdy Grudziądz dostał tę „dziką kartę” to była już isierka nadziei, że będę widziany w składzie i całe szczęście udało się.

- Jakie są twoje indywidualne cele na nowy sezon? Masz już za sobą starty w reprezentacji Polski, czy liczysz na kolejne występy w kadrze?

- Oczywiście, chciałbym żeby tak było. W tamtym roku byłem rezerwowym, w 2012 roku jechałem w barażu. Czułem to już, wiem jak to wygląda od środka i chciałbym tam jeszcze zawitać, oby na jak najdłużej. Wiadomo jednak, że składa się na to kilka czynników. Eliminacji jest sporo, ale myślę, że trzeba do tego podejść spokojnie, żeby nie zwariować i jechać swoje.

- Na początku marca głośno zrobiło się o twoim nowym kevlarze, który jest repliką białego kombinezonu Roberta Dadasa. Czy Dados był twoim idolem?

- Tak, to mój idol, jak najbardziej. W tych latach, kiedy on jeździł w Grudziądzu chodziłem na mecze. Później gdy ostatni rok startował w Grudziądzu, ja trafiłem już do szkoły. To był taki magnes dla młodych chłopaków, w tym dla mnie, że możemy też jeździć tak jak on. Pomysł z kevlarem urodził się już jakiś czas temu, już trochę trwa, ale nie było okazji, bo nie jeździłem w Grudziądzu. Teraz jestem w GKM-ie i znów pomyślałem, że mogę coś takiego zrobić. Wyszło fajnie i dobrze zostało odebrane, tak jak być powinno. Trochę się bałem, że ludzie uznają, że chcę się do kogoś upodabniać, utożsamiać. Ja to jednak tak czuję, tak zrobiłem i cieszę się z tego.

- Na turnieju Adriana Miedzińskiego startowałeś jednak w innym kombinezonie. Czy niedługo znów będziesz mógł zobaczyć ten wzorowany na kevlarze Dadasa?

- Myślę że tak. Teraz jest jeszcze kwestia pewnych przeróbek, bo chciałbym, żeby to było dopasowane w stu procentach. Firma „Maliniak”, która szyla ten kevlar, też darzyła Dadasa sporą sympatią i oni też podchodzą do tego z założeniem, że kevlar musi być dopracowany w każdym szczegółzie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

DANIEL LUDWIŃSKI



Od lewej: Sebastian Ułamek, Krzysztof Buczkowski i Adrian Miedziński.

Fot. Jarosław Pabijan

Sportowe Dni Marketingu to zysk dla klubu

Rozmowa z Ireneuszem Maciejem Zmorą - prezesem Stali Gorzów

- Miałem okazję spędzić dwa dni w stolicy. W Warszawie uczestniczyłem w Dniach Marketingu Sportowego, wydarzeniu, które prezentuje pozytywne skutki symbiozy sportu z biznesem. Podczas prelekcji i dzielących je przerw na posiłki natknąłem się na kilka żużlowych akcentów. Uciałem między innymi dłuższą pogawędkę z Kazimierzem Romańcem, radcą prawnym, specjalizującym się w prawie sportowym. Kiedy rozmowa zesłała na czarny sport, mój rozmówca nieraz mnie zaskoczył. Doskonale pamiętał przebieg finałów mistrzostw świata par sprzed niemal ćwierćwiecza, z niekłamną radością wrócił też do indywidualnego finału, który w Chorzowie, w 1976 roku oglądał osobiście. Oczywiście, odniesień do współczesności, między innymi w kwestii zmagani podatkowych Adama Skórnickiego, też nie brakowało.

Na prelekcjach nietrudno było znaleźć obecnego prezesa Stali Gorzów. Jestem przykrym studentem, nie opuszczam wykładów - powiedział półzartem Ireneusz Maciej Zmora zapytany, czy będzie dostępny w późniejszych godzinach.

Rozmowę przeprowadziliśmy wieczorem, chwilę po tym, jak statuetkę „DEMES Honorowy” za całokształt pracy na rzecz sportu otrzymał jego poprzednik, Władysław Komarnicki. To był ważny moment dla żużlowego środowiska. Prezes Komarnicki odebrał najbardziej prestiżowe wyróżnienie spośród wszystkich jedenastu, jakie tego dnia przyznano, podczas Gali Sportu i Biznesu. Oprócz gorzowianina, nagrody otrzymali między innymi Mateusz Borek, Robert Lewandowski, Polski Związek Piłki Nożnej, Stadion Narodowy w Warszawie, Miasto Gdańsk, czy Totalizator Sportowy.

- Dlaczego uczestniczy pan w Dniach Marketingu Sportowego? - zagadnąłem prezesa Stali.

- Mam wielki głód wiedzy na ten temat. To mój szósty z rzędu DMS. Uważam, że nauka bardzo pomaga w działalności sportowej. Poprzednie wyjazdy wywoływały w klubie rewolucje. Tym razem będę zadowolony, jeśli skorzystam z jednej, dwóch zaprezentowanych idei, które w przyszłości uda się wdrożyć w życie. A tu, w Warszawie, utwierdzam się w przekonaniu, że w naszej Stali dobrze się dzieje - powiedział Maciej Zmora.

- Sporo się dziś mówi o wartości produktu, cenie danej marki. Czy jest pan w stanie stwierdzić, jaka jest wartość Stali Gorzów?

- Wartości medialnej klubu nie badaliśmy, za to dwa lata temu zrobiliśmy wycenę herbu Stali. Jego cenę oszacowano wtedy na blisko milion złotych. Wartość klubu jest w dużej mierze generowana w trakcie rozgrywek, również dzięki udziałowi sponsorów. Trudno ją jednoznacznie określić.

- Pamiętam, jak na początku lat dziewięćdziesiątych klub w Gorzowie przeżywał ogromne kłopoty frekwencyjne. W pewnym momencie grupa trzech tysięcy kibiców na meczu ligowym była normą. Dziś sytuacja wygląda dużo bardziej optymistycznie. Co robicie, żeby utrzymać wysoką frekwencję na stadionie?

- Żeby ją utrzymać, nie musimy robić nic specjalnego, ale nasze plany są ambitniejsze: chcemy wzrostu frekwencji! Naszym założeniem na obecny rok jest średnia liczba widzów na meczu ligowym na poziomie 13,5 tysiąca. W roku 2016 chcemy, żeby każde spotkanie oglądał komplet 15 tysięcy kibiców. Żeby pustych krzesełek było jak najmniej, postawiliśmy na współpracę z młodymi kibicami. Mamy tysiąc miejsc przeznaczonych tylko dla nich. Prowadzimy akcje „Kibicu ze Stalą” oraz „Mali Fani”. Zawodnicy i trener często goszczą w przedszkolach i szkołach. Wielu najmłodszych pokochało „Stalusia” - naszą klubową maskotkę. Po-



nadto nieustannie udoskonalamy stronę internetową. Zamierzamy utworzyć podstronę z myślą o młodych pasjonatach żużla. Klub zatrudni też osobę, która będzie współpracowała z wszystkimi fan-klubami gorzowskiej Stali, zarówno w Polsce, jak i za granicą.

- Czy wpływ na dużą popularność występów gorzowian u siebie ma zmodernizowany stadion?

- Zdecydowanie tak. Teraz rywalizujemy z wszechobecną rozrywką elektroniczną. Smartfony, komputery i telefony mają ogromną siłę przyciągania. Ludzie lubią wygodę, którą my, na nowym obiekcie, im zapewniamy. Bez wątplenia nasz stadion sprzyja wyciąganiu kibiców z mieszkań.

- Nowoczesne spojrzenie na żużel to jedno, ale jest też druga strona medalu. Myślę tu o coraz bardziej zapomnianych turniejach memoriałowych. Dlaczego w Gorzowie zaprzestano organizować zawody poświęcone Edwardowi Jancarzowi? Czy organizacja takich imprez jest dużo droższa niż dawniej?

- Koszty tego typu zawodów zawsze były duże. Gdybyśmy mogli liczyć na pełen stadion kibiców, to można by memoriał zorganizować. Niestety, dziś ludzie preferują udział w imprezach o dużą stawkę, których nikt nie poświęca

na testowanie motocykli. Popularna jest liga, Grand Prix, Drużynowy Puchar Świata, mistrzostwa Europy. Memoriały nie przyciągają tłumów, bo nie wywołują wielkich emocji. Choć nie wykluczam zorganizowania takich zawodów w przyszłości. Chciałbym jednak, żeby ewentualny memoriał upamiętniał wszystkie zmarłe legendy Stali, nie tylko Edwarda Jancarza.

- Gorzowianom obce są problemy klubów drugoligowych, ale pewnie ma pan swoje zdanie na temat rewolucji w najniższej klasie rozgrywkowej.

- Uważam, że Polski Związek Motorowy podjął spójną, ale jak najbardziej słuszną decyzję o niedopuszczeniu do ligi zadłużonych klubów. Niestety, finansowanie żużla stoi na głowie. Może wreszcie teraz przyjdzie opamiętanie, bo przecież są granice, których nie wolno przekraczać. Wierzę, że wszystkie kluby, które nie otrzymały licencji, wrócą do nas za rok, a obecnie skoncentrują się na organizowaniu imprez towarzyskich. Natomiast próba łączenia niższych lig nie ma sensu. Jestem zwolennikiem podziału na trzy szczeble rozgrywkowe, liczące po osiem zespołów w ekstra- i pierwszej lidze i pozostałe w drugiej. Co prawda, wolalbym dziesięć ekip w ekstraklasie, ale tylko pod warunkiem wprowadzenia górnej KSM.

- Wyjątkowo wyróżnienie „DEMES Honorowy”, trafiło w ręce Władysława Komarnickiego. Jak układa się współpraca z pańskim poprzednikiem?

- Każdemu życzę, żeby współpraca była tak owocna, jak w naszym przypadku. Jesteśmy w stałym kontakcie i ma to wymierną korzyść dla naszego klubu. Pan Władysław bardzo mnie wspiera. Że by było, gdybym z jego pomocy nie korzystał.

- Panie prezesie, proszę powiedzieć, czy ktokolwiek będzie w stanie poskromić w tym sezonie wielką czwórkę: Zielona Góra - Leszno - Toruń - Gorzów?

- Wszystko jest możliwe. Sport uczy pokory. Pamiętam wyskok Woffindena przed dwoma laty, który uratował ekstraklasę spisaną na straty Sparcie Wrocław. Zobaczymy, jaką formę zaprezentują po powrocie Patryk Dudek i Darcy Ward. Dla Stali każdy medal będzie dużym sukcesem.

Rozmowa dobiegła końca. Przy stole zajmowanym przez kilkuosobową reprezentację gorzowskiego klubu ożywione dyskusje trwały jeszcze długo. Jedno jest pewne - władze Stali dobrze wiedzą, że profesjonalny klub musi działać jak przedsiębiorstwo. Jeśli jest właściwie zarządzany, to sukcesy prędzej, czy później nadejdą. Ku radości licznej rzeszy kibiców i grupy oddanych sponsorów.

Rozmawiał:
WOJCIECH DRÓŻDŻ

Kibice nie lubi

Rozmowa z Piotrem Szymańskim - prz

- To był bardzo trudny okres dla polskiego ligowego żużla. Najlepszym tego dowodem, jest bardzo późne wydanie tego numeru „Świata Żużla”. Długo ważyły się losy liczebności lig i bytu wielu klubów...

- Wbrew pozorom nie było aż tak źle i cały czas trzymaliśmy rękę na pulsie. Ostatecznie w pierwszej lidze pojedzie siedem ekip, a w drugiej lidze pięć.

- Można powiedzieć, że to sukces. Przecież jeszcze nie tak dawno ważyły się losy żużla w Bydgoszczy i Lublinie, a z brakiem Gdańska ostatecznie wszyscy się pogodziliśmy...

- Rzeczywiście stan posiadania, który udało nam się ocalić, jest optymistyczny.

- Ostatecznie do ligi wraca Wybrzeże Gdańsk, które w styczniu zostało z niej wyrzucone...

- Gdańszczanie podpisali ugody z zawodnikami. Zrobili bardzo wiele, aby jechać. Postanowiliśmy przyznać im licencję.

- W porównaniu do sezonu 2014 nie będzie ligowego żużla „tylko” w Częstochowie i Opolu...

- Włóknarz nie ma, bo następcy nie byli w stanie spłacić ogromnych długów poprzedników. Jeżeli chodzi o Kolejarza Opole, to klub chciał, ale nie otrzymał dotacji od miasta, które dało zielone światło innemu opolskiemu klubowi Hawi Racing Team. Ten jednak nie chciał wystartować na wariackich papierach i postanowił, że przygotuje się do sezonu 2016.

- Czy rzeczywiście zapis, że nawet nowe kluby odpowiadają za długi poprzedników jest trafiony?

- Gdyby tego zapisu nie było, to myślę, że dzisiaj mielibyśmy sześć albo nawet siedem nowych klubów powstałych na bazie starych. W efekcie najbardziej straciłby zawodnicy, którzy mogliby zapomnieć o zaległych pie-

niądach. Po prostu niektórzy zamiast walczyć z długami, których narobili poprzednicy wybraliby prostszą drogę, czyli założenie nowego klubu i start „od zera” w drugiej lidze. Takich praktyk jednak nie można robić. Mam nadzieję, że teraz wszyscy się poważnie zastanowią, czy podpisywać virtualne kontrakty i oferować pieniądze, których nie ma.

- Czy to wszystko musiało tak długo trwać?

- Oczywiście, że nie. Mogliśmy wyznaczyć termin, na przykład koniec grudnia i zażądać, aby do tego czasu kluby były „czyste”. Obawiam się jednak, że teraz kilku ośrodków byśmy w ligach już nie mieli. Dlatego, irytują mnie głosy płynące z niektórych klubów, które może dzisiaj są w lepszej sytuacji, że przez rzekomą naszą opieszałość tracą sponsorów i tak dalej. Jak pokazuje historia, co roku inny klub ma problemy. Niestety, ci do których wyciągnęliśmy kiedyś rękę z pomocą, dzisiaj szybko o tym zapomnieli. Pamiętajmy też, że żużel to specyficzny sport. Uprawiany jest w kilku ośrodkach. Oczywiście, że można zrobić czystkę i wprowadzić bezwzględne reguły gry. Tylko kto na tym straci?

- Straciłś najwięcej nerwów w swojej karierze jako szef GKSŻ?

- Przyznam, że nie. Mam natomiast satysfakcję, że polski żużel w oparciu o prawo, obronił się. Miałem świadomość, że taki moment, w którym okaże się, że niektórzy żyli ponad stan, nadejdzie. On teraz nadszedł, przeszliśmy przez niego w miarę dobrze. Wśród nas nie ma tylko dwóch klubów, a w pewnym momencie zanosilo się, że będzie ich znacznie więcej. Niech to będzie dla wszystkich nauczka i przestroga. Mogę tylko zapewnić, że jeżeli w kolejnych sezonach wystąpią podobne rzeczy, to PZM będzie działał jeszcze ostrzej.

Awans do Grand Prix pri

Rozmowa z Piotrem Pawlickim - żużlowcem Fogo

Marzy nie tylko o tym, by obronić tytuł mistrza świata juniorów, ale przede wszystkim, by awansować do cyklu Grand Prix. - Czuję się już na siłach, by jeździć z najlepszymi. Grand Prix na Stadionie Narodowym będzie cudownym przeżyciem, ale szkoda, że dla mnie tylko w roli drugiego rezerwowego - mówi Piotr Pawlicki.

- Czego można chcieć po tak udanym sezonie, jak poprzedni w twoim wykonaniu?

- Przede wszystkim bezpiecznej i bez-

kontuzyjnej jazdy. To jest najważniejsze. Jak będzie zdrowie, to i sukcesy przyjdą. Plany i cele sportowe na ten rok mam ambitne.

- Mówi się jednak, że trudniej broni się tytułu niż go pierwszy raz zdobywa...

- Bo pewnie tak jest. Uważam jednak, że jestem w stanie powalczyć o obronę tytułu mistrza świata juniorów. W poprzednim sezonie w dwóch turniejach zdołałem wywalczyć po 15 punktów. Myślę, że teraz też mogę walczyć o naj-



Piotr Pawlicki z Tomaszem Gollobem.

Fot. Łukasz Trzeczowski

Finał MPPK - Leszno (29.03)

PARAMI PO PIERWSZE MEDALE

W najbliższą niedzielę, 29 marca, o godzinie 15.00 odbędzie się w Lesznie pierwszy tegoroczny finał mistrzostw kraju, rozdany zostanie komplet medali w rywalizacji par klubowych seniorów.

Mistrzostwa Polski Par Klubowych rozgrywane są w Polsce od 1973 roku, początkowo jako dwa dodatkowe wyścigi po meczach ligowych, później wyścigi te były eliminacjami do krajowych

finałów w obu ligach (1974-1975), a od 1976 roku finałowe (wspólne dla obu lig) turnieje poprzedzane były eliminacjami. W ubiegłym sezonie (były zaplanowane, ale nie zrealizowano terminu) i w obecnym eliminacji nie było, finalistów wyznaczała GKSŻ.

Tytułu mistrzowskiego bronić będą zawodnicy Stali Gorzów, którzy w 2014 roku na własnym torze jeżdżąc w składzie: Krzysztof Kasprzak, Bar-

tosz Zmarzlik i rezerwowi Adrian Cyfer, wyprzedzili ekipy Unibaksu Toruń i Unii Tarnów.

W tegorocznym finale wystartują zespoły: Unia Tarnów (numery startowe 1-2,15), Ostrovia Ostrów (3-4,16), Orzeł Łódź (5-6,17), Stal Gorzów (7-8,18), Stal Rzeszów (9-10,19), Falubaz Zielona Góra (11-12,20), Fogo Unia Leszno (13-14,21). Zawody sędziować będzie Marek Wojczech z Godziszki.

Turniej na pewno warto obejrzeć, bowiem rywalizacja par zawsze była interesująca i zapewne podobnie będzie w niedzielę na torze Stadionu im. Alfreda Smoczyka. (wie)

lubią częstych zmian

mańskim - przewodniczącym GKSŻ i Komisji Torowej FIM Europe

- Czy ligowy żużel w Częstochowie i Opolu odrodzi się?

- Tak. Prezesi nowych podmiotów, a więc Świątek i Hawryluk są wiarygodni. Zapewnili mnie, że w sezonie 2016 wrócą do lig polskich.

- Co się musi stać, aby sport żużlowy wrócił do Poznania, Świętochłowic i Warszawy?

- A Świętochłowice?

- Dokonałmy przeglądu tamtejszego stadionu. Bardzo zaangażowane jest miasto. Trwa renowacja obiektu. To pierwszy krok, ku powrocie drużyny do ligi. Obawiam się jednak, że sezon 2016 wciąż jest mało realny.

- Jaki to będzie sezon w ligach polskich w 2015 roku?

Co przyniesie przyszłość?

- Węgrzy są w permanentnym kryzysie. Ukraina z wiadomych względów w ogóle nie podejmuje rozmów. Była wizja powrotu żużla z Czech. Ostatecznie Czesi się jednak wycofali. Niemcy nie są zainteresowani, bo odbudowują swoją Bundesligę. Zostali nam zatem Łotysze, którzy są świetnie zorganizowani. To bardzo silny ośrodek. Nie tylko kontraktuje znanych zawodników, ale także szkoli młodzież.

- Czy Lokomotiv może awansować do Ekstraligi?

- Jeżeli chodzi o kwestie prawne, to tak. Czy ma szansę? Tego nie można wykluczyć.

- Co z MDMP? Wracamy do czwórmezców?

- Jesteśmy na etapie wyliczania ilu zawodników młodzieżowych czynnie uprawia żużel. Niebawem czeka nas pierwszy w sezonie egzamin na certyfikat „Z”, do którego przystępuje bardzo wielu zawodników. Jeżeli zakończy się dla pewnej grupy pomyślnie, to też będzie argument, że czas powrócić do rywalizacji w czwórmezcach. Na pewno będzie możliwość wypożyczenia na zasadzie „gościa”.

- Co czeka polskie ligi w sezonie 2016?

- Chyba nikt nie tęskni za KSM i nie spodziewamy się powrotu tego rozwiązania. Trzy ligi też na pewno zostaną.

- A inne zmiany? Rezerwowy w składach ekip, inna liczba wyścigów?

- Nie szalejmy z tymi zmianami! Tylko stabilność i spokój może nas uratować. Częstych zmian po prostu nie lubią kibice...

Rozmawiał:
MIŁOŚ LIPPKI



Piotr Szymański i Tomasz Gollob.

Fot. Jarosław Pabijan

- Liga w Poznaniu to realne przedsięwzięcie już w sezonie 2016. Wierzę, że prezes Ładziński nie zawiedzie i stanie na wysokości zadania. Żużel w formie turniejów wróci na Gołecina już w tym roku.

- A liga?

- Jest duża szansa, że w 2016 roku. Szkoda, że sprawdzili się moje przypuszczenia. Kiedyś ostrzegałem, że jak drużyna ligowa upadnie na Olimpię, to może się długo nie podnieść. Niestety, nie myliłem się.

- Nie chcę mówić o Ekstralidze. Jeżeli chodzi o pierwszą i drugą ligę, to na pewno rywalizacja będzie wyrównana i będzie stała na wysokim poziomie. Wystarczy popatrzeć na kadry, które zmontowały poszczególne drużyny. Tam nie ma zawodników z przypadku i nie ma słabeuszy.

- Dzisiaj mamy tylko jedną drużynę zagraniczną w ligach polskich, to łotewski Lokomotiv. Kiedyś jeździły u nas ekipy z Węgier, Ukrainy i Czech. Blisko był też start Niemców.

tarcie, bo w Grand Prix nie miałem jeszcze okazji wystartować. Cieszę się na samą myśl, że będę na Grand Prix na Stadionie Narodowym. Trudno sobie wyobrazić to, co będzie się tam działo. Dla mnie ogromnym zaszczytem jest bycie w osiemnastce i pokazanie się przed kompletem publiczności. Zobaczą Grand Prix od środka i jestem przekonany, że będzie to niesamowite przeżycie.

- Porozmawiajmy jeszcze o sezonie ligowym. Fogo Unia Leszno uchodzi za faworyta rozgrywek. Czy fakt, że w Lesznie zbudowano dream team pomaga czy przeszkadza?

- Może zarówno pomóc, jak i przeszkodzić. Często bywało tak, że zespoły okrzyknięte dream teamem przed sezonem, wcale nie wygrywały ligi. Nazwiska nie jeżdżą. To jest żużel. Co nie zmienia faktu, że chciałbym, aby akurat w tym roku potwierdziły się spekulacje, że to my jesteśmy faworytem do tytułu. Chciałbym zdobyć z Unią Leszno złoty medal. W poprzednim sezonie było srebro – pierwsze w mojej karierze w DMP. W tym roku chciałbym się jeszcze poprawić. Mamy mocny skład, ale tak jak wspominałem, nie chodzi o nazwiska. Są w naszej drużynie leszczyńskie „Byki” z krwi i kości. Mnie, mojemu bratu Przemkowi czy Musielakowi, czyli zawodnikom wywodzącym się z tego środowiska, bardzo zależy na sukcesie Unii. Dajemy z siebie ponad sto procent na torze dla Unii Leszno. Sezon zapowiada się ciekawy, bo przecież nikt nie jest pewny miejsca w składzie naszej drużyny. Ktoś będzie musiał wypaść. Zobaczymy, jak to się wszystko ułoży.

Rozmawiał:
MACIEJ KMECİK

Moim zdaniem...



* Pierwsze (sparingi) za płoty

Za nami pierwsze wyjazdy na tor. Żużlowcy poczułi zew wiosny i tłumnie wyjechali swoimi motocyklami na nowe obiekty, aby się z nimi zapoznać, protestować nowy sprzęt etc. Byłem świadkiem treningu punktowanego z udziałem KS Toruń i Fogo Unia Leszno. Jak na pierwsze jazdy, to bardzo dobrze prezentował się Emil Sajfutdinow, który będzie pięknie silnym punktem leszczyńskiego zespołu oraz Piotr Pawlicki. Po stronie toruńskiej świetną dyspozycję zaprezentował Grigorij Łaguta, który jedynej porażki doznał w starciu z Emilem Sajfutdinowem. Dużo osób zachwyca się Maksymem Drabikiem. Apeluję do wszystkich „znawców”, że to dopiero liga pokaże, kto jest w dobrej formie, a kto nie. Po zawodach w Toruniu przeczytałem tyle bzdur, że odpuściłem sobie czytanie komentarzy w internecie w najbliższym czasie. Wydaje mi się, że dla niektórych jedyną rozrywką jest siedzenie przed komputerem i wypisywanie bzdur na każdy temat, a jeśli przy okazji można kogoś obrazić, zgnoić, to jest to w ogóle pięknie spędzony czas.

Wróćmy do Maksyma Drabika, który pokazał, że drzemie w nim spory talent i z pewnością może być nie raz podporą Piotra Barona w meczach ligowych na własnym obiekcie. Czy jednak będzie w stanie powalczyć na innych torach, gdzie wszystko jest inne? Miejmy taką nadzieję, bo potrzebujemy kolejnego dużego talentu w polskim żużlu na miarę Bartosza Zmarzlika czy Piotra Pawlickiego. Pamiętajmy jednak, że to tylko sparingi, pierwsze testowe jazdy, które nie muszą mieć przełożenia na wyniki osiągane w lidze. Testy prowadzone są po to, aby odrzucić złe motocykle, oddać silniki do tuningu, poczuć po raz pierwszy w pełnej krasie tor i pościgać się z rywalami, którzy czasami mieli więcej, a czasami mniej przejechanych kółek. W końcu od tego są treningi, żeby wyeliminować wszystkie błędy. Nie można więc zwracać specjalnej uwagi na poszczególne wyniki spotkań. Wiadomo, że jest to temat chwyliwy i ciekawy, ale mimo wszystko lepiej poczekać i przeanalizować poszczególne punktacje po pierwszych zawodach. A te... coraz bliżej!

* Polonia jednak pojedzie

Polonia Bydgoszcz otrzymała licencję nadzorowaną i wystartuje w rozgrywkach Nice Polskiej Ligi Żużlowej. Pomimo potężnych problemów finansowych, klub z województwa kujawsko-pomorskiego liczy na spory zastrzyk gotówki z Urzędu Miasta, co przedłuży żywot klubu, z którego wywodzi się polski mistrz świata, Tomasz Gollob. - Klub otrzyma jednak dotację na starty w

lidze. - Zgodnie z rozstrzygnięciem konkursu ofert na szkolenie seniorów, spółce ŻKS Polonia SA została przyznana kwota 1,5 mln zł. Jest to dotacja na bieżącą działalność w okresie styczeń-lipiec 2015 - stwierdza rzecznik prasowy Prezydenta Bydgoszczy, Piotr Kurek. - To zapewnienie było decydujące dla PZMot. Władzom żużla zależy, żeby nie kurczyła się jeszcze bardziej mapa żużlowych ośrodków w Polsce.” - czytamy na portalu Bydgoszcz.sport.pl

Co prawda klub nadal pieniędzy na koncie nie ma, ale zapewnienie z miasta wystarczyło, aby centrala dała licencję na słowo honoru. Warto też zauważyć, że zawodnicy Polonii nie wyjechali na tor, ze względu na niepewną sytuację w klubie. Być może dobra wiadomość z PZM spowoduje, że będą nieco spokojniejsi o swoją przyszłość i powalczą o coś więcej, aniżeli utrzymanie w Nice Polskiej Lidze Żużlowej. Wygląda jednak na to, że to może być bardzo trudny sezon dla Polonii i kto wie, może pierwszy raz w historii nad zespołem istnieje realne zagrożenie, że kolejne rozgrywki będzie trzeba rozpoczynać od najniższej klasy rozgrywkowej.

* Stal chce Warda?!

Sensacyjną informację podał portal „SportoweFakty.pl.” Stal Gorzów rzekomo jest zainteresowana sprowadzeniem do swojej drużyny Darcy Warda, który odbywa teraz karę zawieszenia za wpadkę alkoholową przed jedną z rund o mistrzostwo świata.

Ward ze względu na zawieszenie nie może podpisać żadnego kontraktu. Ireneusz Zmora, prezes Stali oficjalnie mówi, że chce Darcy Warda. Zresztą, kto by nie chciał? Problem jednak polega na tym, że teraz z Australijczykiem nie można podpisać żadnego kontraktu. Nawet zwykły list intencyjny będzie nieważny. Moim zdaniem jest to taka wrzutka, żeby po prostu mówiło się o Stali Gorzów, o Darcy Wardzie etc. Jak można zaobserwować, listy intencyjne, nawet podpisane legalnie nie są jakimś wielkim zobowiązaniem, skoro bez problemów można je zerwać. Z drugiej strony może to być ciekawa informacja dla KS Toruń, aby nie zasypiać i trzymać rękę na pulsie.

Na pewno Darcy Ward jest takowym kaskiem na rynku transferowym, ale trzeba pamiętać o tym, że wiele zawodzących toruńskiemu klubowi i Toruniowi, zawsze wyciągano tutaj do niego pomocną dłoń, której nie powinien odrzucać. Aczkolwiek, kto wie... być może Australijczyk pójdzie swoją drogą i po zakończeniu karencji podpisze kontrakt z innym klubem niż KS Toruń.

Powtarzam, mimo wszystko nie chce mi się w to wierzyć. Jedno jest pewne, torunianie muszą być do końca czujni i kontaktować się z Wardem dosyć często, by ten nie „pokochał” innego pracodawcy.

RADOSŁAW ZIELIŃSKI

ix priorytetem

owcem Fogo Unii Leszno

wyższe laury. Będę starał się z całych sił, by jeździć jak najlepiej. Głównym celem jest awans do Grand Prix. Oczywiście będę bronił także tytułu mistrza świata, ale priorytetem jest dla mnie wymarzony awans do cyklu SGP.

- Czujesz się już na siłach rywalizować w IMS?

- Tak. Wiem, że byłbym w stanie już powalczyć w cyklu Grand Prix. Zobaczymy jednak, co przyniesie życie i jak ułoży się ten sezon. Jestem pozytywnej myśli.

- Grand Prix na Stadionie Narodowym będzie dla ciebie takim przedsmakiem rywalizacji w gronie najlepszych żużlowców świata?

- W moim przypadku będzie raczej trudno wyjechać na tor, bo jestem drugim rezerwowym. Szczerze mówiąc liczyłem, że może będę R1, ale Bartek Zmarzlik ma więcej doświadczenia w Grand Prix i on jest pierwszym rezerwowym. On już ma za sobą nie tylko debiut w takich zawodach, ale nawet zwycięstwo. W zeszłym sezonie skupiłem się na walce o tytuł mistrza świata juniorów, a w tym roku koncentruję się na kwalifikacji do Grand Prix.

- Czyli raczej nie spodziewasz się wyjazdu na tor Stadionu Narodowego?

- Nikomu złe nie życzę, ale ktoś mógłby zrobić jedną czy dwie taśmy, a wtedy może udałoby się chociaż raz na torze pokazać (śmiech). Miałbym wtedy już jakieś prze-

W piątek lub w poniedziałek



Wydanie nr 2 kwartalnika „Świat Żużla” dotyczące tegorocznego sezonu żużlowego w Polsce i na świecie miało być w sprzedaży dwa tygodnie przed inauguracją rozgrywek. Niestety, problemy z ustaleniem terminu II ligi spowodowały opóźnienie.

W tym wydaniu Tygodnika nie mogliśmy podać dokładnej daty przekazania do kolportażu „Świata Żużla”. Nie wiedzieliśmy bowiem, czy drukarnia i firmy kolporter-skie zdążą z dostarczeniem kwartalnika w najbliższy piątek (27.03), czy w poniedziałek (30.03). Dopiero w poniedziałek (23.03) mieliśmy otrzymać wiążącą odpowiedź.

RZECZYWISTOŚĆ JEST JUŻ INNA...

Rozmowa z Sebastianem Ułamkiem - zawodnikiem ROW Rybnik

- Jakie pierwsze wrażenia odnośnie nowych tłumików?

- Tak naprawdę pokaże to dopiero sezon. Na razie wjeżdżam się w nowe, a treningi to jednak nie to samo. Na pewno są pierwsze pozytywne odczucia.

- Jesteś za Poldemem?

- Nie ukrywam, że bardzo wierzę w ten tłumik i bardzo szanuję pana Dembskiego. Wierzę, że nie będę musiał zakładać Kinga. Wierzę wreszcie, że nowe tłumiki pozwolą mi wrócić do formy, jaką prezentowałem przy rozwiązaniach przelotowych.

- O co będziecie walczyć w pierwszej lidze?

- Działacze zmontowali bardzo interesujący skład, który stać na bardzo wiele. To nieobliczalna drużyna.

- Przed tobą drugi sezon w pierwszej lidze. Kiedy wrócisz do Ekstraligi?

- Po tej wypowiedzi widać, że jesteś bardzo bojowo nastawiony do nowego sezonu...

- Mam przekonanie, że nie tylko ja, ale także inni doświadczeni zawodnicy, dzięki tym nowym tłumikom, pokażemy łwi pazur.

- Twój poprzedni klub GKM jest w Ekstralidze. Nie chciałeś tam zostać?

- Były różne opcje. W pierwszej perspektywie, gdy GKM nie wiedział, że pojedzie w Ekstralidze, plany były jednak inne. Zresztą nie ma co do tego wracać. To już historia. Przy okazji dziękuję zarządowi klubu, a zwłaszcza Zdzisławowi Cichorackiemu.

- Klub, którego jesteś wychowankiem, czyli Włókniarz Częstochowa nie wystartuje w lidze. Można powiedzieć, że „to koniec świata”.

- Nie do końca. Wiele razy byłem w drużynach, gdzie z góry stawiano mnie w roli lidera. W Rybniku tak jednak nie jest. Popatrzmy na wyjściowy skład. Baliński, Szombierski, Batchelor, Harris, Woryna. Którego z tych zawodników nie stać, aby być liderem?

- Czyli nie lubisz być liderem?

- Chodzi o to, że jest niedobrze, jak na barkach lidera kupia się wszystko. To nie jest komfortowa sytuacja. Mecz wygrywa drużyna, a nie jeden czy dwóch liderów. I w Rybniku, przynajmniej na razie na papierze, taką drużynę stworzono. To ma między innymi rozładować atmosferę i spowodować, że presja nie będzie tak odczuwalna.

- Kiedyś byłeś kreowany na lidera Wybrzeża Gdańsk. Przyszedłeś wraz z Tony Rickardssonem. Obaj mieliście ciągnąć ten zespół. To były czasy!

- Bardzo pozytywnie wspominam tamte czasy. Przyszedłem do Gdańska jako świeży senior, bo miałem 22 lata. Fakt, że wtedy poprzeczka była wysoko, ale podolałem wyzwaniu. Ale pamiętam też lata startów w Tarnowie, który budował zespół praktycznie w oparciu o mnie i bez Janusza Kołodzieja i to się nie najlepiej skończyło. Wtedy było tak, że za wszystko ja obrywałem.

- ROW może wygrać pierwszą ligę?

- Stać nas na wiele. Na zwycięstwo też. Wystarczy popatrzeć na nazwiska. Jest duży potencjał w nas. Można się nas obawiać.

- Założmy, że awansujecie, a potem kilku z was zostanie wymienionych ma zawodników z Ekstraligi.

- Nie jest to komfortowe. To spóstrzeżenie do znacznie szerszej dyskusji...

- Macie zawodników, macie liderów, macie świetnego juniora, jesteście ty z bagażem doświadczeń. Co się musi stać, by ROW wygrał ligę?

- Na papierze to wygląda świetnie, bo zespół został naprawdę zbudowany z głową i rozsądną. Do tego jest znakomity trener Grabowski. Rzeczywistość bywa jednak inna. Przede wszystkim musi nam sprzyjać szczęście, czyli nie możemy łapać kontuzji. Po drugie każdy z nas musi być w formie.

- W Rybniku jest klimat na Ekstraligę?

- Zdecydowanie tak. I klub i miasto tego chcą. Zresztą świetnie ze sobą współpracują. Ekstraliga jest oczekiwana i pożądana. Tu jest zapotrzebowanie na tego typu sukces. Teraz wszystko w naszych rękach, a właściwie mołocyclach...

Rozmawiał:
MIŁOSZ LIPPKI



Sebastian Ułamek wierzy, że tłumik polskiej konstrukcji będzie spisywał się bardzo dobrze.

Fot. Arkadiusz Siwek

- Chciałbym jak najszybciej. Najlepiej z ekipą ROW-u już za rok. To nie jest tak, że zrezygnowałem już z Ekstraligi. Mam aspiracje, aby się ścigać z najlepszymi. Obecnie postawiłem na Rybnik i jestem z tego zadowolony. Ten kontrakt ma same plusy. Mam na przykład blisko do domu. Łatwiej jest mi wszystko pojechać pod względem logistycznym.

- Jak oceniasz klub?

- Jestem pod wrażeniem rybnickich działaczy, a przede wszystkim prezesa Krzysztofa Mrozka. Jest dobrym biznesmenem i to ma przełożenie na sport żużlowy. Osobiście wiąże swoją przyszłość z Rybnikiem.

- Co poza ligą? Czy zobaczymy cię w walce o Grand Prix czy SEC?

- Oczywiście. Wiem, że niektórzy z racji mojego „peselu” już mnie skreślili, jak na przykład PZM, który oburzył się swego czasu sam Piotr Protasiewicz. Dlatego apeluję do wszystkich, aby jeszcze tego krzyżyka nie stawiali.

- Tak. To najlepiej obrazuje dramat częstochowskiego żużla, a zwłaszcza jego kibiców. Przecież tam średnia na mecz Ekstraligi to grubo powyżej 10 tysięcy kibiców. Jak można było zmarować taki potencjał? W dalszym ciągu nie mogę uwierzyć, że w Częstochowie nie będzie ligowego żużla. Ale jestem jeszcze dobrej myśli i wierzę, że Częstochowa będzie startować w lidze.

- Ogromne zainteresowanie żużlem jest też w Rybniku.

- To prawda. Parę tysięcy fanów przyszło na prezentację. Widać po kibicach, że znają się na żużlu, że kochają swój klub. Postaram się nie zawieść ich oczekiwań.

- Tłumy kibiców to jednocześnie większa presja. Czy po tylu latach startów presja na ciebie ma jeszcze jakiś wpływ?

- Powiem szczerze, że do tego można się przyzwyczaić i tak jest u mnie.

- Ale ciężar za wynik znów będzie spoczywał na tobie...

Radość Korneliussena

Dwaj zagraniczni żużlowcy reprezentujący barwy Orła Łódź znaleźli się w najlepszej dziesiątce 44. edycji Plebiscytu „Dziennika Łódzkiego”. Sportowiec Roku 2014 w regionie łódzkim. Wyniki ogłoszono 16 marca w łódzkim hotelu Double Tree by Hilton. Miejsce tuż za podium zajął złoty medalista Drużynowego Pucharu Świata Mads Korneliussen, tuż za nim znalazł się brązowy medalista, Jason Doyle.

Mimo nieobecności na wręczaniu nagród swojej radości z osiągniętego wyniku i ilości głosów kibiców nie krył Mads Korneliussen. - Wiedziałem, że jestem nominowany, ale obowiązki nie po-

zwoliły mi być na uroczystej gali. Świetnie znaleźć się w najlepszej dziesiątce - przyznał Duńczyk. - Czuję, że robię coś dobrze. Poza tym cieszy fakt, że mówi się o żużlu w tym mieście, dzięki czemu możemy uzyskać lepszą reklamę i być może więcej kibiców na spotkaniach żużlowych w Łodzi.

Korneliussen, który kolejny rok bronić będzie barw łódzkiej drużyny, liczy na poprawę swoich dotychczasowych wyników. - Mam nadzieję, że mogę mieć jeszcze lepszy sezon w Łodzi w tym roku, aby w następnym plebiscycie zająć miejsce w pierwszej trójce.

Czy Duńczykowi uda się to osiągnąć okaże się za kilka mie-

sięcy, a tymczasem za kilka dni żużlowiec pojawi się w Łodzi. 26 marca bowiem podopieczni Lecha Kędziory inaugurują tegoroczny sezon. O godzinie 12.00 rozpocznie się pierwszy trening Orła, a wieczorem na najpopularniejszej ulicy w mieście Piotrkowskiej odbędzie się prezentacja drużyny, połączona z otwarciem sezonu motocyklowego. Żużlowcy wraz z kierowcami jednoślądów przejadą od Placu Wolności do Pasażu Schillera, gdzie nastąpi uroczysta prezentacja tegorocznej kadry Orła. 27 marca łodzianie zmierzą się na własnym torze w treningu punktowanym ze Speedway Wandą Kraków. Dzień później potrenują wspólnie z zawodnikami GKM-u w Grudziądzu.

MAGDALENA SKORUPSKA

Radzili u stóp

Sprawy organizacji rozgrywek o mistrzostw Nice Polskiej Ligi Żużlowej oraz Polskiej Drugiej Ligi Żużlowej, regulaminów, to tylko niektóre, chociaż zapewne najbardziej interesujące kibiców punkty obrad przedsezonowego zgromadzenia przedstawicieli klubów. Tym razem odbyło się ono w piątek 20 marca u stóp Zamku Królewskiego na Wawelu (dosłownie i w przenośni).

Siedem plus pięć

Kibice z całą pewnością czekali przede wszystkim na wiążącą informację dotyczącą ostatecznego kształtu lig. Przewodniczący GKSŻ Piotr Szymański poinformował, że w sezonie 2015 w Nice PLŻ pojedzie siedem drużyn (Polonia Bydgoszcz z licencją nadzorowaną), natomiast w P2LŻ pięć zespołów (KMŻ Lublin także z licencją nadzorowaną). Rozgrywki P2LŻ zostaną przeprowadzone w systemie dwurundowym - każdy z każdym po dwa mecze u siebie i na wyjeździe, po sezonie zasadniczym najsłabszy zespół zakończy starty, natomiast cztery pozostałe przystąpią do fazy play-off. W dyskusji padły propozycje opóźnienia startu w P2LŻ ze względu na rozmaite problemy organizacyjne klubów, między innymi brak zgody na organizację imprez masowych. Ostatecznie ustalono, że rozgrywki ruszą zgodnie z przyjętym har-

monogramem 6 kwietnia. Wtedy jednak odbędzie się tylko jedno spotkanie Kolejarsz Rawicz - Wybrzeże Gdańsk. Mecz KMŻ Lublin - KSM Krosno został natomiast na prośbę zainteresowanych klubów przełożony na 12 kwietnia, natomiast w I kolejce pauzować będzie zespół Victorii Piła. Piotr Szymański przypomniał także powody, dla których w P2LŻ nie wystąpią w tym roku drużyny z Częstochowy oraz Opolu. - W Opolu miasto nie przekazało tamtejszemu Kolejarszowi środków na żużel, a nowy klub Hawi Racing wolał przygotować się do startów ligowych w roku przyszłym. Natomiast klub z Częstochowy nie zdołał się porozumieć z zawodnikami, którzy są jego wierzycielami i dlatego nie pojedzie w lidze.

Przewodniczący GKSŻ wyraził nadzieję, że w sezonie 2016 w tej klasie rozgrywek pojadą nie tylko zespoły z Opolu i Częstochowy, ale także z Poznania.

Powrót do tradycji

W auli pilskiej PWSZ odbyła się prezentacja zespołu Polonii Piła. Pod taką bowiem nazwą wystartują żużlowcy z grodu Staszica w zbliżającym się sezonie. Oznacza to powrót do tradycji i pod takim właśnie hasłem odbyło się uroczyste przedstawienie nowej drużyny.

Prezentację obejrzało ponad 500 osób, bo tyle wejściówek rozdano wcześniej. Chętnych było dużo więcej. Kibice mieli okazję zobaczyć prawie wszystkich pilskich zawodników, z wyjątkiem Anglików Daniela Kinga i Bena Barkera oraz Rosjanina Siergieja Agalcowa i Węgry Norberta Magosi. Dwaj ostatni związani są z pilskim klubem jedynie tzw. kontraktem warszawskim i raczej nie będą brani pod uwagę przy ustalaniu składu.

Atmosfera była gorąca. Jako pierwszy przemówił Tomasz Soter, prezes klubu. Jego wystąpienie zostało przerwane skandowaniem „Nigdy nie zginie, Polonia nigdy nie zginie!”. Entuzjastycznie przyjęto także deklarację prezesa Piotra Głowskiego, który ogłosił, że jeszcze w marcu klub otrzyma z miasta znaczną transzę pieniędzy.

W dalszej części prezentacji, prowadzący ją znakomicie Wojciech Drózd i Daniel Możejko po kolei rozmawiali z zawodnikami. Zgromadzeni w auli kibice mieli także możliwość obejrzenia krótkiego filmu, prezentującego trzydziestoletnią karierę Piotra Świsty.

Oto niektóre wypowiedzi podczas prezentacji:

Piotr Głowski (prezydent Piły): - Miasto było największą podporą klubu w trudnych momentach. Chciałbym, żeby czasy zmieniły się i żeby znaleźli się sponsorzy, którzy przejmą naszą rolę. Będzie to możliwe wówczas, kiedy na mecze będzie chodźło dużo kibiców, a klub będzie dobrze zarządzany. Nie tak, jak to było kilka lat temu, bo wtedy trudno o sponsorów. Mogę zadeklarować, że w marcu uruchomimy pierwszą transzę pieniędzy. Będzie to najwyższa kwota, jaką klub żużlowy w Piłe dotychczas otrzymał.

Tomasz Soter (prezes Victorii Piła): - Rozpoczynamy nowe rozdanie. W tym sezonie zmieniamy nazwę. Postanowiliśmy powrócić do tradycji. Myślę, że każdy z pilskich kibiców przyzwyczajony jest do marki, jaką jest Polonia Piła. Podobnie jest w Polsce. Pragniemy jak najlepiej reprezentować nasz klub i nasze miasto. W sporcie żużlowym aktualnie nie jest najlepiej. Okres zimowy przyniósł wiele kłopotów i zawirowań. Na razie nie wiemy czy wystartujemy w drugiej lidze, czy też w wyższej klasie rozgry-

kowej. Wiem, że kibice chcą, aby Polonia występowała w jak najwyższej lidze. Najważniejszym celem jest awans sportowy i do tego będziemy dążyć. Zapraszam wszystkich na stadion przy ul. Bydgoskiej. Pokażmy, że jesteśmy jedną siłą.

Tomasz Żentkowski (menedżer Victorii Piła): - Trzeba jak najszybciej uciekać z drugiej ligi. Chciałbym przede wszystkim stabilizacji. Oczekuję jej także kibice i sponsorzy.

Janusz Michaelis (trener): - Jest połowa marca, a my nie wiemy kiedy będziemy mieli pierwszy mecz, z kim i gdzie. Nie wiadomo na kiedy przygotować zawodnikom szczyt formy i jak rozpisać treningi. Sytuacja naprawdę jest skomplikowana...

Arkadiusz Pawlak: - Poprzedni sezon był dla mnie udany. Myślę, że ten będzie jeszcze lepszy. Chciałbym poprawić swoją średnią biegową. Myślę, że jest to do wykonania.

Kacper Grzegorzczak: - W tym sezonie chciałbym poprawić swoje wyniki. W ubiegłym roku zdałem egzamin na licencję, były to pierwsze moje starty. Nie poznałem jeszcze wszystkich torów, ale otrzymałem możliwość wystartowania w lidze. Był to już sukces, ale liczę na następne.

Rafał Karczmarski: - Podczas egzaminu na licencję, który zdawałem w ubiegłym roku, miałem dobre czasy. Wkrótce zadebiutuję w lidze. Liczę na niezły wynik.

Rasmus Jansen: - Nie oglądam się na stare duńskie gwiazdy, które jeździły przed laty. Skupiam się na tym, co się dzieje dziś. Liczę na udane starty w drużynie. Mam nadzieję, że będzie to dla mnie dobry czas.

Jesper B. Monberg: - Przed laty moim mentorem był Erik Gundersen. Miałem z nim kontakt kiedy startowałem w kadrze duńskiej. Wierzę, że będę jeździł w tym roku równie dobrze jak kilkanaście lat temu, kiedy zostałem indywidualnym mistrzem świata juniorów.

Patryk Dolny: - Moje serce zawsze należało do Piły. Tu się wychowałem i pragnę jeździć w pilskim klubie. Od tego roku jestem seniorem, ale staram się o tym nie myśleć, skupiając się na zrobieniu postępów. Wiele się nie zmieniło. Tak samo wyjeżdża się spod taśmy i rywalizuje z tymi samymi zawodnikami.

Piotr Świst: - W ubiegłym roku zajęliśmy czwarte miejsce. Mam nadzieję, że ten sezon będzie dla nas bardziej udany. Ze swojej strony zrobię wszystko, aby drużyna wypadła lepiej. Jeśli wystartujemy w II lidze, to będziemy starali się awansować do wyższej klasy rozgrywkowej.

WIESŁAW SZMAGAŁ

Wawelu

Powrót czwórmeczów w MDMP?

Stanisław Bazela omówił sprawy regulaminów na sezon 2015, podkreślając, że aktualnie brakuje jeszcze: Przepisów Dyscyplinarnych Sportu Żużlowego, Regulaminu Szkolenia Adeptów (w związku z planami rozwoju w Polsce żużla młodzieżowego na motocyklach o pojemności 125 cc i 250 cc), a także Regulaminu Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski. **GKSŻ optuje za powrotem do dawnych zasad prowadzenia rozgrywek o MDMP w formie czwórmeczów. W rozgrywkach ma wziąć udział 20 drużyn: siedem z Ekstraligi (bez Stali Rzeszów, która nie zgłosiła się do nich), sześć z Nice PLŻ (bez łódzkiego Lokomotivu Daugavpils), pięć z PZŁŻ oraz dwa z klubów pozaligowych, Włókniarza Częstochowa i Hawi Racine Opolo. Propozycja GKSŻ zakłada podział uczestniczących drużyn na cztery grupy po pięć drużyn i rozegranie pięciu eliminacyjnych turniejów na torze każdej z nich, przy założeniu, że jeden z zespołów będzie w jednym z turniejów**

pauzował. Zwycięzcy grup spotkaliby się w finale na torze jednego z finalistów, miejsce rozegrania tych zawodów zostałoby wyznaczone przez GKSŻ. Kwestia ta zostanie szczegółowo omówiona w terminie późniejszym, wtedy też zapadną wiążące decyzje w tej kwestii.

Stanisław Bazela przedstawił także najważniejsze zmiany, które znalazły się w tegorocznych regulaminach. Z punktu widzenia kibica najciekawsza to ta zawarta w artykule 725 Regulaminu DMP, DM I i DM II ligi. Mówi on, że: **- Sędzia lub Jury zawodów może odwołać mecz w dniu meczu lub przerwać rozpoczęty uprzednio mecz, jeśli stwierdzi na miejscu, że istnieją przyczyny lub nadzwyczajne okoliczności, dla których mecz nie może być odpowiednio rozegrany lub kontynuowany. W takim wypadku, w zawodach DM I i II Ligi można: powtórzyć mecz, zarządzić wznowienie meczu od momentu jego przerwania według zasad wskazanych w rozstrzygnięciu organu zarządzającego, zweryfikować mecz jako walkower lub obopólny walkower lub uznać zawody za rozegrane nawet gdy liczba rozegranych biegów jest mniejsza niż regulaminowy minimalny limit w tym zakresie. W przypadku powtórzenia i wznowienia meczu, w kwestii terminów, mają zastosowanie przepisy.**

Będą transmisje w TVP

Gotowa do podpisania jest umowa z TVP na transmisję meczów o mistrzostwo Nice PLŻ, które w bieżącym sezonie mają być wzbogacone o magazyn żużlowy emitowany w internecie, a być może także na telewizyjnej antenie. TVP przygotowała już wstępny grafik transmitowanych meczów i rundy, wszystkie szczegóły poznamy prawdopodobnie w bieżącym tygodniu.

Sprawy różne

Podczas spotkania poruszono także kilka innych kwestii. Zaproszony na nie Jacek Winiarski, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, omówił sprawy prawne związane ze startami w polskich klubach zawodników zagranicznych spoza Unii Europejskiej, prezes Stowarzyszenia Żużlowców „Metanol” Krzysztof Cegielski przedstawił propozycje dotyczące ubezpieczeń zawodników, natomiast Wojciech Jankowski omówił warunki tegorocznej współpracy klubów Nice PLŻ ze sponsorem rozgrywek, firmą Nice.

Kolejne zgromadzenie przedstawicieli klubów zaplanowano na maj lub początek czerwca. Tym razem odbędzie się ono w Lublinie.

ROBERT NOGA

Chce „przypilnować” zawody indywidualne

Rozmowa z Pawłem Przedpelskim młodzieżowcem KS Toruń

- Do nowego sezonu przygotowany jestem bardzo dobrze, więc jestem pewien, że to zaprocentuje. Cały czas dopasowujemy sprzęt. Muszę też jeszcze popracować nad startami, bo nieraz mi wyjdą, a nieraz nie. Jestem na takim etapie, że muszę się stale uczyć – mówi Paweł Przedpelski.



- Chcę zdecydować się na jeden tłumik – mówi Paweł Przedpelski.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Z jakich tłumików korzystasz? Wybrałeś te od Kinga czy też może polski Poldem?

- Na razie King. Chcę się zdecydować na jeden tłumik, żeby sobie tego nie mieszać, żeby nie było sytuacji, że jeden silnik będzie miał jeden tłumik, a drugi inny. Będę więc jeździł na jednym tłumikach. Myślę, że to będą Kingi, ale jeszcze w stu procentach nie jest to przesądzone.

- W internecie na Facebooku kibice mogli znaleźć w zimowej przewie twoje zdjęcia z jazdy na nartach, w

tym efektowne ujęcie ze skokiem w powietrzu. Czy lubisz uprawiać tę dyscyplinę sportu?

- Co roku jeździmy na nartach i ja też ćwiczę w ten sposób przez minimum dwa tygodnie. Uwielbiam sobie pojeździć. Są okazje i miejsca, gdzie można poskakać i jest wtedy dodatkowa adrenalina. To daje kolejne przyzwyczajenie do prędkości, więc jest czymś pozytywnym.

- Jakie stawiasz sobie indywidualne cele na nowy sezon?

- Na pewno chcę „przypilnować” zawody indywidualne, bo do tej pory coś mi pod tym względem uciekało, choć w lidze było dobrze. W tym roku chcę się skupić na wszystkim i jechać równo. Nastawiam się na mistrzostwa świata juniorów i solidną walkę. Będę w tym roku nad tym pracował, chcę jechać jak najlepiej i być w czołówce.

- W KS Toruń nie brak w tym sezonie nowych zawodników. Jak wygląda atmosfera w drużynie?

- Atmosfera po pierwszych sparingach jest dobra. Co prawda nie ma jeszcze kompletnego zespołu, ale dogadujemy się z chłopakami dobrze i myślę, że w trakcie sezonu będzie tak samo.

- Jesienią mówiłeś, że rozważasz rozpoczęcie startów na Wyspach Brytyjskich. Czy temat jazdy w Anglii jest w dalszym ciągu aktualny?

- Teraz jest liga polska i liga szwedzka. Będą też zawody juniorskie, bo jestem w takim okresie, że mam młodzieżowych zawodów naprawdę sporo. Chcę się na tym na razie skupić, a jeśli będzie jakaś inna opcja, to na pewno skorzystam.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
DANIEL LUDWIŃSKI

Ceny na Olimpico

Czas remontu Stadionu Olimpijskiego to trudny czas dla kibiców i dla działaczy WTS Betardu Sparty, ale także zrozumiałe pewne utrudnienia dla fotoreporterów, czy dziennikarzy piszących. Remont to remont! Liczba miejsc na trybunach przez dwa lata będzie znacznie ograniczona, a klub musi jakoś utrzymać się na powierzchni. I stara się przy tym być frontem do fanów, którzy są jakże ważni!

Oświadczenie WTS do podanych cen biletów i karnetów na mecze żużlowców WTS Betardu Wrocław (owe ceny poniżej).

- W nawiązaniu do informacji na temat cen biletów informujemy, że w ciągu najbliższych dwóch lat na stadionie odbędzie się remont, który w znacznym stopniu ogranicza liczbę miejsc siedzących. W roku bieżącym cała widownia będzie zgromadzona po stronie wieży. Maszyna startowa została przeniesiona również na tę stronę stadionu. W ten sposób sektor 7,8 stał się pierwszym wirażem a sektory 2,3,4,5 prostą startową. Ceny biletów są na podobnym poziomie, co w minionym roku względem lokalizacji maszyn startowej (pierwszy wiraż, prosta startowa). Klub czyni starania, aby zwiększyć ilość miejsc na stadionie poprzez otwarcie sektora nr 1 i nr 9 (sektory stojące). Bilety na te sektory będą tańsze. Prosimy również zauważyć, że kupując karnet na rundę zasadniczą cena jednostkowa wynosi 40 zł przy bilecie normalnym oraz 30 zł przy bilecie ulgowym. Dodatkowo kibice, którzy kupili karnety w grudniu lub styczniu otrzymali stosowne rabaty, więc cena

jednostkowa np. na sektor 7,8 wyniosła odpowiednio 36 zł i 27 zł. Klub do dnia pierwszego meczu tj. 6 kwietnia prowadzi sprzedaż karnetów.

WTS SA ustaliło ceny biletów na mecz Betard Sparta Wrocław - Falubaz Zielona Góra, który odbędzie się w dniu 6 kwietnia (poniedziałek) o godz. 16.15 na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

Sektor 2,3,4,5 (ostatni wiraż, prosta startowa): bilet normalny 40 złotych, bilet ulgowy 30 złotych

Sektor 7,8 (pierwszy wiraż): bilet normalny 50 złotych, bilet ulgowy 40 złotych

Bilety ulgowe przysługują dzieciom i młodzieży uczącej się (ważna legitymacja) urodzonym w latach od 1991 roku do 2008 roku oraz osobom urodzonym w 1950 roku i wcześniej.

* Dokument uprawniający do zniżki (legitymacja szkolna lub studencka, dowód osobisty) każdorazowo należy okazywać służbom ochrony przy wejściu na widownię Stadionu Olimpijskiego.

** Dzieci urodzone w 2009 roku i później mają WSTĘP WOLNY bez prawa do zajmowania miejsca siedzącego.

Ponadto informujemy, że do dnia 6 kwietnia 2015 prowadzona będzie sprzedaż karnetów na rundę zasadniczą (7 meczów) Drużynowych Mistrzostw Polski rozgrywanych na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu w sezonie 2015.

Sektor 2,3,4,5 (ostatni wiraż, prosta startowa): karnet normalny 280 złotych, karnet ulgowy 210 złotych

Sektor 7,8 (pierwszy wiraż): karnet normalny 280 złotych, karnet ulgowy

210 złotych

Karnety ulgowe przysługują dzieciom i młodzieży uczącej się (ważna legitymacja) urodzonym w latach od 1991 roku do 2008 roku oraz osobom urodzonym w 1950 roku i wcześniej.

* Dokument uprawniający do zniżki (legitymacja szkolna lub studencka, dowód osobisty) każdorazowo należy okazywać służbom ochrony przy wejściu na widownię Stadionu Olimpijskiego.

** Dzieci urodzone w 2009 roku i później mają WSTĘP WOLNY bez prawa do zajmowania miejsca siedzącego.

WTS SA już rozpoczęło dystrybucję zakupionych karnetów obowiązujących na meczach rundy zasadniczej Drużynowych Mistrzostw Polski rozgrywanych na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu w sezonie 2015.

Karnety będzie można odebrać:

a) od poniedziałku do piątku w godz. 15.00 – 17.30 w biurze zarządu klubu przy ul. Świdnickiej 18/20 we Wrocławiu (piętro 4),

b) przed kolejnym sparingiem drużyny zaplanowany na dzień 28 marca 2015r. na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu,

c) w dniu 6 kwietnia 2015r. przed meczem Betard Sparta Wrocław - Falubaz Zielona Góra w kasie info.

Tyle owe powyższe istotne kluby komunikaty WTS do kibiców. Myślę, że z uwagi na ograniczoną remontem liczbę miejsc na Olimpijskim (klub walczy także o udostępnienie sektorów stojących) warto kupić karnet, czyli wejściówkę „na pewniaka”, by bez stresu wybierać się na mecz, że np. wszystkie bilety zostaną wyprzedane. Taka moja rada.

BARTEK CZEKAŃSKI

się decydujące w sprawie.

Żużlowcy spokojnie więc mogą rozpocząć opóźnione przygotowania do sezonu. Inaugurujący mecz bydgoszczan w NICE PLŻ odbędzie się w Wielkanocny Poniedziałek na własnym torze z Orłem Łódź. Kadra zespołu pod opieką trenera Jacka Woźniaka rozpoczyna intensywny okres treningów. - Przed nami dwa tygodnie ciężkiej pracy, która pozwoli jak najlepiej przygotować się do rozgrywek, aby tylko pogoda nie pokrzyżowała nam planów – powiedziała Robert Kościecha.

KRZYSZTOF SOBOLEWSKI

Zainteresowanie Wandą rośnie

Żużlowcy Wandy Kraków, którzy są beniaminkiem pierwszej ligi, coraz intensywniej przygotowują się do nowego sezonu.

- Wszystko przebiega całkiem przyzwoicie, na razie treningi zawodników były storpedowane przed pogodą i prace remontowe na stadionie. Na szczęście teraz modernizacja toru dobiega końca i niebawem odbędą się pierwsze jazdy – przyznaje prezes krakowian, Paweł Sadzikowski. - Jesteśmy pierwszy raz od niepamiętnych czasów na zapleczu Ekstraligi i oczekiwania wobec nas są takie, by w tej klasie rozgrywkowej się zadowolić i zostać w niej na jakiś czas. Wciąż budujemy zespół i fundamenty klubu, a w przyszłości chcielibyśmy walczyć o awans. Na razie jednak nie mamy ani odpowiedniej infrastruktury, ani środków.

W zbliżającym się sezonie w zespole będą jeździć: Pontus Aspgren, Daniel Kaczmarek, Kenneth Hansen, Andrzej Karpow, Maciej Kuciapa, Paweł Miesiąc, Daniel Pytel, Rafał Trojanowski, Davey Watt i Marcin Wawrzyniak.

Na pierwszych treningach mają się pojawić wszyscy krajowi zawodnicy oraz Ukrainiec Andrzej Karpow, który dostał w końcu wizę na przyjazd do Polski, ale nie miał jeszcze okazji do pokazania swoich umiejętności.

Paweł Sadzikowski przyznał, że na razie trudno prorokować, jak w tym roku będą wyglądały zawody: - Teraz

jest siedem drużyn w lidze, ponieważ Polonia Bydgoszcz wystartuje z licencją nadzorowaną. Jedna drużyna będzie pauzowała, podobnie jak to jest ujęte w terminarzu. Wszystko okaże się z czasem. Myślę, że dopiero po kilku wyścigach wszyscy będziemy mądrzejsi i wyciągniemy więcej wniosków. Zespoły uznawane za faworytów rozgrywek nie zawsze nimi są, więc trzeba być ostrożnym w typowaniu. Moim zdaniem najmocniejsze drużyny to Start Gniezno, ŻKS ROW Rybnik, Lokomotiv Daugavpils – powiedział prezes Sadzikowski.

Włodarze nowohucian liczą, iż po awansie frekwencja na trybunach wzrośnie, ponieważ na obiekt przyjeżdżać będą lepsze drużyny i znani zawodnicy. Czy to jednak wystarczy, by przyciągnąć uwagę nowych fanów? - W Krakowie jest sporo innych dyscyplin sportowych, nie tylko żużel, bo przecież mamy rozgrywki piłkarskie w Ekstraklasie (Wisła i Cracovia), więc kibice mają co robić. Na szczęście jednak zainteresowanie Wandą rośnie, bo jeśli są wyniki, to pojawia się coraz więcej kibiców. My na pewno będziemy się starać i wierzymy, że w pewnym momencie w Krakowie zobaczymy pełne trybuny - zaznaczył Paweł Sadzikowski.

Klub rozgrywki zainauguruje w Poniedziałek Wielkanocny spotkaniem u siebie z ekipą Startu Gniezno.

NATALIA DOŁĘGŁO

Polonia wystartuje

Polonia Bydgoszcz mimo poważnych problemów finansowych otrzymała licencję nadzorowaną. Podopieczni Jacka Woźniaka zainaugurują sezon w NICE Polskiej Lidze Żużlowej szóstego kwietnia.

Przyszłość Polonii Bydgoszcz w ostatnich tygodniach była mocno zagrożona. Zimą działacze żużlowej spółki poinformowali o zadłużeniu klubu w wysokości 1,1 mln złotych. Pod dużym znakiem zapytania stał start drużyny w NICE Polskiej Lidze

Żużlowej. Ratunkiem dla klubu miał być opracowany plan naprawczy spłaty zobowiązań, który gwarantował Polonii przyznanie licencji nadzorowanej. Po ponad trzytygodniowych negocjacjach udało się skompletować niezbędne dokumenty. Polski Związek Motorowy przyjął gwarancję miasta oraz klubu i przyznał spółce licencję nadzorowaną na najbliższy sezon. Klub otrzymał dotację z Urzędu Miasta na bieżącą działalność w wysokości 1,5 mln złotych, co okazało

Kredyt robi kredyt



* Chyba największą sensacją ostatnich dni jest informacja, że nasza mistrzowska, historyczna Staleczka Gorzów ma nowego sponsora tytularnego, którym jest internetowy kantor i będzie się teraz nazywała, hm: „Money Makes Money Stal Gorzów”.

Złotliwcy internetowi od razu przełumaczli to na: „Kredyt Robi Kredyt Stal Gorzów”. A jeszcze inni na: „Cień Many Stal Gorzów”. Kiedyś bowiem mieliśmy zabronionych cinkciarzy-waluciarzy, a dziś mamy dozwolone kantory. Staleczce oczywiście życzę najlepszego, niech jej się kasa potraja, gdyż „pieniądz robi pieniądz” (hm, byle im się tylko tam jakiś kredyt nie potrajał). To takie moje niewinne żarty. Dziś bez sponsorów ani rusz.

* Motory już grają, drużyny testują i rozjeżdżają się w sparingach dla zmyłki zwanych „treningami punktowymi”, acz raczej z tego co jarzę, nie ma takiego nazewnictwa w regulaminach żużlowych. Ze dwa tygodnie do rozpoczęcia ligowych rozgrywek w naszym kraju, a dopiero w miniony piątek tak naprawdę dowiedzieliśmy się, że jednak nadal będą dwie osobne ligi: pierwsza i druga (de facto trzecia) i jakie drużyny w nich wystąpią. Takiego bałaganu w historii tego sportu jeszcze nie było! To ja się pytam: na jakiej zasadzie zespoły miały budować swoje składy, skoro część z nich nie wiedziała, czy wystąpi na pierwszym, czy drugim froncie, inni zaś w ogóle nie wiedzieli, czy dostaną licencję na starty w lidze. Jak więc rozmawiać ze sponsorami, budować budżet i sprzedawać karnety? No jak?! Spodziewałem się Wielkiego Piątku (wiem, wiem, że to jeszcze nie święta, nie bredzę) i tego, że prezesi klubowi i II ligi na swoim spotkaniu połączą te dwie kadłubowe dywizje w jedną, najwyżej podzieli ją na grupy. Ale nie! A ja uważam, że polskiego speedwaya nie stać na trzy ligi! Ja wiem, że wielu się ze mną nie zgodzi i mają do tego prawo (nie mam patentu na wszelakie żużlowe mądrości). Przeciwnicy łączenia powiadają:

- Przecież prezesi kilku klubów, zdaje się, np. Krosna, Pity czy Lublina sami odmówili wzięcia udziału w castingu na starty w droższej I lidze, gdyż nie miałyby na nie pokrycia w budżecie. Poza tym, byłaby zbyt duża dysproporcja w sile poszczególnych drużyn, mecze byłyby do jednej bramki z wysokimi wynikami, a wizyty słabeuszy rujnowałyby budżety mocniejszych klubów.

Sporo w tym wszystkim prawdy i racji, ale sądzę, że te silniejsze zespoły ciągnęłyby za uszy do góry maruderów. Przecież, gdy Wybrzeże skutecznie walczyło o awans do Ekstraligi, to przegrało w Rawiczu! A czyż w Ekstralidze np. mocny Falubaz nie zbierał batów do 28? Zbierał. Wysokie wyniki są wszędzie.

* Ekstraliga SA jak zwykle chwali się, że firma PGE w latach 2015-2017 przeleżała na jej konto łącznie 10 milionów złotych. Do tego NC+ wyłożyła za lata 2016-2018, 25 mln zł. W sumie budżet Ekstraligi wyniesie zatem 35 milionów złotych tylko od sponsora tytularnego i ze sprzedaży praw

transmisyjnych. Plus jakieś inne „boki”. Drużynowy mistrz kraju w sezonie 2015 dostanie w sumie około miliona zł, a od przyszłego roku nawet 1,5 miliona. I generalnie niewiele zarobią ligowi mocarze, czyli już i tak najsilniejsze, najbogatsze ekipy.

Bez przesadnego zachwytu proszę. Owszem, fajnie jest mieć coraz większą kasę, ale w porównaniu do futbolu (oglądalność podobna), to wciąż są ochłapy. Niektórzy prezesi klubowi podpowiadają mi, że po odliczeniu kosztów własnych umowa ligi z nowym sponsorem tytularnym podobno nie wygląda aż tak różowo jak się ją przedstawia. Słyszałem też o rzekomych kulisach negocjacji z telewizją, że gdyby ktoś mądry nie wypuścił Polsatu z konkurencyjną ofertą, ponoć rzędu 6,5 mln zł za sezon, to te transmisje - zdaje się - poszłyby za czapkę gruszek, a tak Enka musiała przebić.

A poza tym, nowo zaprojektowany podział tych pieniędzy pomiędzy kluby oznacza, że napchamy kasę bogatym, a mniej jej damy bardziej potrzebującym i to w dobie ostrego kryzysu, gdy słabsze kluby bankrutują! Chore! I nie chodzi tu o żaden komunizm, po prostu czasy są wyjątkowo ciężkie i tracimy ośrodki żużlowe.

Znany dziennikarz napisał mi na facebooku:

- Problem leży w świadomości (działaczy klubowych - dop. B.Cz.), a nie w sposobie podziału pieniędzy, który jest sprawiedliwy właśnie wtedy, kiedy przynosi najwięcej tym, którzy lidze dali najwięcej wartości.

Odpowiedziałem mu:

- Rozumiem, że pokazywani częściej w telewizji i wygrywający zasługują na wyższą premię. Ale wciąż wracamy do tego, że w żużlu mamy teraz ciężki kryzys finansowy. Jeśli więcej kasy mają dostać np. drużyny z play offów (a przecież na tych meczach raczej się zarabia), to jakie wartości w ubiegłym roku dał Falubaz lidze przegrywając do wiatu np. w Gorzowie i Tarnowie? Dla mnie większą sportową i wizerunkową wartość dały lidze np. Start Gniezno i Sparta w pamiętnym sezonie 2013. Ale one tylko broniły się przed spadkiem, więc według nowego podziału kasy przez Ekstraligę byłyby po prostu pokrzywdzone.

I dodałem dla jasności:

- Mówię tu wyłącznie o obecnym, szczególnym czasie kryzysu, bessy, a nie o ewentualnym okresie prosperity, który może kiedyś powrócić. Także o tym, że ligowy żużel działa na zasadzie naczyń połączonych, więc bogatsze kluby, jak i Ekstraliga SA, we własnym szerszym i perspektywicznym interesie oraz w interesie całej dyscypliny, winny zadbać i o te słabsze, biedniejsze ośrodki (ta bieda nie zawsze wynika z niezdarności działaczy, bo występują tam różne uwarunkowania). Czas to wreszcie skumać, bo już mamy rękę w nocniku, a przed nami kolejne klubowe bankructwa. Szeffowie z Ekstraligi SA w ogóle nie czają tej bazy, oni wciąż śnią o potęgze „najsilniejszej żużlowej ligi świata”, z której niebawem... może zostać żalosny sześciopiętrowy kadłubek. Nie do strawienia dla kibiców,

sponsorów i telewizji.

* Emil Sajfutdinow wypalił do mebli: „W Lesznie jest dobra chemia”. Sprawdziłem w słowniku polsko-rosyjskim, ale chemia nie znaczy u nich kasa. Widać, „Carewicz” się przejęczył. Ta wypowiedź została okraszona fotką, na której Emil po przyjacielsku obejmuje się z Dżikiem Nickim Pedersenem. A dopiero co chcieli się łać na różnych zawodach! Jak to dobra kasa, sorry, chemia zbliża i godzi ludzi. A ja myślę, że na dworze (czyli w parku maszyn) Królowej Unii, będzie jeszcze bardziej nerwowo i wybuchowo niż było w poprzednim sezonie. Dojdzie ostra walka o skład...

Oczywiście nikt nie może mieć pretensji do Sajfutdinowa, że poszedł do Leszna. To jego praca i wolny wybór. Ma do tego święte prawo. Mnie jedynie śmieszą te podniosłe gadki żużlowców powtarzane w każdym kolejnym klubie, że zostawia tam swoje serce, że atmosfera jest piękna itp. A to po prostu kasa, Misiu, kasa. I nic więcej.

* Jeszcze bardziej do pieca dał Adrian „Wańka Wstańka” Miedziński, który dziennikarzom zapodał:

„Staram się jeździć fair i szanować kości kolegów”.

No po prostu wzruszyłem się. Urzekła mnie ta historia „Miedziaka” i to jego, hm, szczerze wyznanie. Oj, ktoś tu robi z tatą wariata.

* Coach Marek Cieślak nietypowo buduje team spirit w pierwszoligowym Ostrowie. Najpierw w mediach zjechał młodego Oskara Golloba, że wszystkie rozumy pozjadał, a teraz przed dziennikarzami ustawia do pionu Porsinga, co to m.in. ociągał się ze startem w sparingach. I wyzywa go od... nygusów. Ale powodzenia życzę!

* I na koniec perełka. FIM ze swoimi szalonymi pomysłami ma konkurencję. Oto po spotkaniu GKSŻ z sędziami i komisarzami toru ogłoszono kosmetyczne zmiany regulaminowe na sezon 2015. Rychło w czas, jak zwykle.

Warto jednak przeczytać. Regulaminy żużlowe nam puchną. Mnie najbardziej „ubawił” punkt, w którym pozwala się zawodnikowi chronić swój kark specjalnym kołnierzem... o ile ten nie zasłania reklam na kevlarze. Czyli jeśli zasłania loga sponsorów, to jeźdźcowi już nie wolno zakładać takiej ochrony i może być on po jakimś ciężkim uderzeniu nawet i sparaliżowany? No cóż, reklama dźwignią handlu i zysku panowie granatowomarynarkowi działacze, prawda? Bardziej chronimy interes sponsorów od zdrowia żużlowców?

„Zabrania się lokalizacji ambulansów wewnątrz granic parku maszyn, chyba, że nie ma możliwości umiejscowienia ich przy innym wjeździe na tor”.

I słusznie! Bo po co komu szybki dojazd karetki na tor po wypadku zawodników? Lepiej niech ten ambulans stoi sobie podczas zawodów gdzieś tam pod szpitalem. Hm, przynajmniej reklam na stadionie nie zasłoni. I to już - przynajmniej - jest mało śmieszne.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Genialny pomysł, ale...

Pojawiły się informacje o zaawansowanych planach reaktywowania sportu żużlowego w Świętochłowicach. Jeśli projekt się powiedzie, to 10 czerwca przerwana zostanie cisza zalegająca nad „Skalką”. Przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego Piotr Szymański poinformował, że jest realna szansa, iż tego właśnie dnia na tym obiekcie odbędzie się półfinałowy turniej o Brązowy Kask.

Pod koniec lutego w Urzędzie Miasta w Świętochłowicach odbyło się spotkanie zarządu KM Śląsk Świętochłowice z prezydentem Dawidem Kostemskim. Podczas spotkania członkowie zarządu klubu przedstawili sprawozdanie z dotychczasowej działalności, a także przedstawili ambitne plany na przyszłość. Jeszcze w tym roku ma powstać szkoła żużlowa. Włodarze miasta deklarują dofinansowanie z budżetu kwotę sześćdziesięciu tysięcy złotych, na zakup niezbędnego wyposażenia.

Ogłoszony został też konkurs mający wyłonić firmę, która podejmie się prac przygotowawczych na obiekcie, a zwłaszcza przeprowadzi gruntowny remont bandy. Jeśli prace ruszą w najbliższym czasie, to jest bardzo prawdopodobne, że jeszcze w tym roku na „Skalce” odbędą się zawody. Całość projektu ma koordynować trener Krzysztof Bas, który startował w barwach Śląska przez kilkanaście sezonów (w latach 1983-1992, 1994-1996 oraz 1998-2002). Przypominajmy, że ostatnie ligowe zawody odbyły się w Świętochłowicach 15 września 2002 roku.

To doskonała wiadomość dla sympatyków sportu żużlowego nie tylko w Świętochłowicach. Śląsk to jeden z najbardziej zasłużonych klubów w historii tej dyscypliny w Polsce. Warto nadmienić, że reaktywowanie żużla w tym mieście zbliżyłoby się z jubileuszem 95-lecia istnienia klubu. Za datę powstania Śląska przyjmuje się dzień 20 lutego 1920 roku, kiedy to grupa czterdziestu entuzjastów sportu spotkała się na spotkaniu założycielskim i wyłoniono pierwszy zarząd klubu, na którego czele stanął Michał Wilecki. W roku 1951 powstała sekcja motorowa, a 22 lipca miało miejsce otwarcie toru żużlowego. W latach siedemdziesiątych minionego stulecia drużyna Śląska rozgrywała mecze na torze Slavii w Rudzie Śląskiej, a nawet Stadionu Śląskiego w Chorzowie. Pierwsze zawody żużlowe na

ośrodku sportowo-rekreacyjnym „Skalka” odbyły się w roku 1979. W barwach Śląska startowało wielu doskonałych, legendarnych dziś żużlowców z Pawłem Waloszkim, Janem Muchą, czy Józefem Jarmulą na czele. W jednym z najbliższych wydań przedstawimy szerzej historię tego prężnego przed laty ośrodka na żużlowej mapie Polski.

Pozostaje trzymać kciuki za godny wsparcia pomysł reaktywowania tej dyscypliny w Świętochłowicach. Należy zrobić wszystko, by to miasto znów znalazło się w marszucie polskich żużlowców, a stadion tętnił życiem. Dlatego trudno przecenić pomysł, by na „Skalce” odbył się turniej półfinałowy o Brązowy Kask. Można zakładać, że jest to program minimalistyczny, a w zamyśle pomysłodawców jest to próba generalna przed imprezami wyższej rangi. I w tym miejscu pojawia się drobne „ale”. Czy nie warto było pokusić się o bardziej okazałe ponowne otwarcie toru na Skalkę? Mógłby to być na przykład jeden z ciekawszych testmeczów naszej reprezentacji. Zawody z udziałem gwiazd żużla byłyby magnesem dla tysięcy kibiców, i to nie tylko tych „skażonych” wonią spalanej mieszanki metanolu i castrola. W przypadku młodzieżowych zawodów o Brązowy Kask raczej trudno liczyć na większe zainteresowanie ze strony miłośników sportu. Spektakularna impreza na początek to wprost wymarzony scenariusz na ponowne powitanie Świętochłowic w żużlowym świecie. Nie bez znaczenia są także aspekty finansowe. Interesujące zawody to gwarancja wysokich wpływów, co w tym konkretnym przypadku ma ogromne przeciwieństwo. Właśnie w takich sytuacjach ośrodki winny liczyć na wsparcie ze strony Polskiego Związku Motorowego oraz sponsora kadry narodowej. Przecież jeśli działacze Śląska mają podolać wyzwaniu organizacji imprezy rangi Brązowego Kasku, to z pewnością sprostają i bardziej ambitnemu wyzwaniu. Dlaczego nie zacząć z wysokiego pułapu?

Na razie pozostaje mieć nadzieję, że niebawem „Skalka” znów stanie się areną żużlowych zmagani, a niedługo pojawi się na naszych torach nowe pokolenie zawodników wyszkolonych w świętochłowickim klubie.

JERZY KRAŚNICKI



Motocykl kompletny JAWA - cena 6078,- euro netto
-gaźniki-BLINT, sprzęgło-LŻ, manetka gazu -I ENHILL etc...

Promocyjne ceny na części ramowe!!!

PROMEX
KONSTANTYŃ BUDEN

kontakt: 32 42 23404, 607992020
e-mail: promex@promex.rybnik.pl

Zapraszamy na naszą stronę
www.promex.rybnik.pl

Dużo walki i dużo zabawy

W obecnych czasach turnieje jubileuszowe są już niestety w polskim żużlu rzadkością. Adrian Miedziński zdecydował się jednak uczcić swój piętnasty sezon startów imprezą tego rodzaju i była to decyzja bardzo dobra. Torunianin zaprosił do udziału w zawodach swych kolegów z toru, a ci w zamian pokazali dużo dobrego żużla. Szczególnie w pierwszej części turnieju nie brakowało bardzo ciekawych wyścigów, w których kolejność zmieniała się jak w kalejdoskopie. Miano akcji zawodów należy się jednak manewrowi, który w wyścigu siedemnastym wykonał Grigorij Łaguta. - Rosjanin na wyjściu z ostatniego wirażu efektywnie i skutecznie zaatakował Emila Sajfutdinowa tuż przy krawężniku. - Tor był twardy, ale zawody bardzo fajne. Z Emilem walczyliśmy do końca. Złapałem przyczepność już przy białej linii, pociągnęło mnie do przodu, i wygrałem, z czego się bardzo cieszę - powiedział Łaguta.

Jak to zwykle bywa na tego rodzaju imprezach, to nie wyniki były jednak sprawą pierwszorzędą. Adrian Miedziński, główny bohater dnia, otrzymał liczne nagrody, usłyszał też gromkie „Dziękujemy” oraz skandowanie swojego nazwiska ze strony kibiców. Po zakończeniu zawodów nie zabrakło także podrzucania jubilatowi do góry przez kolegów z toru oraz istnej kąpieli w szampanie.

Wyniki ustalono na podstawie klasyfikacji po dwudziestu biegach, ale w planie był jeszcze wyścig dodatkowy, niewliczany do końcowych wyników. Czterech najlepszych żużlowców dnia ścigał się na dystansie dwóch okrążeń

na motocyklach... crossowych, w dodatku przeznaczonych dla młodzieży, o niewielkiej mocy. Nie zabrakło więc śmiechu i dobrej zabawy, dzięki czemu chyba nikt nie opuszczał Motoareny rozczarowany. - Mały motorek był bardzo fajny, ale jechać na nim trudno. Przejechaliśmy dwa okrążenia, ale jednak lepiej pojechać całe zawody na żużlowym motorze - śmiał się Grigorij Łaguta, który także miał okazję wypróbować crossówkę.

Wieczór Miedzińskiego na Motoarenie zakończył efektowny pokaz sztucznych ogni. **WYŚCIG PO WYŚCIGU:** I. BOGDANOV (60,2), Gomółski, Kildemand, Buczkowski; II. HAMPEL (59,8), Łaguta, Holder, Janowski;

III. PROTASIEWICZ (60,0), Miedziński, Piotr Pawlicki, Przem. Pawlicki; IV. PRZEDPEŁSKI (60,4), Sajfutdinow, Ułamek, Puszakowski; V. PRZEDPEŁSKI (59,9), Hampel, Miedziński, Bogdanovs; VI. BUCZKOWSKI (60,1), Piotr Pawlicki, Puszakowski, Holder; VII. JANOWSKI (60,0), Kildemand, Przem. Pawlicki, Sajfutdinow; VIII. UŁAMEK (60,3), Gomółski, Łaguta, Protasiewicz; IX. UŁAMEK (60,1), Holder, Bogdanovs, Przem. Pawlicki; X. BUCZKOWSKI (60,0), Sajfutdinow, Protasiewicz; XI. MIEDZIŃSKI (60,2), Łaguta, Kildemand, Puszakowski; XII. PIOTR PAWLICKI (60,1), Janowski, Gomółski, Przedpełski; XIII. PROTASIEWICZ (60,1),



Od lewej: Krzysztof Buczkowski, Grigorij Łaguta, Adrian Miedziński i Sebastian Ułamek.

Fot. Jarosław Pabjan

Bogdanovs, Janowski, Puszakowski; XIV. ŁAGUTA (60,2), Buczkowski, Przedpełski, Przem. Pawlicki; XV. PIOTR PAWLICKI (59,7), Kildemand, Ułamek, Hampel; XVI. SAJFUTDINOW (59,9), Miedziński, Gomółski, Holder; XVII. ŁAGUTA (60,3), Sajfutdinow, Bogdanovs, Piotr Pawlicki; XVIII. BUCZKOWSKI (60,1), Ułamek, Janowski, Miedziński; XIX. PROTASIEWICZ (60,5), Holder, Przedpełski, Kildemand; XX. GOMÓLSKI (60,9), Przem. Pawlicki, Puszakowski, Hampel; Wyścig dodatkowy na motocyklach crossowych na dystansie dwóch okrążeń: XXI. UŁAMEK (D), Łaguta (B), Buczkowski (A), Protasiewicz (C).

KLASYFIKACJA: 1. Krzysztof Buczkowski (GKM Grudziądz) 11 (0,3,3,2,3), 2. Grigorij Łaguta (KS Toruń) 11 (2,1,2,3,3), 3. Piotr Protasiewicz (Falubaz Zielona Góra) 10 (3,0,1,3,3), 4. Sebastian Ułamek (ZKS ROW Rybnik) 10 (1,3,3,1,2), 5. Piotr Pawlicki (FOGO Unia Leszno) 9 (1,2,3,3,0), 6. Emil Sajfutdinow (FOGO Unia Leszno) 9 (2,0,2,3,2), 7. Kacper Gomółski (KS Toruń) 9 (2,2,1,1,3), 8. Paweł Przedpełski (KS Toruń) 8 (3,3,0,1,1), 9. Adrian Miedziński (KS Toruń) 8 (2,1,3,2,0), 10. Maksims Bogdanovs (Lokomotiv Daugavpils) 7 (3,0,1,2,1), 11. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław) 7 (0,3,2,1,1), 12. Peter Kildemand (Stal Rzeszów) 6 (1,2,1,2,0), 13. Jarosław Hampel (Falubaz Zielona Góra) 5 (3,2,0,0,0), 14. Chris Holder (KS Toruń) 5 (1,0,2,0,2), 15. Przemysław Pawlicki (FOGO Unia Leszno) 3 (0,1,0,0,2), 16. Mariusz Puszakowski (Orzeł Łódź) 2 (0,1,0,0,1), 17. Dawid Krzyżanowski (KS Toruń) NS.

NCD uzyskał w XV wyścigu PIOTR PAWLICKI - 59,7 s. Sędzią nie było - zawody formalnie były indywidualnym treningiem punktowanym. Widzów ponad 3.000.

DANIEL LUDWIŃSKI

TRENINGI PUNKTOWANE

BETARD SPARTA WROCŁAW



57:33



ROW RYBNIK

Inauguracja na Stadionie Olimpijskim odbyła się z małym poślizgiem. W poniedziałek (16.03), zamiast w niedzielę, wrocławianie gładko rozprawili się z gośćmi z Rybnika. Nie znaczy to jednak, że emocji w tym treningu punktowanym nie było.

Zwłaszcza nowi zawodnicy obu ekip chcieli się pokazać z dobrej strony. Adrian Gała ze strony gospodarzy przedobrzył nawet i w wyścigu trzecim, po najechaniu na tylne koło Kamila Wieczorka, groźnie wyładował na bandzie. Z kołnierzem ortopedycznym trafił do karetki i wydawało się, że jego występ już się zakończył. Wychowanek Startu pokazał jednak charakter i po odpuszczeniu jednego wyścigu na odpoczynek, rywalizował nadal. Podobała się jego walka łokciem w łokieć przez dwa okrążenia z Rafałem Szombierskim w wyścigu XIII.

W zespole gospodarzy znakomicie błysnął Maksym Drabik. Czyżby to była najlepsza inwestycja ostatnich lat wrocławskiego klubu? Na motocyklu przypominał sylwetkę swojego ojca. Jeśli nadal będzie robił tak szybkie postępy, to polski żużel rychło może mieć z Maksyma dużą pociechę. To

jednak dopiero pierwsze koty za płoty i trzeba poczekać, jak to będzie wyglądało w konfrontacji z silniejszymi rywalami.

- To był bardzo pożyteczny trening. Poprawiliśmy sobie tor, przetestowaliśmy sprzęt i wszystko jak na razie wyszło bardzo dobrze. Kibice mogli zobaczyć kilka naprawdę dobrych wyścigów. Na początku niektórzy byli trochę spięci startując w nowej drużynie, ale ogólnie trudno na cokolwiek narzekać - nie krył satysfakcji menadżer miejscowych Piotr Baron. W ekipie przyjeźdźnych podobali się Bialiński, Szombierski oraz Ułamek.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. WOFFINDEN (A - 62,37), Milik (C), Bialiński (B), Kajzer (D) 5:1; II. DRABIK (63,88), Drózd, Woryna, Chmiel 5:1 (10:2); III. UŁAMEK (63,00), Jędrzejak, Wieczorek, Gała (u) 2:4 (12:6); IV. JANOWSKI (62,66), Szombierski, Drabik, Chmiel 4:2 (16:8); V. DRABIK (63,74), Jędrzejak, Bialiński, Grobauer 5:1 (21:9); VI. UŁAMEK (63,21), Janowski, Drózd, Wieczorek 3:3 (24:12); VII. WOFFINDEN (62,43), Szombierski, Woryna, Milik 3:3 (27:15); VIII. DRABIK (64,11), Bialiński, Janowski, Kajzer (d4) 4:2 (31:17); IX. WOFFINDEN (62,28), Ułamek, Milik, Grobauer 4:2 (35:19); X.

SZOMBIERSKI (64,47), Jędrzejak, Gała, Chmiel 3:3 (38:22); XI. MILIK (63,68), Janowski, Ułamek, Kajzer 5:1 (43:23); XII. BALIŃSKI (63,90), Jędrzejak, Woryna, Drózd 2:4 (45:27); XIII. WOFFINDEN (64,24), Szombierski, Gała, Wieczorek 4:2 (49:29); XIV. DRABIK (63,98), Woryna, Drózd, Wieczorek 4:2 (53:31); XV. JĘDRZEJAK (63,91), Bialiński, Gała (A), Grobauer 4:2 (57:33).

BETARD SPARTA WROCŁAW: 9. Tai Woffinden 12 (3,3,3,3), 10. Vaclav Milik 6+1 (2*,0,1,3), 11. Tomasz Jędrzejak 11+1 (2,2*,2,2,3), 12. Adrian Gała 3+1 (u,*,1*,1,1), 13. Maciej Janowski 8+1 (3,2,1,2*), 14. Damian Drózd 4+2 (2*,1*,0,1), 15. Maksym Drabik 13 (3,1,3,3,3).

ŻKS ROW RYBNIK: 1. Damian Bialiński 9 (1,1,2,3,2), 2. Marcel Kajzer 0 (0,*,d,0), 3. Sebastian Ułamek 9 (3,3,2,1), 4. Kamil Wieczorek 1 (1,0,*,0,0), 5. Rafał Szombierski 9 (2,2,3,2), 6. Kacper Woryna 5+1 (1,1*,1,2), 7. Robert Chmiel 0 (0,0,0), 8. Valentin Grobauer 0 (0,0,0).

NCD uzyskał w IX wyścigu TAI WOFFINDEN - 62,29 s. Sędziował Marek Smyła. Widzów około 800.

DARIUSZ JÓZEFCAK

ROW RYBNIK



43:47



BETARD SPARTA WROCŁAW

Spragnieni żużla kibice zebrał się (17.03) w ilości około 1500 osób na stadionie aby obserwować pierwsze w tym sezonie zawody. Niestety, nie zobaczyli oni Chrisa Harrisa, Maxa Fricke'a oraz Macieja Janowskiego, Michaela Jepsena Jensena czy też Taia Woffindena. Na szczęście okazało się, że pozostali podeszli mimo towarzyskiego charakteru spotkania bardzo poważnie i widzowie byli świadkami kilku bardzo emocjonujących wyścigów.

Na owianym złą sławą rybnickim torze seniorzy gospodarzy pokazali, że można się na nim ścigać. Bialiński, Ułamek i Szombierski z powodzeniem wyprzedzali po słabszych startach rywali. Oni też zostawili po sobie najkorzystniejsze wrażenie wśród gospodarzy. Wśród wrocławian dobre zawody odejchali juniorzy, zwłaszcza Maksym Drabik, jedyny pogromca Sebastiana Ułamka. Poniżej możliwości pojechał

Vaclav Milik, jednak nikogo nie trzeba przekonywać, iż pierwsze sparinki nie są wyznacznikami formy na cały sezon...

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BALIŃSKI (A - 67,93), Lampart (D), Milik (B), Szmidt (C) 3:3; II. DRABIK (68,23), Drózd, Wieczorek, Woryna (d2) 1:5 (4:8); III. UŁAMEK (68,84), Jędrzejak, Grobauer, Chmiel (u4) 4:2 (8:10); IV. SZOMBIERSKI (68,20), Lampart, Drózd, Wieczorek (d4) 3:3 (11:13); V. UŁAMEK (67,40), Milik, Drabik, Grobauer 3:3 (14:16); VI. SZOMBIERSKI (68,52), Jędrzejak, Woryna, Chmiel 4:2 (18:18); VII. BALIŃSKI, Drabik, Chromik, Lampart (d4) 4:2 (22:20); VIII. MILIK, Drózd, Wieczorek, Szombierski (d4) 1:5 (23:25); IX. JĘDRZEJAK, Chmiel, Chromik, Bialiński (d4) 1:5 (24:30); X. UŁAMEK, Lampart, Drózd, Grobauer 3:3 (27:33); XI. JĘDRZEJAK, Szombierski, Chromik, Milik 3:3 (30:36); XII. DRABIK, Ułamek, Woryna, Drózd 3:3 (33:39); XIII. BALIŃSKI,

Lampart, Chmiel, Wieczorek (d4) 3:3 (36:42); XIV. LAMPART, Grobauer, Drózd, Wieczorek 2:4 (38:46); XV. UŁAMEK, Woryna, Milik, Drabik (ns) 5:1 (43:47).

ROW RYBNIK: 9. Damian Bialiński 9 (3,3,3,3), 10. Roman Chromik 3+1 (-1,1,1*), 11. Sebastian Ułamek 14 (3,3,3,2,3), 12. Valentin Grobauer 3 (1,0,0,*,2), 13. Rafał Szombierski 8 (3,3,3,2), 14. Kacper Woryna 4+2 (d,1,1*,2*), 15. Kamil Wieczorek 2 (1,d,1,d,0), 16. Michał Szmidt 0 (0).

BETARD SPARTA: 1. Vaclav Milik 7+1 (1,2*,3,0,1), Nr 2 - brak zawodnika, 3. Tomasz Jędrzejak 10 (2,2,3,3), 4. Robert Chmiel (gość) 3+1 (u,0,2*,1), 5. Dawid Lampart (gość) 11 (2,2,d,2,2,3), 6. Maksym Drabik 9+1 (3,1*,2,3,ns), 7. Damian Drózd 7+3 (2*,1,2*,1*,0,1).

Czasy mierzone do VI wyścigu. Sędzią nie było: Widzów około 1.500.

MARCIN ZIELONKA

START GNIEZNO



38:52



FALUBAZ ZIELONA GÓRA

Warto zaznaczyć, że Jarosław Hampel uzyskał czas lepszy od rekordu toru Antonio Lindbaecka, wynoszącego 61,78 s. Osiągnięcie Hampela - 61,31 sekundy nie może zostać uznane za oficjalny rekord, w związku z tym, iż petycja była treningiem, a nie zawodami. Trening rozegrano 18.03.

Po meczu powiedzieli: Dariusz Śledź (trener Startu): - Cieszę się, że ostatecznie doszło do konfrontacji z drużyną zielonogórską. Zawodnicy Falubazu okazali się wymagającym przeciwnikiem. Przysnam, że liczyłem się z tym. W kilku wyścigach staraliśmy się im dorównać, ale też widzimy ile jeszcze czeka nas pracy. Rewanżu w Zielonej Górze chyba nie uda nam się odejść przed inauguracją sezonu, bo program jest dość napięty. Ale mam nadzieję, że znajdziemy jakiś dogodny termin latem i taka konfrontacja na pewno nam się przyda.

Sławomir Dudek (trener Falubazu): - Przysnam szczerze, że byłem trochę zaskoczony przygotowaniem toru. Jeszcze jako zawodnik Startu pamiętam, że było tu zawsze twardo i równo, a dziś nieco przyczepnie i dość szybko zaczęły się

tworzyć koleiny. A to dla nas było pierwsze prawdziwe ściganie w tym roku i pewnie lepiej gdyby toczyło się na mniej wymagającej nawierzchni. Ale nie narzekam za bardzo. Sparing oceniam jako wartościowy. Stawiamy sobie w tym roku bardzo poważne cele. Start, o ile wiem, też mierzy wysoko. Myślę, że ta konfrontacja była wartościowa dla obu stron i oby dobrze owocowała w przyszłości.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. HAMPEL (B - 64,38), Kościuch (A), Strzelec (D), Throssell (C) 2:4; II. POTONIEC (65,68), Zgardziński, Wawrzyniak, Fajfer 1:5 (3:9); III. PIESZCZEK (65,26), Jabłoński, Gomółski, Adamczak 1:5 (4:14); IV. PROTASIEWICZ (64,63), Suhecki, Wawrzyniak, Potoniec 3:3 (7:17); V. HAMPEL (64,70), Adamczak, Strzelec, Gomółski 2:4 (9:21); VI. SUCHECKI (64,91), Pieszczyk, Fajfer, Burzyński (d4) 4:2 (13:23); VII. PROTASIEWICZ (64,36), Kościuch, Throssell, Zgardziński 3:3 (16:26); VIII. HAMPEL (61,31), Suhecki, Wawrzyniak, Strzelec (u) 3:3 (19:29); IX. JABŁOŃSKI (65,40), Kościuch, Throssell, Pieszczyk 3:3 (22:32); X. PROTASIEWICZ (64,84), Adamczak, Gomółski, Potoniec 3:3

(25:35); XI. PIESZCZEK (65,95), Suhecki, Throssell, Strzelec 3:3 (28:38); XII. ADAMCZAK (65,19), Hampel, Fajfer, Zgardziński (d3) 4:2 (32:40); XIII. PROTASIEWICZ (64,63), Kościuch, Jabłoński, Gomółski (d4) 2:4 (34:44); XIV. STRZELEC (67,00), Zgardziński, Wawrzyniak, Fajfer 1:5 (35:49); XV. ADAMCZAK (66,37), Jabłoński, Pieszczyk, Throssell 3:3 (38:52).

START GNIEZNO: 9. Norbert Kościuch 8 (2,2,2,2), 10. Jacob Throssell 3+3 (0,1*,1*,1*,0), 11. Damian Adamczak 10 (0,2,2,3,3), 12. Adrian Gomółski 2+1 (1,0,1*,d), 13. Zbigniew Suhecki 9 (2,3,2,2), 14. Patryk Fajfer 2 (0,1,1,0), 15. Dawid Wawrzyniak 4+1 (1,1*,1,1).

FALUBAZ ZIELONA GÓRA: 1. Jarosław Hampel 11 (3,3,3,2), 2. Adam Strzelec 5 (1,1,u,0,3), 3. Krystian Pieszczyk 9+1 (3,2,0,3,1*), 4. Krzysztof Jabłoński 8+1 (2*,*,3,1,2), 5. Piotr Protasiewicz 12 (3,3,3,3), 6. Alex Zgardziński 4+2 (2*,0,d,2*), 7. Arkadiusz Potoniec 3 (3,0,0), R1. Mateusz Burzyński 0 (d).

NCD uzyskał w VIII wyścigu JAROSŁAW HAMPEL - 61,31 s. Widzów około 600.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

CO ? GDZIE? KIEDY? (24.03 - 2.04)

24.03 - wtorek

Treningi punktowane

- STAL GORZÓW - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

25.03 - środa

FALUBAZ ZIELONA GÓRA - STAL GORZÓW

26.03 - czwartek

Eliminacje Złotego Kasku

RAWICZ (godz. 15.30; sędziuje Grzegorz Sokółowski)

KROSNO (15.30; Tomasz Proszowski)

PIŁA (16.00; Michał Sasień)

27.03 - piątek

Turniej Jubileuszowy

Krzysztofa Kasprzaka

Trójmecz młodzieżowy

ZIELONA GÓRA (startują: Polska, Dania, Szwecja)

Treningi punktowane

ORZEŁ ŁÓDŹ - WANDA KRAKÓW

GKM GRUDZIĄDZ - POLONIA BYDGOSZCZ

28.03 - sobota

I Runda Speedway Best Pairs Cup TORUŃ (18.30; Eurosport)

Trójmecz młodzieżowy

RAWICZ (startują: Polska, Dania, Szwecja)

Treningi punktowane

BETARD SPARTA - START GNIEZNO

GKM GRUDZIĄDZ - ORZEŁ ŁÓDŹ

29.03 - niedziela

Final MPPK

LESZNO (15.00; Marek Wojacek; startują: Unia Tamów, Ostrovia Ostrów, Orzeł Łódź, Stal Gorzów, Stal Rzeszów, Falubaz Zielona Góra, Fogo Unia Leszno)

Memorial Rycerzy Speedwaya ZIELONA GÓRA

Trójmecz młodzieżowy

BYDGOSZCZ (startują: Polska, Dania, Szwecja)

Treningi punktowane

START GNIEZNO - SPARTA WROCŁAW

POLONIA BYDGOSZCZ - KS TORUŃ

31.03 - wtorek

POLONIA BYDGOSZCZ - WYBRZEŻE GDAŃSK

1.04 - środa

FALUBAZ ZIELONA GÓRA - FOGO UNIA LESZNO

2.04 - czwartek

FOGO UNIA LESZNO - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

Uwaga: liczba treningów punktowanych może się zwiększyć.



TRENINGI PUNKTOWANE

KS TORUŃ

Drugi trening punktowany (18.03) na Motoarenie i po raz drugi ładna walka. Najciekawiej było, gdy na torze spotkali się liderzy obu drużyn. W wyścigu siódmym Grigorij Łaguta, który zebrał sporo braw i już staje się ulubieńcem toruńskich kibiców, długo naciskał Tomasza Golloba i nie ustawał w atakach, ale na linii mety o włos lepszy był Polak. Jazda Golloba, poza pierwszym jego startem, naprawdę mogła cieszyć oko, zwłaszcza gdy w pamięci ma się jego ubiegłoroczne słabsze występy.

Mecz skończył się remisem i trzeba przyznać, że jest to dość sprawiedliwe rozstrzygnięcie, choć pamiętać należy, że KS Toruń wystąpił w niepełnym składzie. Wśród gości w kilku wyścigach bardzo pozytywnie zaskoczył Daniel Jeleniewski, który znalazł sposób między innymi na Jasona Doyle'a i Adriana Miedzińskiego.

Po meczu powiedzieli:

Grigorij Łaguta (KS Toruń): - Ten tor jest bardzo dobry, coraz lepiej poznaję wszystkie ścieżki. Jestem zadowolony i



45:45



GKM GRUDZIĄDZ

cieszyć się, że tu jestem. Cieszę się, że kibicom podobała się moja jazda. Razem z drużyną będziemy robić wszystko, żeby kibice byli z nas zadowoleni, bo to jest najważniejsze.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. G. ŁAGUTA (A - 59,30), A. Łaguta (B), Ząbik (C), Jeleniewski (D) 4:2; II. PRZEDPEŁSKI (58,51), Nowak, Krzyżanowski, Trzosiński 4:2 (8:4); III. OKONIEWSKI (58,42), Miedziński, Buczkowski, Wolender 2:4 (10:8); IV. DOYLE (57,96), Przedpełski, Gollob, Rujner (RZ) 5:1 (15:9); V. JELENIEWSKI (58,93), Miedziński, A. Łaguta, Wolender 2:4 (17:13); VI. BUCZKOWSKI (58,76), Pavlic (RZ), Doyle, Krzyżanowski 1:5 (18:18); VII. GOLLOB (58,20), G. Łaguta, Ząbik, Nowak 3:3 (21:21); VIII. DOYLE (59,22), Jeleniewski, Pavlic (RZ), Przedpełski 3:3 (24:24); IX. G. ŁAGUTA (58,64), Buczkowski, Ząbik, Rujner (RZ) (Okoniewski - w/su) 4:2 (28:26); X. GOLLOB (59,16), Miedziński, Przedpełski (RZ), Trzosiński 3:3 (31:29); XI. JELENIEWSKI (59,90), Ząbik, Doyle, Okoniewski (d3) 3:3 (34:32); XII. MIEDZIŃSKI (58,77), A. Łaguta, Krzyżanowski, Nowak 4:2 (38:34); XIII. G. ŁAGUTA

(58,56), Buczkowski, Pavlic (RZ), Wolender 3:3 (41:37); XIV. A. ŁAGUTA (B - 59,07), Pavlic (D), Przedpełski (A), Krzyżanowski (C) 1:5 (42:42); XV. DOYLE (B - 60,10), Okoniewski (A), Jeleniewski (C), Ząbik (D) 3:3 (45:45).

KS TORUŃ: 9. Grigorij Łaguta 11 (3,2,3,3), 10. Karol Ząbik 5+1 (1,1*,1,2,0), 11. Adrian Miedziński 9 (2,2,2,3), 12. Paweł Wolender 0 (0,0,-,0), 13. Jason Doyle 11 (3,1,3,1,3), 14. Dawid Krzyżanowski 2 (1,0,1,0), 15. Paweł Przedpełski 7+2 (3,2*,0,1*,1).

GKM GRUDZIĄDZ: 1. Artem Łaguta 8 (2,1,-,2,3), 2. Daniel Jeleniewski 9+1 (0,3,2,3,1*), 3. Rafał Okoniewski 5 (3,-,w/-,d,2), 4. Krzysztof Buczkowski 8 (1,3,2,2), 5. Tomasz Gollob 7 (1,3,3,-), 6. Marcin Nowak 2 (2,0,0), 7. Mike Trzosiński 0 (0,-,0), 8. Jurica Pavlic 6+4 (2*,1*,1*,2*), 9. Mateusz Rujner 0 (0,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu JASON DOYLE - 57,96 s. Sędziował: Piotr Nowak z Torunia. Widzów ponad 1.000.

DANIEL LUDWIŃSKI

STAŁ GORZÓW

Zawodnicy obu drużyn podkreślali, że najważniejsze były testy sprzętu. Zawody nie obfitowały w walkę, choć kibice obejrzelili kilka mijanek.

Warto wspomnieć postawę Tomasza Gapińskiego, który wyprzedzał rywali na dystansie.

Spośród gości na dość trudnym torze dobrze radzili sobie Krzysztof Buczkowski i Rafał Okoniewski. Gospodarze nie mieli zbyt dużych problemów, choć w wyścigu czternastym na wyjściu z pierwszego łuku podniosło nieco Bartosza Zmarzlikę, który prawie wpadł w Buczkowskiego. Zawodnicy opanowali jednak sytuację. Do jedynego upadku doszło w dwunastym wyścigu, kiedy to pociągnęło Marcina Nowaka.

W drużynie GKM-u Grudziądz zabrakło Tomasza Golloba. W jego miejsce gościnnie wystąpił Linus Sundstroem. Zawodnik gorzowskiej Stali pokazał się bardzo dobrze w drugiej części meczu.

Warto nadmienić, że w przypadku dotknięcia taśmy żużlowcy mogli startować 15 metrów za pozostałą trójką. W obu przypadkach jednak nie skorzystali z tej możliwości.



57:33



GKM GRUDZIĄDZ

W ostatnim wyścigu wystąpili już tylko zawodnicy Stali, ale punkty zaliczono do wyniku spotkania.

- Wynik był sprawą drugorzędną. Chodziło o jazdę, rywalizację między sobą i szukanie ustawień motocykla, a także tłumików - podsumował spotkanie trener gospodarzy, Piotr Pałuch.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. OKONIEWSKI (A - 60,95), Jeleniewski (C), Kasprzak (B), Gapiński (D) 1:5; II. ZMARZLIK (61,40), Nowak, Cyfer, Trzosiński 4:2 (5:7); III. BUCZKOWSKI (61,35), Zagar, Świderski, Pavlic (d4) 3:3 (8:10); IV. IVERSEN (61,82), Zmarzlik, Sundstroem, Trzosiński 5:1 (13:11); V. ZAGAR (61,40), Jeleniewski, Świderski, Okoniewski (d3) 4:2 (17:13); VI. BUCZKOWSKI (61,91), Iversen, Cyfer, Pavlic 3:3 (20:16); VII. KASPRZAK (62,25), Gapiński, Nowak, Sundstroem 5:1 (25:17); VIII. OKONIEWSKI (61,09), Zmarzlik, Iversen, Jeleniewski (d4) 3:3 (28:20); IX. KASPRZAK (62,69), Gapiński, Pavlic, Rujner (RZ) 5:1 (33:21); X. SUNDSTROEM (62,93), Świderski, Trzosiński, Zagar (w2) 2:4 (35:25); XI. GAPIŃSKI (61,85), Iversen, Buczkowski, Jeleniewski 5:1 (40:26);

XII. ZAGAR (62,22), Cyfer, Rujner (RZ), Nowak (w/u) 5:1 (45:27); XIII. SUNDSTROEM (62,81), Kasprzak, Świderski, Pavlic (d4) 3:3 (48:30); XIV. ZMARZLIK (D - czasu nie podano), Buczkowski (A), Trzosiński (C), Cyfer (B) 3:3 (51:33); XV. ZMARZLIK (D - 62,18), Iversen (B), Świderski (C), Kasprzak (A - d3) 1:5 (52:38).

STAŁ GORZÓW: 9. Krzysztof Kasprzak 9 (1,3,3,2,d), 10. Tomasz Gapiński 7+2 (0,2*,2*,3), 11. Matej Zagar 8 (2,3,w,3), 12. Piotr Świderski 6 (1,1,2,1,1), 13. Niels Kristian Iversen 10+1 (3,2,1,2*,2*), 14. Adrian Cyfer 4+2 (1,1*,2*,0), 15. Bartosz Zmarzlik 13+1 (3,2*,2*,3,3).

GKM GRUDZIĄDZ: 1. Rafał Okoniewski 6 (3,d,3,-), 2. Daniel Jeleniewski 4+1 (2*,2,0,0), 3. Krzysztof Buczkowski 9 (3,3,-,1,2), 4. Jurica Pavlic 1 (d,0,1,d), 5. Linus Sundstroem (gość) 7 (1,0,3,3), 6. Marcin Nowak 3 (2,1,w), 7. Mike Trzosiński 2 (0,0,1,1), R1. Mateusz Rujner 1 (0,1).

NCD uzyskał w I wyścigu RAFAŁ OKONIEWSKI - 60,95 s. Sędziego nie było. Widzów około 4.000.

MARCIN MALINOWSKI

BETARD SPARTA WROCŁAW

Po pierwszym udanym występie wrocławian z ROW-em Rybnik (21.03), tym razem przyszło na Stadion Olimpijski jeszcze więcej kibiców i organizatorzy musieli otworzyć dodatkowo kolejne sektory, by wszyscy mogli się pomieścić. To dobrze rokuje na przyszłość i pewnie już na pierwszy mecz ligowy trzeba będzie szybciej pofatygować się na stadion, by zająć sobie dobre miejsce. Ciepło został powitany we Wrocławiu Marek Cieślak, który przez kilka ładnych sezonów prowadził miejscową drużynę.

Gdy gospodarze wychodzili na prowadzenie, specjalistami od niwelowania strat byli bracia Szczepaniakowie, którzy nawet Woffindena rozstawiali po kątach. Jeśli do wyżej wymienionych dojdą jeszcze Duńczyk Michelsen i Porsing, to ostrowianie mogą stać się pierwszą siłą zaplecza Ekstraligi. W ekipie gospodarzy ponownie podobał się Drabik i już widać, że z tego zawodnika wrocławianie będą mieli sporo pociechy. Słabiej, niż można się było spodziewać, wypadli Woffinden oraz Jensen. Pierwszy był jednak lekko podzię-



51:39



ŻKS OSTROVIA OSTRÓW

biony, a dla Jensena był to dopiero pierwszy występ. Niepokoić musi natomiast nie najlepsza dyspozycja Milika, który ciągle nie może się spasaować z wrocławskim torem. Czy przypadkiem wrocławianie zastępując nim Pavlica nie zamienili siekierki na kijek?

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. WOFFINDEN (A - 64,30), Newman (B), Milik (C), Krakowiak (D) 4:2; II. DARBIK (64,02), Borowicz, Ajtner-Gollob, Drózd 3:3 (7:5); III. MAT. SZCZEPANIAK (63,61), Jędrzejak, Mich. Szczepaniak, Gała 2:4 (9:9); IV. HOLTA (63,79), Jensen, Drabik, Ajtner-Gollob 3:3 (12:12); V. GAŁA (64,20), Jędrzejak, Newman, Krakowiak 5:1 (17:13); VI. MICH. SZCZEPANIAK (63,94), Mat. Szczepaniak, Jensen, Drózd 1:5 (18:18); VII. HOLTA (64,13), Woffinden, Milik, Borowicz 3:3 (21:21); VIII. JENSEN (64,33), Darbik, Newman, Krakowiak 5:1 (28:22); IX. MICH. SZCZEPANIAK (63,80), Mat. Szczepaniak, Woffinden, Milik 1:5 (27:27); X. JĘDRZEJAK (63,92), Holta, Gała, Ajtner-Gollob 4:2 (31:29); XI. MICH. SZCZEPANIAK (63,56), Jensen, Milik, Krakowiak 3:3

(34:32); XII. JĘDRZEJAK (64,26), Darbik, Borowicz, Newman, Drózd (u4/w) 5:1 (39:33); XIII. MAT. SZCZEPANIAK (63,77), Woffinden, Gała, Borowicz (d4) 3:3 (42:36); XIV. JENSEN (B - 63,88), Ajtner-Gollob (A), Milik (D), Krakowiak (C) 4:2 (46:38); XV. WOFFINDEN (A-64,08), Jędrzejak (C), Borowicz (B), Newman (D) 5:1 (51:39).

BETARD SPARTA WROCŁAW: 9. Tai Woffinden 11 (3,2,1,2,3), 10. Vaclav Milik 4+2 (1,1*,0,1*,1), 11. Tomasz Jędrzejak 12+2 (2,2*,3,3,2*), 12. Adrian Gała 5+1 (0,3,1,1*), 13. Michael Jepsen Jensen 11 (2,1,3,2,3), 14. Damian Drózd 0 (0,0,w), 15. Maksym Darbik 8+3 (3,1*,2*,2*).

ŻKS OSTROVIA OSTRÓW: 1. Kyle Newman 4 (2,1,1,0,0), 2. Norbert Krakowiak 0 (0,0,0,0,0), 3. Michał Szczepaniak 10 (1,3,3,3), 4. Mateusz Szczepaniak 10+2 (3,2*,2*,3), 5. Rune Holta 8 (3,3,2,-), 6. Mateusz Borowicz 4 (2,0,1,d,1), 7. Oskar Ajtner-Gollob 3+1 (1*,0,0,2).

NCD zyskał w XI wyścigu MICHAŁ SZCZEPANIAK - 63,56 s. Sędziował Marek Smyła. Widzów około 2.000.

DARIUSZ JÓZEFCAK

FOGO UNIA LESZNO

Początek tej pierwszej na leszczyńskim torze potyczki (21.03) był dość ciekawy. Już w pierwszym wyścigu prowadzącą parę Unii śmiałym atakiem rozdzielił zdołał Damian Baliński. W biegu młodzieżowców Dominik Kubera wyprzedził Kacpra Worynę, ale później popełnił, w tym samym łuku, dwa błędy i spadł na ostatnią lokatę. Na starcie do czwartego wyścigu bolesną w skutkach „świecę” miał Rafał Szombierski. Rybniczanie pojechał w powtórce, nawet po ładnym ataku wyprzedził z triumfalnym gestem ręki Thomasa H. Jonassona, ale później już nie startował.

Brawa, już podjeżdżając na linię startu, otrzymywał Damian Baliński, a po zakończonych wyścigach kibice żegnali byłego unistę owacją na stojąco.

W ekipie gospodarzy zabrakło Piotra Pawlickiego, który poparzył sobie palce podczas turnieju Adriana Miedzińskiego. W barwach obu zespołów wystartowali Tobiasz Musielak i Bar-



61:29



ROW RYBNIK

tosz Smektała.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PEDERSEN (B), Baliński (A), Pawlicki (D), Chromik (C) 4:2; II. SMEKTAŁA, Woryna, Chmiel, Kubera 3:3 (7:5); III. SAJFUTDINOW, North, Wieczorek, Zengota (d3) 3:3 (10:8); IV. SMEKTAŁA, Szombierski, Jonasson, Chmiel (d4) 4:2 (14:10); V. BALIŃSKI, Sajfutdinow, Zengota, Chromik 3:3 (17:13); VI. JONASSON, North, Kubera, Wieczorek (d/start) 4:2 (21:15); VII. PEDERSEN, Pawlicki, Musielak, Woryna 5:1 (26:16); VIII. BALIŃSKI, Smektała, Jonasson, Chromik 3:3 (29:19); IX. PAWLICKI, Pedersen, North, Wieczorek 5:1 (34:20); X. ZENGOTA, Sajfutdinow, Chmiel, Woryna 5:1 (39:21); XI. NORTH, Jonasson, Pawlicki, Smektała 3:3 (42:24); XII. MUSIELAK, Kubera, Woryna, Baliński (d/start) 5:1 (47:25); XIII. PEDERSEN, Zengota, Chmiel, Wieczorek (d4) 5:1 (52:26); XIV. ZENGOTA (B), Chmiel (A),

Smektała (D), Wieczorek (C - d4) 4:2 (56:28); XV. MUSIELAK (C), Pawlicki (A), North (D), Woryna (B) 5:1 (61:29).

FOGO UNIA LESZNO: 9. Nicki Pedersen 11+1 (3,3,2*,3), 10. Przemysław Pawlicki 9+3 (1,2*,3,1*,2*), 11. Emil Sajfutdinow 7+1 (3,2,2*,-), 12. Grzegorz Zengota 9+1 (d,1*,3,2,3), 13. Thomas H. Jonasson 7+1 (1,3,1*,2), 14. Dominik Kubera 3+1 (0,1,2*), 15. Bartosz Smektała 9 (3,3,2,1), 16. Tobiasz Musielak 6 (3,3).

ROW RYBNIK: 1. Damian Baliński 8 (2,3,3,d), 2. Roman Chromik 0 (0,0,0,-), 3. Dakota North 9 (2,2,1,3,1), 4. Kamil Wieczorek 1 (1,d,0,d,d), 5. Rafał Szombierski 2 (2,-,-,-), 6. Kacper Woryna 3 (2,0,0,1,0), 7. Robert Chmiel 5 (1,d,1,1,2), R1. Tobiasz Musielak 1 (1), R2. Bartosz Smektała 0 (0).

Czasów nie mierzono. Sędziego nie było. Widzów około 2.700. (wie)

UNIA TARNÓW

Tarnowianie (21.03) bezapelacyjnie wykorzystali atut przewagi własnego toru, jak i fakt, że rzeszowianie w tym roku nie mieli jeszcze okazji do treningów na własnym obiekcie, w związku z prowadzonymi w Rzeszowie pracami torowymi. Brak objeżdżenia zawodników ze stolicy Podkarpacia był widoczny na pierwszy rzut oka. Walkę z tarnowianami próbował nawiązywać jedynie Peter Kildemand, który z każdym kolejnym wyścigiem coraz lepiej radził sobie na torze. To jednak nie on był najsukceszniejszym zawodnikiem ekipy gości. To miano w sobotę zdobył Krystian Rempala, który na swoim koncie zapisał dziewięć punktów, a w pokonanym polu zostawił między innymi Leona Madsena.

- Około trzytysięczną widownię cieszył wynik Artura Mroczy, który w czterech startach zdobył 10 punktów. Uwagę kibiców



53:37



STAŁ RZESZÓW

nie umknęła sytuacja z pierwszego wyścigu, pod koniec którego zadowolony z parowej jazdy z Mroczką Martin Vaculik uniósł w jego kierunku kciuk lewej dłoni.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. VACULIK (B), Mroczka (D), Sówka (C), Ljung (A) 5:1; II. KOZA, Czaja, Rempala, Dąbrowski 3:3 (8:4); III. MADSEN, Kildemand, Madej, (Lampart - d) 4:2 (12:6); IV. KOŁODZIEJ, Larsen, Koza, Larsen, 4:2 (16:8); V. MADSEN, Madej, Ljung, Sówka 5:1 (21:9); VI. KOŁODZIEJ, Lampart, Kildemand, Dąbrowski 3:3 (24:12); VII. VACULIK, Larsen, Mroczka, Czaja 4:2 (28:14); VIII. LJUNG, Kołodziej, Sówka, Koza 2:4 (30:18); IX. MROCZKA, Kildemand, Vaculik, Lampart 4:2 (34:20); X. REMPAŁA, Madsen, Larsen, Madej 2:4 (36:24); XI. KOŁODZIEJ, Mroczka, Lampart, Sówka 5:1 (41:25); XII. LJUNG, Madsen, Czaja, Dąbrowski 2:4 (43:29); XIII. KILDEMAND, Vaculik, Koza, (Larsen - d)

3:3 (46:32); XIV. REMPAŁA (C), Mroczka (B), Czaja (A), Madej (D) 2:4 (48:36); XV. VACULIK (C), Madsen (A), Czaja (B), Sówka (D) 5:1 (53:37).

UNIA TARNÓW: 9. Martin Vaculik 12 (3,3,1,2,3), 10. Artur Mroczka 10+2 (2*,1,3,2*,2), 11. Leon Madsen 12+1 (3,3,2,2,2*), 12. Arkadiusz Madej 3+1 (1,2*,0,-,0), 13. Janusz Kołodziej 11 (3,3,2,3), 14. Damian Dąbrowski 0 (0,0,0), 15. Ernest Koza 5 (3,1,u,1).

STAŁ RZESZÓW: 1. Peter Ljung 7 (0,1,3,3), 2. Łukasz Sówka 2 (1,0,1,0,0), 3. Dawid Lampart 3 (d,2,0,1), 4. Peter Kildemand 8+1 (2,1*,2,3), 5. Kenni Larsen 3 (0,2,1,d), 6. Artur Czaja 5 (2,0,1,1,1), 7. Krystian Rempala 9+1 (1*,2,3,3).

Czasów nie mierzono. Widzów około 3.000

TOMASZ KANIA



Z TORUNIA

Co robi Ward?

W ostatnim tygodniu w mediach, zarówno lokalnych toruńskich jak i ogólnopolskich, głośno zrobiło się o możliwości zmiany barw klubowych przez Darcyego Warda. Taka ewentualność rzeczywiście istnieje - Australijczyk miał ważny kontrakt z Unibaksem do końca ubiegłego sezonu i obecnie pozostaje wolnym zawodnikiem. Po upływie okresu zawieszenia Ward będzie mógł więc podpisać kontrakt z dowolnym klubem. W Toruniu od początku problemów zawodnika podkreślano, że klub nie ma zamiaru się od niego odwracać, za to będzie go wspierał. W tej sytuacji działacze KS Toruń zakładają pozytywny scenariusz i wierzą w lojalność Australijczyka, jednak jednocześnie nie mają zamiaru przebić wyższych ofert finansowych, gdyby rozpoczęła się swoista licytacja o Warda. Teraz wszystko zależy więc tak naprawdę od niego samego.

Oskar Fajfer chory

Tegoroczny sezon będzie dla Oskara Fajfera drugim w barwach toruńskiego klubu. Młodzieżowiec KS Toruń rozpoczął go jednak pechowo, gdyż choć wystąpił w treningu punktowanym przeciwko FOGO Unii Leszno, to z kolejnych startów musiał już zrezygnować. Wszystko przez anginę, która sprawiła, że wychowanek gnieźnieńskiego Startu był nieobecny zarówno w sparingu KS Toruń przeciwko GKM-owi Grudziądz na własnym stadionie, jak i w turnieju jubileuszowym Adriana Miedzińskiego, na który otrzymał zaproszenie. Od jazdy ważniejsze okazało się oczywiście doleczenie choroby.

Miedziński sprzedawał

Kibice, którzy w ostatni czwartek (19.03) wybrali się późnym popołudniem do jednego z toruńskich centrów handlowych, mogli spotkać tam Adriana Miedzińskiego w nietypowej roli. Dzień przed swoim jubileuszowym turniejem z okazji piętnastolecia startów torunianin osobiście stanął przy stoisku, z którego prowadzona była sprzedaż biletów na zawody. Oprócz możliwości nabycia wejściówki prosto od Miedzińskiego w grę wchodziło także zrobienie sobie pamiątkowego zdjęcia i zdobycia autografu, z czego kibice oczywiście chętnie korzystali.

Pożegnanie podprowadzających

Turniej Miedzińskiego był jednocześnie pożegnaniem toruńskich podprowadzających, które przez ostatnie sezony wskazywały żużlowcom pola startowe. W bieżącym roku w tej roli zaprezentują się nowe dziewczyny, które z sukcesem przeszły przez klubowy casting, a swój debiut zanotowały już w spotkaniu towarzyskim między KS Toruń i FOGO Unią Leszno. W trakcie turnieju Miedzińskiego raz jeszcze, już po raz ostatni, wystąpiły jednak dotychczasowe podprowadzające.

DANIEL LUDWIŃSKI

Bez kibiców gości

6 kwietnia na torze w Nowej Hucie Speedway Wanda Kraków rozpocznie sezon ligowy. Jej rywalem będzie drużyna Startu Gniezno, lecz już teraz wiadomo, że spotkanie odbędzie się bez udziału kibiców przyjezdnych. Powodem takiej decyzji mają być prace budowlane na stadionie w Krakowie. Sytuacja ta nie spodobała się działaczom z Gniezna, którzy głośno wyrazili swoją dezaprobatę.

- Może się okazać, że podczas meczu rewanżowego (14 czerwca - przyp. aut.) na naszym stadionie również będą trwały prace budowlane, w związku z czym nie będziemy mogli przyjąć zorganizowanych grup kibiców z Krakowa - czytamy na łamach oficjalnej strony internetowej Startu Gniezno. J.C.

TRENINGI PUNKTOWANE

START GНИЕZNO



43:47



Łotysze od 18 marca przebywali w Gnieźnie na przedsezonowym zgrupowaniu, a jego zwieńczeniem był właśnie sparing z miejscową drużyną (22.03). Najwyraźniej zawodnicy z Daugavpils solidnie wykorzystali pobyt, bo od początku konfrontacji z ekipą trenera Dariusza Śledzia byli stroną przeważającą, głównie dzięki znakomitej postawie Andżeja Lebedeva i znajdującego bardzo dobrze gnienieński obiekt, Antonio Lindbaecka.

W założeniu drużynę gnienieńską miał w porównaniu ze sparingiem z Falubazem Zielona Góra wzmocnić Bjarne Pedersen, ale jego postawa na torze pozostawiała wiele do życzenia. Mimo zapowiedzi, w konfrontacji z Lokomotivem nie wziął udziału Jonas Davidsson. W tej sytuacji główny ciężar walki z rywalami wzięli na siebie pozyskani w zimowej przerwie Norbert Kościuch i Zbigniew Suchecki. Nieco lepiej niż w konfrontacji z Falubazem zaprezentował się Adrian Gomółski. Slabiej natomiast Damian Adamczak. Łotysze już przed wyścigami nominowanymi zapewnili sobie zwycięstwo,

prowadząc różnicą 10 punktów (34:44). W końcówce gospodarze odrobili część strat, ale to Lokomotiv mógł świętować zwycięstwo potwierdzając, że będzie w zbliżającym się wielkimi krokami sezonie jednym z faworytów pierwszoligowych zmagani.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. LINDBAECK, Bogdanovs, Pedersen, Gomółski 1:5; II. LEBEDEV, Piosicki, Wawrzyniak, Kostygów 3:3 (4:8); III. KYLMAEKORPI, Kościuch, Gizatulin, Adamczak (d/4) 2:4 (6:12); PUODZUKS, Suchecki, Wawrzyniak, Kurmis 3:3 (9:15); V. LINDBAECK, Adamczak, Kościuch, Bogdanovs 3:3 (12:18); VI. SUCHECKI, Gizatulin, Kylaekorpi, Piosicki 3:3 (15:21); VII. GOMOLSKI, Lebedevs, Pedersen, Puodzuks 4:2 (19:23); VIII. BOGDANOV, Lindbaeck, Suchecki, Wawrzyniak 1:5 (20:28); IX. LEBEDEV, Gomółski, Pedersen, Gizatulin 3:3 (23:31); X. KOŚCIUCH, Puodzuks, Adamczak, Kostygów 4:2 (27:33); XI. SUCHECKI, Lindbaeck, Gomółski, Kostygów 4:2 (31:35); XII. LEBEDEV, Kościuch, Bogdanovs, Piosicki 2:4 (33:39); XIII. PUODZUKS,

LOKOMOTIV DAUGAVPILS

Gizatulin, Pedersen, Adamczak (d/2) 1:5 (34:44); XIV. PIOSICKI, Kostygów, Wawrzyniak, Kurmis 4:2 (38:46); XV. KOŚCIUCH, Adamczak, Gizatulin, Puodzuks (d/4) 5:1 (43:37).

START GНИЕZNO: 9. Bjarne Pedersen 4+1 (1,1,1,1), 10. Adrian Gomółski 6 (0,3,2,1), 11. Norbert Kościuch 11+1 (2,1*,3,2,3), 12. Damian Adamczak 5+1 (d,2,1,d,2*), 13. Zbigniew Suchecki 9 (2,3,1,3), 14. Michał Piosicki 5 (2,0,0,3), 15. Dawid Wawrzyniak 3+2 (1*,1*,0,1).

LOKOMOTIV DAUGAVPILS: 1. Maksims Bogdanovs 6+1 (2*,0,3,1), 2. Antonio Lindbaeck 10+1 (3,3,2*,2), 3. Joonas Kylaekorpi 4+1 (3,1*,-,), 4. Denis Gizatulin 6+1 (1,2,0,2*,1), 5. Kjaats Puodzuks 8 (3,0,2,3,d), 6. Andžejs Lebedevs 11 (3,2,3,3), 7. Jewgienij Kostygów 2 (0,-,0,0,2), R1. Iwan Plezakow NS, R2. Davis Kurmis 0 (0,0,0).

Sędzię nie było. Czasów nie mierzono. Widzów około 1.000.

(RaKo)

GKM GRUDZIĄDZ



52:38



Towarzyskie ściganie w Grudziądzu (22.03) przeszło na jmielskie oczekiwania organizatorów, jeśli chodzi o frekwencję. Zawody trzeba było opóźnić o ponad kwadrans, gdyż przed kasami formowały się kilkunastometrowe kolejki. Nie dziwi duże zainteresowanie miejscowych fanów tym bardziej, że goście na sparing z beniaminkiem pojawili się w najmocniejszym zestawieniu.

W szeregach gospodarzy świetne partie rozegrali Artem Łaguta i Krzysztof Buczkowski. Obaj zawodnicy jechali jak w transie i co ważne walczyli o każdy metr grudziądzkiego toru. Tak było w I wyścigu, kiedy to Łaguta atakował skutecznie z drugiego miejsca prowadzącego Gomółskiego. Podobną akcję kibice oglądali w wykonaniu Buczkowskiego, który w wyścigu X stoczył zaciętą walkę o wygraną z Oskarem Fajferem.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. A. ŁAGUTA, Gomółski, Miedziński, Pavlic 3:3; II. FAJFER, Nowak, Przedpelski, Trzysiok 2:4 (5:7); III. BUCZKOWSKI, Okoniewski, Holder, Doyle 5:1 (10:8); IV. G. ŁAGUTA, Nowak, Gollob, Fajfer (d/4) 3:3 (13:11); V. OKONIEWSKI, Jeleniewski, Miedziński, Gomółski 5:1 (18:12); VI. HOLDER, Trzysiok, Doyle, Gollob (d/start) 2:4 (20:16); VII. A. ŁAGUTA, G. Łaguta, Pavlic, Przedpelski 4:2 (24:18); VIII. GOLLOB, Miedziński, Gomółski, Nowak 3:3 (27:21); IX. JELENIEWSKI, Pavlic, Doyle, Holder 5:1 (32:22); X. BUCZKOWSKI, Fajfer, Okoniewski, Łogaczow (d/4) 4:2 (36:24); XI. GOLLOB, Gomółski, Holder, Pavlic 3:3 (39:27); XII. OKONIEWSKI, Miedziński, Przedpelski, Trzysiok (d/4) 3:3 (42:30); XIII. BUCZKOWSKI, Doyle, Jeleniewski, Fajfer (d/4) 4:2 (46:32); XIV. FAJFER, Nowak, Trzysiok, Przed-

KS TORUŃ

pelski 3:3 (49:35); XV. BUCZKOWSKI, Łogaczow, Gomółski, Pavlic 3:3 (52:38).

GKM GRUDZIĄDZ: 9. Artem Łaguta 6 (3,3,-,-), 10. Jurica Pavlic 3+1 (0,1,2*,0,0), 11. Rafał Okoniewski 9+1 (2*,3,1,3), 12. Krzysztof Buczkowski 12 (3,-,3,3,3), 13. Tomasz Gollob 7 (1,d,3,3), 14. Mike Trzysiok 3+1 (0,2,d,1*), 15. Marcin Nowak 6 (2,2,0,2), 16. Daniel Jeleniewski 6+1 (2*,3,1).

KS TORUŃ: 1. Adrian Miedziński 6+1 (1*,1,2,2), 2. Kacper Gomółski 6+2 (2,0,1*,2,1*), 3. Chris Holder 5+1 (1,3,0,1*), 4. Jason Doyle 4 (0,1,1,2), 5. Grigorij Łaguta 5 (3,2,-,-), 6. Paweł Przedpelski 2 (1,0,1,0), 7. Oskar Fajfer 8 (3,d,2,d,3), 8. Dawid Krzyżanowski NS, 17. Siergiej Łogaczow 2 (d,2).

Czasów nie mierzono. Sędzię nie było. Widzów około 2.500.

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI

ŻKS OSTROVIA



50:40



Do drużyny z Ostrowa (22.03) dołączyli Nicklas Porsing. Jego młodszy rodak, Mikkel Michelsen ze znaną kłócią środowiska oglądał trening z trybun. - W poniedziałek przejdę operację. Wierzę, że wrócę za dwa tygodnie na inaugurację ligi - mówił jeden z pierwszych pechowców tego sezonu.

Świetną formą imponuje Michał Szczepaniak. - Motocykle jadą. Jest dobrze, ale jeszcze cały czas uczymy się tego toru, który się zmienia - wyjaśnił starszy z braci Szczepaniaków. Młodszy testował silnik. - Ten już nie był tak dobry. Na dodatek w pierwszym wyścigu musiałem ratować się przed upadkiem. Było ciasno, zahaczyłem o bandę, a stopa wpadła pod hak. Trochę bolało, ale noga jest w całości - powiedział Mateusz Szczepaniak. Z bardzo dobrej strony na swoim torze pokazał się również Mateusz Borowicz. - Jest naprawdę nieźle. Cieszę się z tego występu. Rozgryzam coraz bardziej ostrowski tor. Jestem zadowolony - ocenił junior. - Każdy trening punktowany jest bardziej pożyteczny niż

jeżdżenie samemu na treningu. Zawodnicy testowali sprzęt. Jak już trafił, to odkładali i testowali kolejny - wyjaśnił Piotr Baron, trener Sparty.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JENSEN (B - 65,74), Porsing (B), Newman (D), Milik (C) 3:3; II. BOROWICZ (A - 65,38), Ajtner-Gollob, Drózd, Drabik 5:1 (8:4); III. MICH. SZCZEPANIAK (65,68), Jędrzejak, Gała, Mat. Szczepaniak (d/4) 3:3 (11:7); IV. BOROWICZ (65,78), Holta, Drabik, Janowski (d/4) 5:1 (16:8); V. MICH. SZCZEPANIAK (66,22), Mat. Szczepaniak, Milik, Jensen 5:1 (21:9); VI. GAŁA (65,97), Holta, Jędrzejak, Ajtner-Gollob 2:4 (23:13); VII. PORSING (65,84), Janowski, Newman, Drózd 4:2 (27:15); VIII. HOLTA (66,57), Jakobsen, Milik, Borowicz 3:3 (30:18); IX. JĘDRZEJAK (66,10), Porsing, Gała, Newman 2:4 (32:22); X. JANOWSKI (65,78), Drabik, Mich. Szczepaniak, Mat. Szczepaniak 1:5 (33:27); XI. JĘDRZEJAK (66,43), Holta, Newman, Milik 3:3 (36:30); XII. MICH. SZCZEPANIAK (65,58), Jensen, Ajtner-Gollob, Drózd 4:2 (40:32); XIII. PORSING (65,35), Janow-

BETARD SPARTA WROCŁAW

ski, Mat. Szczepaniak, Gała (u/4) 4:2 (44:34); XIV. JENSEN (B - 65,45), Borowicz (C), Ajtner-Gollob (D), Jakobsen (A) 3:3 (47:37); XV. DRABIK (B - 66,94), Mat. Szczepaniak (A), Newman (C), Jakobsen (B) 3:3 (50:40).

ŻKS OSTROVIA OSTROW: 9. Nicklas Porsing 10 (2,3,2,3), 10. Kyle Newman 4+3 (1*,1,0,1*,1*), 11. Michał Szczepaniak 10 (3,3,1,3), 12. Mateusz Szczepaniak 5+1 (d,2*,0,1,2), 13. Rune Holta 9+1 (2*,2,3,2), 14. Oskar Ajtner-Gollob 4+2 (2*,0,1,1*), 15. Mateusz Borowicz 8 (3,3,0,2).

BETARD SPARTA WROCŁAW: 1. Michael Jepsen Jensen 8 (3,0,-,2,3), 2. Vaclav Milik 2+1 (0,1,1*,0), 3. Tomasz Jędrzejak 9 (2,1,3,3), 4. Adrian Gała 5 (1,3,1,u), 5. Maciej Janowski 7 (d,2,3,2), 6. Damian Drózd 1 (1,0,0), 7. Maksym Drabik 6+1 (0,1,2*,3), 8. Nikolaj Busk Jakobsen 2 (2,0,0).

NCD uzyskał w XIII wyścigu NICLAS PORSING - 65,35 s. Sędzię nie było. Widzów około 1.000.

MK

ŻKS ROW RYBNIK



46:38



FOGO UNIA LESZNO

Kibice (22.03) znów byli świadkami kilku ciekawych wyścigów. Ozdobą zawodów był wyścig czwarty, w którym świetny pojedynek stoczyli Troy Batchelor i Przemysław Pawlicki, a zwyciężył ten drugi.

W zawodach doszło niestety do kilku upadków. Bez szwanku wyszli z nich: Pawlicki (wyścig XIII), Kubera (II) i Wieczorek (V). Mniej szczęścia miał Woryna, który w upadku w szóstym wyścigu doznał wybitcia palca ręki i był zmuszony zakończyć sparing.

Wśród gości dobre zawody odjechali Tobiasz Musielak, Grzegorz Zengota i Przemysław Pawlicki. Każdy z nich przegrał jednak z Damianem Balińskim, który odjechał kolejne świetne zawody, podobnie jak Sebastian Ułamek. Pozytywne wrażenie zostawił po sobie Dakota North. Z kolei jego rodak Troy Batchelor mimo zdobycia sporej ilości punktów, nie zachwylił. Jeździł ambitnie, ale to nie wystarczyło, aby wygrać chociaż jeden wyścig. Rozegrano czternaście pojedynków.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BALIŃSKI (B), North (D), Musielak (A), Jonasson (C - d/4) 5:1; II. CHMIEL, Woryna, Smektała, Kubera (u/4) 5:1 (10:2); III. MUSIELAK, Ułamek, Wieczorek, Zengota 3:3 (13:5); IV. PAWLICKI, Batchelor, Kubera, Chmiel 2:4 (15:9); V. UŁAMEK, Musielak, Jonasson, Wieczorek (u/3) 3:3 (18:12); VI. ZENGOTA, Batchelor, Kubera, Woryna (u/w) 2:4 (20:16); VII. BALIŃSKI, North, Pawlicki, Smektała 5:1 (25:17); VIII. MUSIELAK, Batchelor, Jonasson, Chmiel 2:4 (27:21); IX. NORTH, Zengota, Baliński, Smektała 4:2 (31:23); X. PAWLICKI, Ułamek, Wieczorek, Kubera 3:3 (34:26); XI. ZENGOTA, Batchelor, North, Jonasson (d/4) 3:3 (37:29); XII. UŁAMEK, Musielak, Smektała,

Chmiel 3:3 (40:32); X. BALIŃSKI, Zengota, Pawlicki, Wieczorek 3:3 (43:35); XIV. UŁAMEK, Smektała, Kubera, Batchelor (w/2) 3:3 (46:38).

FOGO UNIA LESZNO: 1. Tobiasz Musielak 11 (1,3,2,3,2), 2. Thomas H. Jonasson 2 (d,1,1,d), 3. Grzegorz Zengota 10 (0,3,2,3,2), 4. Emil Sajfutdinow ZZ, 5. Przemysław Pawlicki 8+1 (3,1,3,1*), 6. Bartosz Smektała 3+1 (1,0,0,1*,2), 7. Dominik Kubera 4 (u,1,1,0,1).

ŻKS ROW RYBNIK: 9. Damian Baliński 10

(3,3,1,3), 10. Dakota North 8+2 (2*,2*,3,1), 11. Sebastian Ułamek 13 (2,3,2,3,3), 12. Kamil Wieczorek 2+2 (1*,u,1*,0), 13. Troy Batchelor 8 (2,2,2,2,w), 14. Kacper Woryna 2+1 (2*,w,-), 15. Robert Chmiel 3 (3,0,0,0), 16. Roman Chromik NS.

Czasów nie mierzono. Sędzię nie było. Widzów około 1.500.

MARCIN ZIELONKA



Przed startem do wyścigu. Od lewej: Tobiasz Musielak, Thomas Jonasson i Dakota North. Fot. Arkadiusz Siwek

Trener zadowolony

Zespół piłkarskiej Polonii w ramach krótkiego zgrupowania odbył pierwsze treningi na torze. Inauguracyjne kółka na torze przy ul. Bydgoskiej wykonano 15 marca. W treningu wzięli udział: Rasmus Jensen, Rene Bach, Jesper Monberg, Ziga Kovacic, Friedrich Wallner, Piotr Świst, Maciej Fajfer, Patryk Dolny, Arkadiusz Pawlak, Kacper Grzegorzczak i Rafał Karczmarsz. Tor był trudny, szczególnie drugi wiraż. Nie zabrakło upadków, na szczęście niezbyt groźnych.

Piłscy żużlowcy trenowali także w dwóch następnych dniach. Frekwencja nie była wówczas pełna, bo na przykład nieco wcześniej opuścili Piłę Duńczycy. Trener Janusz Michał był zadowolony z pierwszych prób na torze. Na razie nie ustalono jeszcze terminów treningów punktowanych, ale działacze prowadzą w tej sprawie rozmowy z kilkoma klubami.

W. Sz.

Żużlowe podróże w czasie (20)

Pamiętacie Machowę?

Dziś to już niestety tylko pusty plac, a po obiekcie pozostał niewielki fragment ziemnej trybuny. Aż wierzyć się nie chce, że niespełna 23 lata temu otwierano go z wielką pompą na oczach niemal 10 tysięcy kibiców!

W 1992 roku, na przednówku nowego sezonu, kibice żyli niewiarygodnie brzmiającymi wówczas informacjami o powstaniu nowego klubu i przede wszystkim nowego toru w podtarnowskiej Machowej. Wszystko za sprawą Piotra Rolnickiego, miejscowego biznesmena, który rok wcześniej był sponsorem Unii Tarnów, ale po rozstaniu się z nią postanowił założyć własną drużynę.

Działania Rolnickiego wywołały prawdziwą sensację z kilku powodów. Po pierwsze Victoria-Rolnicki, którą stworzył, była pierwszym tego typu prywatnym klubem żużlowym w kraju. Zawodnicy musieli założyć własne firmy i rozliczać się z pracodawcą za pomocą faktur. Dziś to standard, ale wówczas były inne obyczaje. Po drugie powstał obiekt „w szczerym polu”, poza miastem, a więc nieco według wzorców angielskich, a nie polskich. Kolejnym powodem, dla którego stadion ten przeszedł do historii polskiego żużla był okres jego powstania. Rolnicki zbudował stadion wraz z torem w ciągu praktycznie niespełna trzech miesięcy. Prace rozpoczęły się kiedy tylko znikły zimowe śniegi, a pierwszy mecz na nowym obiekcie odbył się już w maju! Był to swoisty rekord, nawet biorąc pod uwagę fakt, że nowemu stadionowi, daleko było delikatnie mówiąc do nowoczesności. Za trybuny służyły niskie, ziemne wały, a na prostej startowej... przyczepa ciężarówki, która mieściła kilkudziesięciu kibiców. Szatnie i sanitariaty oraz biuro zawodów mieściły się natomiast kilkaset metrów poza stadionem na terenie firmy Piotra Rolnickiego.

Najważniejszy był jednak oczywiście tor, zupełnie inny od znanych dotąd w Polsce. Zdecydowanie najkrótszy w naszym kraju, liczący ledwie 285 metrów, w porównaniu do znanych „lotnisk” robił wręcz niesamowite wrażenie nie tylko na widzach, ale też na części zawodników, którzy nie potrafili sobie na nim poradzić. Był bowiem nie dość że krótki, to jeszcze bardzo techniczny, wymagał od zawodników idealnego wprost trzymania „kredy”, każdy odjazd od krawężnika (podobnie jak niegdyś na londyńskim Wembley) kończył się bowiem niepowodzeniem. Pas jazdy był dosyć wąski, kto z niego wypadł nieuchronnie lądował na bandzie, w najlepszym wypadku pokonywał dalsze metry stylem rowerowym. Toteż upadków w Machowej bywało sporo.

Pierwsza impreza na nowym torze odbyła się 14 maja 1992 roku, a była nią mecz o mistrzostwo II ligi pomiędzy Victorią a Polonią Piła. Piotr Rolnicki postanowił, że w ramach promocji wstęp będzie bezpłatny, przy bramie zbierano jedynie wolne datki. Efektem było olbrzymie zainteresowanie, które postawiło na nogi policję w całym regionie. Międzynarodowa droga numer 4, przy której mieścił się stadion, została na odcinku kilku kilometrów totalnie zablokowana. Kilka tysięcy kibiców po prostu nie zmieściło się na kameralnych trybunach, stali więc wszędzie, szczególnie wypełniając nawet... park maszyn. Kiedy zawodnicy wyjeżdżali ze swoich boków do wyścigu, albo wracali do nich, ochroniarze tworzyli szpalet, tak aby umożliwić im przejazd!

ROBERT NOGA

SPEEDWAY NA ŚWIECIE

WIELKA BRYTANIA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ELITE LEAGUE LEICESTER (21.03)

Pierwszego zwycięzcę sezonu 2015 już znany. Prestiżowy tytuł wywalczył Jason Doyle. Australijczyk „lubia” te mistrzostwa. To piąty z rzędu triumf reprezentanta tej nacji. Poprzednio wygrywali Schlein (2011 i 2013), Holder (2012) i Batchelor (2014).

- Zwycięstwo dedykuję wszystkim, którzy przyszedli na stadion - mówił po zawodach Doyle. - Wygrać przed własną publicznością to jest coś.

Bardzo dobry występ zanotowała dwójka Polaków. Maciej Janowski mógł nawet wygrać i zostać pierwszym Polakiem, który dokonał tej sztuki.

Czarnym koniem imprezy był Szymon Woźniak, który będzie reprezentował miejscowy Leicester w lidze. Jego postawa to niespodzianka. Pozostaje jednak niedosyt, bo zabrakło mu dwóch punktów do awansu do półfinału.

Najbardziej żał ostatniego wyścigu, w których wyprzedzili go wszyscy rywale, a więc Iversen, Lawson i Holder.

1. Jason Doyle (Leicester) 12+3+3 (2,3,3,2,2), 2. Niels K. Iversen (King's Lynn) 12+2 (3,3,2,1,3), 3. Maciej Janowski (Poole) 13+1 (1,3,3,3,3), 4. Troy Batchelor (Swindon) 9+2+0 (1,3,2,0,3), 5. Scott Nicholls (Belle Vue) 10+1 (1,1,3,3,2), 6. Hans Andersen (Coventry) 10+0 (3,1,3,0,3), 7. Szymon Woźniak (Leicester) 8 (2,2,1,3,0), 8. Fredrik Lindgren (Wolverhampton) 8 (3,2,2,0,1), 9. Chris Holder (Poole) 8 (2,2,2,1,1), 10. Matej Zagar (Belle Vue) 7 (3,1,d,1,2), 11. Kenneth Bjerre (King's Lynn) 6 (2,1,1,2,0), 12. Bjarne Pedersen (Leicester) 6 (1,2,d,2,1), 13. Nick Morris (Swindon) 5 (t,0,1,3,1), 14. Richard Lawson (Lakeside) 4 (0,0,0,2,2), 15. Mikkel Bech (Lakeside) 1 (0,0,0,1,d), 16. Chris Harris (Coventry) 0 (0,d,-,-,-), 17. Josh Auty (Leicester) 0 (0,w), 18. Josh Bates (Sheffield) 0 (d,0).

NCD uzyskał w XIV wyścigu MACIEJ JANOWSKI - 62,69 s.

LEAGUE CUP

W rozgrywkach biorą udział wszystkie - trzynastka drużyn - Premier League. Zespoły podzielono na trzy grupy. Do półfinałów awansują zwycięzcy grup i jeden zespół z drugiego miejsca.

RYE HOUSE - IPSWICH 46:43 (21.03) (punkty 3-1)

Gospodarze wygrali i zdobyli nie dwa, a trzy meczowe punkty. To jedyna zmiana w punktacji meczowej w porównaniu do poprzedniego sezonu. Najwięcej punktów - cztery - można uzyskać za zwycięstwo na wyjeździe różnicą więcej niż sześć punktów.

RYE HOUSE: Edward Kennett 8+2 (2,3,2,1,0), Robin Aspegren 10+1 (0,2,3,3,2), Anders Mellgren 4 (0,1,0,3), Steve Boxall 9 (2,3,2,2), Nikolaj Busk Jakobsen 8 (3,2,1,2), Luke Bowen 3+1 (2,0,0,1), Kasper Nielsen 4+1 (u,2,1,1).

IPSWICH: Daniel King 11+1 (3,2,2,3,1), Ritchie Hawkins 22, Gino Manzares 2 (1,1,0,w), Cameron Heeps 15 (3,3,2,1,3,3), Rohan Tungate 4 (w,1,3,0), Stefan Nielsen 5 (1,1,d,w,1,2), Nicolas Covatti 6 (3,u,0,3,0).

PETERBOROUGH - SOMERSET 43:47 (22.03) (punkty 0-3)

PETERBOROUGH: Oliver Allen 4 (w,3,d,1), Michael Palm Toft 5+1 (1,2,1,1), Robert Lambert 10 (3,2,1,2,2), Lewis Blackbird 7+1 (0,1,3,3), Ulrich Oestergaard 10+1 (3,2,1,3,1), Oliver Greenwood 5+1 (3,1,0,1), Simon Lambert 2 (1,1,0,0).

SOMERSET: Josh Grajczonek 13+1 (2,3,3,2,3), Charles Wright 8+1 (3,0,3,2), Brady Kurtz 11 (2,3,3,3,0), Leigh Lanham 5+2 (1,0,2,2), Richie Worrall 5 (2,1,2,0), Paul Starke 5+1 (2,0,2,0,1,0), Benji Compton 0 (d,w).

NCD uzyskał w VII wyścigu BRADY KURTZ - 60,8 s.

TOWARZYSKIE

JUBILEUSZ RORY SCHLEINA KING'S LYNN (15.03)

W finale pojechała najlepsza piątka po rundzie zasadniczej. Spore problemy ze sprzętem miała dwójka jeźdźców Grand

Prix, Doyle i Batchelor.

1. Kenneth Bjerre 8+1 miejsce w finale (3,3,1,1), 2. Niels K. Iversen (obaj Dania) 11+1 (3,3,3,2), 3. Chris Harris (W. Brytania) 7+1 (2,2,3,d), 4. Rory Schlein 7+1 (0,2,2,3), 5. Dakota North (obaj Australia) 10+V (3,3,2,2), 6. Simon Stead (W. Brytania) 7 (1,1,3,2), 7. Bjarne Pedersen (Dania) 6 (2,2,1,1), 8. Chris Holder (Australia) 6 (2,1,2,1), 9. Scott Nicholls (W. Brytania) 5 (1,0,1,3), 10. Jason Doyle (Australia) 4 (d,1,d,3), 11. Oliver Allen (W. Brytania) 0 (t,0,0,0), 12. Troy Batchelor (Australia) 0 (t,0,d,0).

NCD uzyskał w XIII wyścigu KENNETH BJERRE - 59,59 s.

MEMORIAL BILLY SANDERSA IPSWICH (19.03)

Wygrał Schlein, ale wszystkich zaskoczył Lasse Bjerre. Pech Hawkinsa (były mistrz W. Brytanii Juniorów), który złamał rękę.

1. Rory Schlein (Australia) 14 (3,3,2,3,3), 2. Lasse Bjerre (Dania) 13 (3,2,3,2,3), 3. Daniel King 10 (3,3,1,1,2), 4. Robert Lambert (obaj W. Brytania) 9 (2,1,3,3,0), 5. Josh Grajczonek 9 (2,1,3,0,3), 6. Kevin Doolan (obaj Australia) 9 (2,0,2,2,3), 7. Gino Manzares (USA) 9 (3,2,1,1,2), 8. Ben Barker (W. Brytania) 8 (0,3,2,3,0), 9. Rohan Tungate 8 (2,1,3,2,0), 10. Cameron Heeps (obaj Australia) 8 (1,1,1,3,2), 11. Ricky Wells (USA) 7 (1,3,1,1,1), 12. Nicolas Covatti (Argentyna) 6 (1,2,0,2,1), 13. Morten Risager (Dania) 6 (0,2,2,1,1), 14. Stefan Nielsen 3 (1,0,0,0,2), 15. Adam Ellis 0 (w,0,-,-,-), 16. Ritchie Hawkins (wszyscy W. Brytania) 0 (w,-,-,-,-).

NCD uzyskał w V wyścigu DANIEL KING - 58,0 s.

MEMORIAL LEE RICHARDSONA LAKESIDE - DRUŻYNA RICHARDSONA 45:45 (20.03)

Mało imponujący powrót do Anglii Andresa Jonssona. Wydarzeniem był powrót na tor 51-letniego Kelvina Tatum, który zrobił to dla upamiętnienia Lee Richardsona.

LAKESIDE: Andreas Jonsson 4+2 (2,1,0,1), Kim Nilsson 10+1 (1,3,2,2,2), Mikkel Bech 5+2 (0,2,1,2), Edward Kennett 10+1 (3,3,3,1), Richard Lawson 10+1 (3,2,2,2,1), Adam Ellis 1+1 (1,0,0,0), Ashley Birks 5 (2,0,u,3).

DRUŻYNA RICHARDSONA: Davey Watt 7 (3,1,3,d), Justin Sedgmen 3+1 (0,1,2,0), Rory Schlein 14 (2,3,3,3,3), Richie Worrall 4+1 (1,0,3,w), Scott Nicholls 5+1 (1,0,1,3,w), Kelvin Tatum 7+2 (3,2,1,1), Ben Morley 5 (0,2,1,2).

NCD uzyskał w I wyścigu DAVEY WATT - 59,5 s.

JUBILEUSZ THEO PIJPERA EDINBURGH (20.03)

35-letni Holender Theo Pijper swój jubileusz dwudziestu lat startów na żużlowym torze postanowił zorganizować w Anglii. Na Wyspach ściga się od 2002 roku. Wtedy trafił do Edinburgh Monarchs. Właśnie w tym klubie spędził najwięcej sezonów.

Zawody okazały się wielkim triumfem Australijczyków. W finale pojechał też jubilat Pijper, choć powinien to być Duńczyk Hansen. W drugim swoim starciu potłukł się Rafał Konopka i więcej nie startował.

1. Sam Masters 12+3 (3,3,3,3), 2. Kevin Doolan 9+2 (2,2,2,3), 3. Aaron Summers (wszyscy Australia) 11+1 (3,3,2,3), 4. Theo Pijper (Holandia) 8+0 (2,1,3,2), 5. Kenneth Hansen (Dania) 8 (3,2,3,0), 6. Ben Barker (W. Brytania) 8 (2,1,2,3), 7. Claus Vissing 7 (1,3,3,u,-), 8. Thomas Joergensen (obaj Dania) 6 (2,3,0,1), 9. Rusty Harrison (Australia) 6 (1,2,1,2), 10. Nike Lunna (Finlandia) 6 (1,1,2,2), 11. Kevin Woelbert 4 (3,0,0,1), 12. Rene Dadds (obaj Niemcy) 4 (0,2,1,1), 13. Robert Branford (Australia) 4 (1,0,1,2), 14. Henk Koonstra (Holandia) 2 (0,1,0,1), 15. Matic Voldrih (Słowenia) 1 (0,w,1,0), 16. (R1) Ryan MacDonald (Australia) 0 (0,0), 17. Rafał Konopka (Polska) 0 (0,u,-,-,-).

NCD uzyskał w I wyścigu AARON SUMMERS - 57,5 s.

COVENTRY - LEICESTER 52:40 (20.03)

Fatalny występ Michelsena, który złamał kość śródstopia. Duńczyka czekają dwa miesiące przerwy.

COVENTRY: Hans Andersen 12+1 (3,1,2,3,3), Stuart Robson 5+1 (2,3,0,0), Daniel King 7 (2,2,1,2), Jakub Jambó 1

(d,0,1,0), Chris Harris 9+2 (1,2,3,1,2), Jason Garrity 8+3 (2,2,3,1), James Sarjeant 10 (3,2,3,2).

LEICESTER: Jason Doyle 7 (w,3,4J,0,0), Mikkel Michelsen 0 (u,-), Grzegorz Walasek 13 (3,3,3,3,1), Szymon Woźniak 6 (3,0,0,2,1), Bjarne Pedersen 4 (0,1,1,2), Josh Auty 9+1 (1,1,1,2,1,3), Simon Lambert 1 (0,1,0,0,0).

NCD uzyskał w III wyścigu GRZEGORZ WALASEK - 60,4 s.

MIŁOŚZ LIPPKE

SZWECJA

SVENSSON MISTRZ

To już na pewno lodowe ostatek. Na torze w Uppsali rozegrano finał Indywidualnych Mistrzostw Szwecji w wyścigach na lodzie. Złoto wywalczył Stefan Svensson. Siódme miejsce zajął Per-Olof Serenius. 67-latek rozważa zakończenie kariery.

1. Stefan Svensson 15+3, 2. Daniel Hendersson 13+2, 3. Ove Ledstroem 12+3+1, 4. Robert Hendersson 9+2+0, 5. Jimmy Olsen 12+1, 6. Per-Anders Lindstroem 12+0, 7. Per-Olof Serenius 8, 8. Niclas Svensson 6, 9. Martin Haarahiltunen 6, 10. Joakim Soederstroem 6, 11. Viktor Svensson 6, 12. Conny Fastesson 6, 13. Tommy Flyktman 5, 14. Joakim Stensmo 2, 15. Jonas Lindholm 1, 16. Andreas Bergstroem 1.

M.L.

NIEMCY

INTERNATIONALEN CLUBVERGLEICH WITTSTOCK - 21.03.

Wiele pracy włożyli działacze „Wilków” z Wittstock, aby okazałe rozpocząć sezon 2015. Niestety, tylko piętnaście z dwudziestu pięciu zaplanowanych biegów udało się rozegrać. Powód? Deszcz, który od rana dawał się we znaki organizatorom. Dlatego też czwóreczkę z udziałem Kolejarza Rawicz nie był porywającym widowiskiem. Tor z minuty na minutę stawał się niebezpieczny, a zawodnicy w większości cztery okrążenia pokonywali gęsiego. Niestety, nie obyło się bez upadków na szczęście niegroźnych. W wyścigach V i IX na torze „leżeli” Łukasz Kaczmarek, a chwilę później jadący na czele stawki Mariusz Staszewski. - Po dziesięciu biegach padła propozycja, aby przerwać zawody, bo faktycznie nie wyglądało to najbezpieczniej - komentował menadżer „Niedźwiadków” Marcin Sekula. - Po naradzie postanowiliśmy jeszcze odjechać jedną serię, aby zaliczyć wyniki.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. Bielousow, Franc, Kajzer, Schultz (d4), II. Bartz, Skurla, Lisiecki, Mauer, III. Busch, Steen, Holub, Niedźwiedz (d4), IV. Mielniczuk, Staszewski, Kroeger, Smetana, V. Hefenbrock, Sitera, Karczmaz, Kaczmarek (u2), VI. Sitera, Schultz, Steen, Mielniczuk, VII. Franc, Kroeger, Kaczmarek, Mauer, VIII. Busch, Skurla, Kajzer, Karczmaz (d4), IX. Bielousow, Holub, Lisiecki, Staszewski (u1), X. Hefenbrock, Bartz, Smetana, Niedźwiedz (d4), XI. Schultz, Skurla, Kroeger, Niedźwiedz (w2), XII. Holub, Mielniczuk, Pott, Karczmaz (d3), XIII. Busch, Smetana, Kaczmarek (d4), Bielousow (u2), XIV. Kajzer, Staszewski, Sitera, Bartz, XV. Hefenbrock, Lisiecki, Franc, Steen

KLASYFIKACJA:

I. MSC Wolfe Wittstock - 28 pkt.: Mathias Schultz - 5 (d,2,3), Steven Mauer - 0 (0,0,-), Tobias Busch - 9 (3,3,3), Mariusz Staszewski - 4 (2,u,2), Christian Hefenbrock - 9 (3,3,3) Maximilian Pott - 1 (1)

II. AMK Marketa Praha - 27 pkt.: Josef Franc - 6 (2,3,1), Michal Skurla - 6 (2,2,2), Zdenek Holub - 6 (1,2,3), Ondrej Smetana - 3 (0,1,2), Filip Sitera - 6 (2,3,1)

III. Kolejarz Rawicz - 17 pkt.: Marcel Kajzer - 5 (1,1,3), Wojciech Lisiecki - 6 (1,3,2), Sebastian Niedźwiedz - 0 (d,d,w), Stanislaw Mielniczuk - 5 (3,0,2), Łukasz Kaczmarek - 1 (u,1,d)

IV. Team Opel-Autohaus Schlingmann - 17 pkt.: Witaj Bielousow - 4 (3,1,u), Mathias Bartz - 5 (3,2,0), Henry van der Steen - 3 (2,1,0), Mathias Kroeger - 4 (1,2,1), Rafał Karczmaz - 1 (1,d,d)

Widzów: około 300.

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI

Kontuzja uniemożliwia powrót na tor

Rozmowa z Cameronem Woodwardem reprezentantem Australii



- Siódmego września na torze w Lublinie złamałem kość podudzia i od tego momentu nie pojawiłem się na torze. Jak wygląda teraz twój stan zdrowia?

- Noga, która była złamana, regeneruje się już siódmym tydzień po operacji. Pod koniec marca mam zaplanowaną wizytę u mojego lekarza i modłę się, żeby wreszcie przekazał mi pozytywne informacje. Liczę na to, że kość się dobrze zrosta i będę mógł rozpocząć cięższe treningi. Już teraz wykonuję kilka podstawowych ćwiczeń, żeby moje mięśnie się nie skurczyły.

- Masz już w planach powrót do Europy na pierwsze treningi?

- Najpierw chcę wrócić na tor w Australii. Nie mam pojęcia, kiedy to nastąpi, bo ostatnie sześć miesięcy pokazało, że kość w mojej nodze nie zrosła się odpowiednio, więc trudno teraz coś wyrokować. Wierzę jednak, że ostatnia operacja zakończyła się sukcesem i szybko wrócę na tor.

- Nie obawiasz się, że w trakcie sezonu możesz mieć problem ze znalezieniem chętnych klubów do podpisania kontraktu?

- Nie mam pojęcia, jak potoczą się dla mnie ta kwestia. Nie wiem też, w których ligach wystartuję. W tym momencie nie obowiązują mnie żadne umowy. Na razie nie myślę o tym, bo jedynie na czym się skupiam, to powrót do pełni zdrowia.

- Zimą podpisałeś kontrakt z Lokomotivem Daugavpils, lecz po kilku tygodniach poinformowałeś działaczy, że nie doszedłeś do pełnej sprawności po kontuzji i twój

kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron. Czy jest szansa, że ponownie zwiążesz się z tym klubem?

- Tak naprawdę nie miałem żadnego kontaktu z klubem z Daugavpils od momentu, w którym poinformowałem działaczy, jak wygląda mój stan zdrowia. Czekam i cieszę się na myśl startów w tej drużynie, ale moja sytuacja jest, jaka jest. Zobaczymy co przyniesie przyszłość i czy ponownie zwiążę się z lotewskim klubem.

- Ale powrotu do Daugavpils nie wykluczysz?

- Nie, ale pod warunkiem, że będę czuł, że jestem w pełni gotowy do jazdy. Niestety, minęło już trochę czasu od mojej ostatniej jazdy na motocyklu. To dla mnie trudny okres, bo cały czas zastanawiam się, kiedy wreszcie będę mógł wrócić do ścigania. Zdrowie stawiam jednak na pierwszym miejscu.

- Od momentu kontuzji cały czas przebywasz w Australii. Co robisz z tak dużą ilością wolnego czasu?

- Po operacji cały czas staram się trenować tyle, ile mogę. Teraz w zasadzie czekam na informację od lekarza, jak przebiega rekonwalescencja mojej kontuzjowanej nogi. W miarę możliwości chodzę też do pracy, żeby zarabiać pieniądze.

- Sezon żużlowy w Europie powoli się rozpoczyna, a jednym z najgłośniejszych tematów są nowe tłumiki...

- Jeszcze ich nie testowałem, ale z niecierpliwością na to czekam. Dostałem już pierwszy produkt od firmy DEP, więc przetestuję go, kiedy wrócę do treningów. Mam ograniczone pole działania, ale cały czas dużo myślę nad wdrożeniem nowinek sprzętowych.

- Dziękuję za rozmowę i życzę dużo zdrowia.

- Również dziękuję i pozdrawiam kibiców w Polsce.

Rozmawiał:
JAKUB CZOSNYKA
Fot. Michał Szmyd

Poloniści zadowoleni

Z opóźnieniem (21.03) zawodnicy Polonii rozpoczęli przygotowania do sezonu. - Wszyscy cieszymy się, że w końcu udało nam się rozpocząć treningi. Początki zawsze są trochę trudne, muszę ośwoić się z motocyklem i przyzwyczaić do prędkości. W następnych dniach rozpocznę testowanie sprzętu - relacjonował Marcin Jędrzejewski.

Zadowolenia z możliwości wyjechania na bydgoski tor nie krył również Robert Kościelch. - Jestem zadowolony z możliwości potrenowania, musimy przyzwyczaić się do prowadzenia motocyklu. Tor jest trochę dziurawy, ale to po zimowej przerwie jest rzeczą normalną. Przed nami dwa tygodnie ciężkiej pracy, która pozwoli jak najlepiej przygotować się do rozgrywek, oby tylko pogoda nie pokrzyżowała nam planów - powiedział.

KRZYSZTOF SOBOLEWSKI

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową części i akcesoriów m.in. takich firm jak:

Rafał Haj
ul. Kasprzaka 5/5
51-676 Wrocław

e-mail: rafhaj@vp.pl
tel: 0048/509.49.48.59

ZOSTAŃ TRENEREM 2015

Z początkiem kwietnia żużlowcy wyjadą na tor, aby rywalizować o kolejny tytuł DMP, a kibice będą mogli kolejny raz uczestniczyć w zabawie, polegającej na ustaleniu składu „swojej” drużyny, która będzie „punktowała” cały sezon. Zaczynamy zatem XIII edycję konkursu ZOSTAŃ TRENEREM.

Po wielu prośbach, w tym sezonie postanowiliśmy przywrócić do ustalania składów na podstawie średniej KSM.

Ponieważ w rozgrywkach ekstraligowych nie obowiązuje KSM, dlatego na potrzeby konkursu stworzyliśmy taką listę na podstawie średnich biegowych uzyskanych przez zawodników w poprzednim sezonie.

Lista z KSM dla zawodników występujących w rozgrywkach Ekstraligi podana jest poniżej i podzielona jest na dwie grupy: „SENIORZY” i „JUNIORZY”. Do grupy seniorów (zawodnicy z symbolami od S1 do S54) przydzieleni zostali wszyscy zawodnicy zagraniczni oraz zawodnicy polscy powyżej 21 lat, natomiast w grupie juniorów (zawodnicy z symbolem J1 do J42) zaliczono zawodników polskich, do 21 lat.

WYPEŁNIANIE KUPONÓW

Do kuponu w odpowiednie pola wpisujemy kolejno: symbol zawodnika, jego nazwisko oraz jego KSM. Poniżej składu wpisujemy sumę KSM „podstawowej” drużyny, oraz sumę wszystkich pięciu rezerwowych. Bardzo proszę o wpisywanie pełnych symbolów zawodników (np. S12, J51), bardzo ułatwi mi to zapisywanie kuponu do systemu. Pola „nr kuponu” w górnej części kuponu zostawiamy puste. Dopuszczalne jest wpisanie zawodników tylko opublikowanej poniżej listy KSM. Dolna część kuponu przeznaczona jest na dane adresowe uczestnika konkursu.

USTALANIE SKŁADU

Do składu drużyny wybieramy siedmiu zawodników do podstawowego składu oraz dodatkowo pięciu zawodników rezerwowych, którzy będą mogli pod pewnymi warunkami zastępować „niejeżdżących” w danej kolejce zawodników.

Skład drużyny należy ustalić według następujących zasad:

- wartość drużyny KSM nie może przekroczyć 45 pkt. (zawodnicy z podstawowego składu z numerami od 1 do 7),
- z numerami od 1 do 5 można wpisać do składu każdego zawodnika z całej listy,
- z numerem 6 i 7 można wpisać do składu tylko juniora o symbolu „J”,
- pod pozycję R1, R2, R3 można dowolnego zawodnika, z tym że ich średnia KSM musi być mniejsza lub równa od każdego zawodnika z numerami od 1 do 5,
- pod pozycję R4 i R5 należy wpisać dowolnego juniora z tym, że ich średnia KSM musi być mniejsza lub równa od każdego zawodnika z numerami od 6 i 7.

ZASTĘPOWANIE ZAWODNIKÓW

W każdej kolejce może punktować najwyżej 7 zawodników w danej drużynie (5 seniorów i 2 juniorów).

Trzej zawodnicy rezerwowi R1, R2 i R3 zastępują automatycznie trzech „najsłabszych” lub nie punktujących zawodników z numerami 1-5 pod warunkiem,

że zdobyli w danej kolejce większą ilość punktów. Analogicznie dwóch rezerwowych juniorów R4 i R5 zastępuje „najsłabszych” w danej kolejce juniorów z numerami 6 i 7, oczywiście jeżeli zdobędą większą ilość punktów.

PUNKTACJA

Kupon nie bierze udziału w konkursie, jeśli wartość zawodników podstawowego składu przekroczy ustalony dla drużyny KSM – 45 punktów. Jeżeli pod pozycję rezerwowych wpisujemy zawodników z wyższym KSM od któregoś z zawodników z podstawowego składu (R1, R2 i R3 dla numerów 1-5 oraz R4 i R5 dla numerów 6 i 7), wtedy taki zawodnik nie będzie punktował dla drużyny.

Drużyna uczestnika uzyska tyle punktów ile zdobędą zawodnicy w danej kolejce wg kryteriów, które podano powyżej. Liczone będą tylko punkty faktycznie zdobyte przez zawodnika na torze tzn. takie, które są liczone do punktacji meczowej (bez punktów bonusowych). Na ilość punktów zawodnika nie ma wpływu ilość „wyjeżdżonych” w meczu wyścigów. Jeżeli zawodnik jest ujęty w składzie drużyny na dany mecz, a w tym meczu nie wystąpi, wtedy uważa się, że zawodnik taki nie wystąpił w meczu i można go zastąpić rezerwowym.

Ogółem do rozegrania będzie 18 kolejek (14 - runda zasadnicza i 4 - rundy play-off). Ustalać będziemy kolejność po poszczególnych kolejkach, a także po rozegraniu całych rozgrywek. W każdej kolejce zwycięża ten uczestnik, którego drużyna zdobędzie najwięcej punktów. Jeśli dwóch lub więcej uczestników konkursu zdobędzie taką samą ilość punktów, wtedy o kolejności w klasyfikacji decydować będą kolejno:

- niższy KSM całej drużyny (podstawowy skład – zawodnicy z numerami 1-7),
- niższy KSM zawodników rezerwowych (R1-R5)

- w przypadku identycznych drużyn przyznamy miejsce ex-aequo.

Ostateczną kolejność po poszczególnych kolejkach będziemy ustalać dopiero po rozegraniu wszystkich meczów w danej kolejce. Podstawą zaliczania zawodnikom punktów do konkursu, będą wyniki opublikowane wyłącznie na łamach „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO” i będą one ostateczne (chyba, że taki wynik będzie sprostowany). Ponadto przygotowaliśmy dla kibiców tabelkę pomocniczą, do której można wpisać ustalone składy i na bieżąco „czuć” nad drużyną.

WYSYŁANIE KUPONÓW

Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu dowolną liczbę drużyn, ale tylko na oryginalnych kuponach wyciętych z „Tygodnika Żużlowego”. Przesyłając większą ilość kuponów z różnymi składami, zwiększa się możliwość uzyskania dobrego wyniku w konkursie.

Kupony można przysyłać na kartkach pocztowych lub w kopertach (w jednym liście może być kilka kuponów) koniecznie z dopiskiem „ZOSTAŃ TRENEREM”. Proszę nie zapomnieć o wpisaniu na każdym kuponie swojego adresu. Kupony będą brały udział w grze dopiero od kolejki, przed którą dotrą na poniższy adres (wyjatek - pierwsza kolejka, gdzie decyduje data stempla pocztowego).

RoM

Seniorzy:

S1. Grigorij Łaguta	- 9,74
S2. Greg Hancock	- 9,38
S3. Krzysztof Kasprzak	- 9,26
S4. Martin Vaculik	- 9,22
S5. Emil Sajfutdinow	- 9,11
S6. Janusz Kołodziej	- 8,96
S7. Tai Woffinden	- 8,83
S8. Artem Łaguta	- 8,80
S9. Jarosław Hampel	- 8,64
S10. Jason Doyle	- 8,52
S11. Leon Madsen	- 8,48
S12. Rafał Okoniewski	- 8,41
S13. Niels K. Iversen	- 8,39
S14. Kenni Larsen	- 8,35
S15. Piotr Protasiewicz	- 8,32
S16. Nicki Pedersen	- 8,29
S17. Patryk Dudek	- 8,17
S18. Maciej Janowski	- 7,72
S19. Andreas Jonsson	- 7,66
S20. Matej Zagar	- 7,48
S21. Michael Jepsen Jensen	- 7,45
S22. Peter Ljung	- 7,36
S23. Peter Kildemand	- 7,29
S24. Grzegorz Walasek	- 7,18
S25. Chris Holder	- 7,12
S26. Adrian Miedziński	- 7,09
S27. Tobiasz Musielak	- 7,06
S28. Kenneth Bjerre	- 7,04
S29. Tomasz Gollob	- 6,97
S30. Tomas H. Jonasson	- 6,94
S31. Kacper Gomiński	- 6,88
S32. Krzysztof Buczkowski	- 6,82
S33. Grzegorz Zengota	- 6,75
S34. Peter Karlsson	- 6,62
S35. Craig Cook	- 6,50
S36. Przemysław Pawlicki	- 6,40
S37. Aleksandr Łoktajew	- 6,30
S38. Vaclav Milik	- 6,36
S39. Tomasz Jędrzejak	- 6,32
S40. Karol Baran	- 6,26
S41. Dawid Lampart	- 6,17
S42. Hans Andersen	- 6,13
S43. Daniel Jeleniewski	- 6,03
S44. Piotr Świderski	- 5,82
S45. Łukasz Sówka	- 5,79
S46. Wiktor Kulakow	- 5,67
S47. Linus Sundstroem	- 5,47
S48. Krzysztof Jabłoński	- 5,38
S49. Jurica Pavlic	- 5,29
S50. Tomasz Gapiński	- 4,91
S51. Artur Mroczka	- 4,90
S52. Mirosław Jabłoński	- 4,85
S53. Max Fricke	- 3,55
S54. Siergiej Łogaczow	- 3,50

Juniorzy:

J61. Bartosz Zmarzlik	- 7,88
J62. Piotr Pawlicki	- 7,54
J63. Paweł Przedpeński	- 7,09

J64. Oskar Fajfer	- 6,31
J65. Krystian Pieszczyk	- 5,41
J66. Maksym Drabik	- 4,98
J67. Alex Zgardziński	- 4,80
J68. Adrian Cyfer	- 4,75
J69. Artur Czaja	- 4,66
J70. Adrian Gała	- 4,33
J71. Adam Strzelec	- 4,17
J72. Ernest Koza	- 3,82
J73. Marcin Nowak	- 3,79
J74. Łukasz Kaczmarek	- 3,70
J75. Krystian Rempala	- 3,33
J76. Bartosz Smektała	- 3,11
J77. Dominik Kubera	- 2,50
J78. Mateusz Danielewicz	- 2,50
J79. Jakub Łukaszewski	- 2,50
J80. Rafał Karczmarski	- 2,50
J81. Mateusz Burzyński	- 2,50
J82. Bartosz Hassa	- 2,50
J83. Patryk Rolnicki	- 2,50
J84. Dawid Krzyżanowski	- 2,50
J85. Tomasz Przywieczerski	- 2,50
J86. Arkadiusz Potoniec	- 2,50
J87. Kamil Merena	- 2,50
J88. Eryk Budzyna	- 2,50
J99. Michał Nowiński	- 2,50
J90. Mike Trzensiok	- 2,50
J91. Klaudia Szmał	- 2,50
J92. Artur Cyła	- 2,50
J93. Bartosz Kibala	- 2,50
J94. Paweł Parys	- 2,50
J95. Damian Drózd	- 2,50
J96. Hubert Łęgowik	- 2,50
J97. Patryk Karczmarski	- 2,50
J98. Paweł Wołender	- 2,50
J99. Arkadiusz Madej	- 2,50
J100. Damian Dąbrowski	- 2,50
J101. Mateusz Rujner	- 2,50
J102. Grzegorz Bassara	- 2,50

ZOSTAŃ TRENEREM 2015			
			numer kuponu
NR	SYMBOL	ZAWODNIK	KSM
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
KSM DRUŻYNY (1-7)			
R1			
R2			
R3			
R4			
R5			
KSM REZERWOWYCH (R1-R5)			
imię i nazwisko - adres			

TABELKA POMOCNICZA

Nr	SYMBOL	ZAWODNIK	KSM	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
1																					
2																					
3																					
4																					
5																					
6																					
7																					
R1																					
R2																					
R3																					
R4																					
R5																					
PUNKTY DRUŻYNY																					

Kupony przysyłamy na adres:

Roman Mączkowski
ul. Spacerowa 2/4
66-010

NOWOGROD BOBRZAŃSKI

Na wszelkie pytania i wątpliwości dotyczące ustalania składu można uzyskać odpowiedzi dzwoniąc pod numer telefonu: 691 747 627 lub pisząc na adres email: romski1@wp.pl.

Zapraszamy także na stronę internetową www.zostantrenerem.pl.

Po każdej zakończonej kolejce postaramy się na bieżąco podawać wyniki poszczególnych kolejek tak, aby uczestnicy mogli emocjonować się rywalizacją nie tylko na torze, ale także i w konkursie. Dla najlepszych w poszczególnych kolejkach oraz w całym konkursie przewidujemy nagrody.

Życzymy dobrej zabawy przy ustalaniu składów drużyn oraz wielu emocji przez cały sezon.

Jubileusz „Tygodnika Żużlowego”, czyli ćwierć wieku w cytatach - rok 1993

To był pamiętny czas dla wrocławskiej Sparty, która błyskawicznie rozpoczęła swoją złotą serię. Niedaleko Wrocławia, w Zielonej Górze, po tragicznych w skutkach wypadkach z udziałem dwóch młodych żużlowców, nastroje były zgoła odmienne. Kwitł żużel w Nowej Hucie i... Warszawie. Tomasz Gollob na dobre zadomowił się w światowej czołówce. O czym jeszcze pisano w „Tygodniku”? Zapraszamy do lektury.

„Bardzo ważna jest postawa zawodnika poza klubem. Młodym sportowcom zawsze mówię, że prawdziwy mistrz przede wszystkim po mistrzowsku powinien umieć zachować się poza torem. Słynna „woda sodowa” często niszczy cały dorobek i odwraca kibiców od zawodnika, ale czy to jest tylko jego wina?” - **dywaguje Bogusław Nowak w artykule poświęconym relacji kibic - żużlowiec (nr 110, 3.01.1993)**

„Jestem zawodnikiem klubu Polonia w Bydgoszczy. W sezonie 1993 stoję przed wielką szansą wypłynięcia na szersze wody. Potrzebny jest mi do tego lepszy sprzęt, a dokładniej sprężło angielskiej firmy NEB. Sprężło to kosztuje około 10-ciu milionów złotych i nie stać mnie na to. W tej sprawie się kieruję do państwa z prośbą o pomoc w sfinansowaniu tego przedsięwzięcia” - **nietypowy apel Roberta Bonina (nr 116, 14.02.1993)**

„O polskich zawodnikach szefowie brytyjskich klubów niewiele wiedzą. Gollob, Kowalik, Drabik... Ktoś coś wspominał o Bajerskim i na tym się kończy. Promocji młodych talentów polskich właściwie nie ma” - **Magdalena Zimny-Louis o popularności polskiego żużla na Wyspach Brytyjskich (nr 117, 21.02.1993)**

„(...) jeżdżę Mercedesem. Podróż w jedną stronę trwa dwa dni. Granicę przekraczam w Brześciu” - **zmarły przed dziesięcioma laty Rinat Mardanzin opowiada Bogdanowi Hućce, jak pokonuje dystans 2,5 tysiąca kilometrów, dzielący rosyjski Oktiabrsk i Polskę (nr 117, 21.02.1993)**

„Najlepszym ambasadorem speedwaya był na satelicie kanał Screen-sportu (...), który w dość dużej dawce prezentował w sezonie letnim zawody żużlowe, głównie ze Skandynawii i Wysp Brytyjskich, a zimą raczył nas wyścigami motocyklistów ścigających się na lodzie. (...) W marcu Screen-sport zniknął ze szklanego ekranu. Przesądzona jest już bowiem decyzja o fuzji tego programu z innym kanałem sportowym - Eurosportem” - **(sem) pisze o swoich obawach związanych z miejscem żużla w ramówce nowej stacji; niestety, obawy autora potwierdziły się (nr 119, 7.03.1993)**

„Już niedługo zawarczą silniki na żużlowych torach. Już niedługo na stadionach Bydgoszczy i Torunia zawyją kibice opętani szowinistycznym songiem: „Tyfusi” i „Krzyżaki” - bo o nich mowa, rozpoczną kolejny sezon rywalizacji na gardła, petardy i kamienie” - **Sławomir Badurek o niezdrowych relacjach pomiędzy kibicami bydgoskiej Polonii i Apatora (nr 121, 21.03.1993)**

„Na osobną uwagę zasługują trenin-

gowe jazdy... 16-letniego Rafała Dobruckiego. Syn znanego przed laty zawodnika, byłego mistrza Polski - Zdzisława Dobruckiego, wzbudził duże zainteresowanie. Nie mający jeszcze licencji i pragnący po jej otrzymaniu zasilić piłki klub żużlowiec posiada już spore umiejętności i duży talent” - **Wiesław Szmagaj o treningowych popisach przyszłego reprezentanta Polski (nr 122, 28.03.1993)**

„24 marca br. o godzinie 4:00 w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze zmarł młody żużlowiec KS Morawski Zielona Góra Andrzej Zarzecki. Przyczyną zgonu był zator płuc. Jak już informowaliśmy, podczas towarzyskiego meczu Morawski - Unia Leszno w Zielonej Górze doszło do groźnego karambolu, w wyniku którego najbardziej ucierpiał Andrzej Zarzecki i drugi zielonogórzanin, Maciej Jaworek. (...) Andrzej Zarzecki (...) miał dwadzieścia dwa lata...” - **(M.S.) o zielonogórskiej tragedii (nr 123, 4.04.1993)**

„Wielokrotnie informowaliśmy już o próbie reaktywowania żużla w Rawiczu (...). Obecnie trwają intensywne prace na torze przy ulicy Świerczewskiego. Wybrano już koryto pod nawierzchnię, jest nawożony podkład pod przyszły tor, montowane są krawężniki. Zakupiono już deski na bandę” - **o pozytywnych wiadomościach z Rawicza pisał (w) (nr 123, 4.04.1993)**

„Nie jest tajemnicą, że panu Dobruckiemu obiecano w Pile posadę trenera szkółki, pod warunkiem, że jego syn zda licencję i będzie jeździł w piłskim zespole” - **prezes Unii Leszno Stanisław Mizgalski w artykule autorstwa (P) (nr 123, 4.04.1993)**

„Zrobmy z żużla biznes, który stworzy wspaniałe widowisko sportowe oparte na zdrowych zasadach” - **Andrzej Rusko, prezes Wrocławskiego Towarzystwa Sportowego, w rozmowie z Adamem Zajacem o pomysłach na nową jakość żużla w Sparcie (nr 124, 11.04.1993)**

„Adam jest zdruzgotany i wyczerpany psychicznie. Wywiadów odmawia wszystkim” - **(jp) o samopoczuciu Adama Łabędzkiego w związku z niekończącymi się przepychankami pomiędzy klubami z Leszna i Wrocławia w sprawie jego przynależności (nr 125, 18.04.1993)**

„Po meczu stało się zadość pamiętanym jeszcze w Nowej Hucie zwyczajom. Na torze spłonęła czapka kierownika drużyny, Edwarda Koziola” - **(wałd) relacjonuje pierwszy ligowy mecz Wandy po reaktywacji żużla w Krakowie (nr 125, 18.04.1993)**

„Jura Karaczarow, któremu przed miesiącem skończył się kontrakt w Polsce, postanowił pozostać w naszym kraju, by całkowicie zająć się rehabilitacją żużlowca. W swojej firmie wziął bezpłatny urlop i zamieszkał u Piotra. Codziennie pracują ponad 8 godzin i efekty są widoczne. Prawa noga Piotra jest sprawna; lewa „działa” od kolana w dół” - **(o.w.) o współpracy znakomitego rehabilitanta z Piotrem Pawlickim (nr 127, 2.05.1993). (cdn)**

Final MŚP 1975 we Wrocławiu (3)

Niemal każdy kolejny sezon przynosi jubileusze związane z często dość odległymi żużlowymi wydarzeniami. Takimi przed laty były między innymi rozgrywane na polskich torach światowe finały. Często przynosiły one naszym zawodnikom dorobek medałów. Nie inaczej było przed czterdziestu laty, gdy w 1975 roku FIM przyznała Polsce do przeprowadzenia finału Mistrzostw Świata Par, a GKSŻ wyznaczyła na organizatora wrocławską Spartę.

DO ZŁOTA ZABRAKŁO PUNKTU

Finałowe zawody Mistrzostw Świata Par 1975 poprzedziło, jak zawsze we Wrocławiu, świetne otwarcie imprezy. Były między innymi skoki spadochronowe w wykonaniu „zawodników Śląska i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej”. Jako wróżbę wyniku końcowego uznano to, że skoczek z flagą Szwecji jako pierwszy wylądował w wyznaczonym polu na płycie boiska Stadionu Olimpijskiego. Był też występ uroczystych dziewcząt z zespołu pieśni i tańca oraz wyjazd zawodników na harleyach prowadzonych przez członków miłośników tej marki motocykli.



Tommy Jansson (z lewej) i Anders Michanek, podtrzymali we Wrocławiu złotą serię Szwedów w rywalizacji najlepszy par. Fot. z archiwum autora

Po finale, w relacji dla katowickiego „Sportu”, Adam Jazwiecki i Janusz Szmyrka, pisali między innymi: „W znakomitej scenarii rozegrano wczoraj na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu finał VI Mistrzostw Świata Par żużlowych. Nikt z ponad trzydziestu tysięcy widzów nie narzekał na brak emocji. Pojedynek najlepszych par siedmiu państw trzymał w olbrzymim napięciu i do ostatniego biegu nie wiadomo było, komu przypadną medale.”

Cały turniej, mimo zróżnicowanego poziomu, bo przecież tak naprawdę nie wszystkie ekipy były wówczas w tak zwanym światowym topie, był ciekawym widowiskiem. Już w drugim wyścigu dnia zmierzali się faworyzowani Szwedzi i z parą Danii, w której pierwsze skrzypce grał Ole Olsen. Znakomicie dysponowany Duńczyk pokonał ówczesnego indywidualnego mistrza świata Andersa Michankę, ale nie mając wsparcia w partnerze musiał samotnie stawiać czoła wszystkim ekipom. „Wygrał w pięknym stylu wszystkie biegi, zbierając zasłużone oklaski za rewelacyjną postawę” - pisali autorzy relacji dla „Sportu”. Natomiast redaktor Jerzy Jankiewicz na łamach „Przeglądu Sportowego” napisał: „Najpiękniejsza i najważniejsza dla nas batalia rozegrała się w czwartym biegu, kiedy Piotr Bruzda i Edward Jancarz spotkali się z parą angielską. Po przegranym starcie, wrocławianin Bruzda wybrał najkrótszy tor na pierwszym wirażu i zdecydowanie wyszedł na pierwszą pozycję, której nie oddał już do końca. Natomiast niezwykle zaciętą walkę o drugie miejsce stoczył Edward Jancarz z Peterem Collinsem przez trzy okrążenia. W efekcie Polacy wygrali ten pojedynek 5:1.”

Defekt maszyny Piotra Bruzdy w pojedynku z Australijczykami miał, jak się później okazało, decydujące znaczenie dla podziału medali. Wiele jeszcze mogło się zmienić w pojedynku z liderami klasyfikacji, szwedzka para miała na półmetku na koncie trzynaście punktów, dokładnie tyle samo co Polacy. Tymczasem... „Błąd popełnił Piotr Bruzda, pilnując Michankę, zbyt gwałtownie wyruszył spod taśmy, motocykl stanął dęba i Polak w efekcie stracił wiele metrów, których nie mógł już odrobić do końca biegu” - napisano w „Przeglądzie Sportowym”, w którym redaktor Jerzy Jankiewicz komentował dalej: „Bojowością natomiast zaimponował Jancarz, który atakami po zewnętrznej, wewnętrznej i na prostej walczył o drugie miejsce i dwa punkty. Ostatecznie Polak przejechał linię mety po Michanku. W tej sytuacji Szwedzi objęli prowadzenie.”

Utrzymali je do końca, wyprzedzając naszą parę o jeden punkt. Edward Jancarz zdobył dla Polski piętnaście punktów, nekany awariami sprzętu Piotr Bruzda osiem, obaj sięgnęli po wielki sukces, zdobywając tytuł wice-mistrzowski. Złoty medal pojechał, po raz trzeci z rzędu, do Szwecji. W ekipie „Trzech Koron” prym wiodł Anders Michanek, zdobywca aż siedemnastu punktów, siedem do złota dorzucił Tommy Jansson. (cdn)

WIESŁAW DOBRUSZEK

Magazyn Żużlowy



www.gabotorun.pl

GABO
SPEEDWAY SERVICE

DEALER

OFERUJEMY SPRZĘT I AKCESORIA DLA ŻUŻLOWCÓW

"GABO" MIROSLAW BOŻEJEWICZ
UL. ŻUŻŁOWA 4
87-134 GÓRSK (K/ TORUNIA)
tel. 56 655 08 17 kom. 604 09 15 45
e-mail: sklep@gabotorun.pl



Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
Tel. (65) 528 71 18; 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzylowy.pl
www.tygodnikzuzylowy.pl
REDAGUJE KOLEGIUM

Redaktor naczelny

Adam Zajac
a.zajac@tygodnikzuzylowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zajac
Sekretarz redakcji:
Wiesław Dobruszek
w.dobruszek@tygodnikzuzylowy.pl
Redaktor techniczny:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzylowy.pl

Członkowie kolegium:
Adam Jazwiecki, Miłosz Lippki
Zespół i współpracownicy:
Michał Czajka - Rzeszów, Bartłomiej Czekalski - Wrocław,
Bogdan Hućko - Krosno, Adam Jazwiecki - Katowice,
Łukasz Jazdzewski - Opole, Mikołaj Juszkowiak -
Leszno, Dariusz Józefczak - Wrocław, Tomasz Kania -
Tarnów, Maciej Kmiecik - Ostrów, Radosław Kos-
sakowski - Gniezno, Jerzy Krańcki - Lublin, Miłosz
Lippki - Bydgoszcz, Dawid Lewandowski - Toruń, Da-
niel Ludwiński - Toruń, Rafał Piotrowski - Często-
chowa, Łukasz Mordarski - Tarnów, Robert Noga -
Tarnów, Paweł Racibor - Tarnów, Tomasz Roso-
chacki - Gdańsk, Magdalena Skorupska - Łódź, Tomasz
Smolarek-Czaplewski - Grudziądz, Krzysztof Sobolewski -
Bydgoszcz, Marek Stanisławski - Zielona
Góra, Wiesław Szmagaj - Pila, Wojciech Szubartowski -
Lublin, Mirosław Wierczkowski - Gorzów,
Andrzej Zagala - Częstochowa, Radosław Zieliński -
Toruń.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja,
Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania
Fotoreporterzy:
Edward Baldys - Leszno, Mieczysław Biela - Lublin,
Stanisław Malas - Poznań, Jarosław Pabijan - Byd-
goszcz, Rafał Paszek - Leszno, Dariusz Ryl - Gru-
dziądz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski -
Łódź, Stanisław Szalak - Lublin, Michał Szmyd -
Bydgoszcz.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie
zwraza. Zastrzega sobie prawo do opracowania
redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść
ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:

Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zajac s.j.
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
Dział Wydawniczo-Kolportażowy

Dyrektor

Sylvia Zajac-Jóska
a.joska@tygodnikzuzylowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska, Aneta Lisiecka.

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego”

i „Świata Żużla” przyjmowane są:
Leszno, ul. Niepodległości 55
Tel. 605 350 327
Active V Media Sp. z o.o.
ul. Grzybowska 35, 00-855 Warszawa
Tel. 22 6200477
Druk: POLSKAPRESSE S pólka z o.o.
Warszawa, ul. Matuszewska 14.



Z „piątką” na końcu daty (1975)

Sport żużlowy w Polsce miał się w połowie lat siedemdziesiątych całkiem nieźle, mieliśmy już na koncie złote medale we wszystkich rodzajach mistrzowskich rozgrywek, cztery zdobyte przez narodową drużynę, złoty naszej pary w Rybniku i ten najważniejszy, wywalczony przez Jerzego Szczakiela w Chorzowie. A jednak wciąż na arenie międzynarodowej dominowali inni, Anglicy, Szwedzi, rodziła się duńska potęga.

W 1975 roku do światowego finału IMS na Wembley dotarła co prawda czwórka biało-czerwonych, ale było to przede wszystkim zasługą tego, że finał europejski, będący ostatnią eliminacją na drodze do decydującej rozgrywki, odbył się w Bydgoszczy. Na Wembley Polacy byli tu dla rywali, a najlepszy z nich, Edward Jancarz, zajął dwunaste miejsce. Na pozycjach od czternastej do szesnastej sklasyfikowano kolejno: Zenona Plecha, Marka Cieślaka i Henryka Gluecklicha. Po złotym medalu sięgnął Duńczyk Ole Olsen, wyprzedzając Andersa Michanika (Szwecja) i Johna Louisa (Anglia).

Podobnie było w finale drużynowym, do którego polski zespół co prawda awansował, przegrywając w półfinale w Słaniu z ekipą radziecką, ale wyprzedzając Czechosłowację i RFN. Jednak w Norden zdobył zaledwie 9 punktów, co przy dorobku mistrzów Anglików, którzy zgromadzili ich 41, wyraźnie pokazuje ogromną różnicę, nie tyle umiejętności, co klasy sprzętu. Naszych w finale DMS 1975 wyprzedzili jeszcze żużlowcy radzieccy i Szwedzi. Najlepszy z Polaków, Marek Cieślak, zdobył cztery punkty.

Osiadł ten międzynarodowy sezon 1975 Edward Jancarz i Piotr Bruzda, zdobywcy srebrnego medalu w finale Mistrzostw Świata Par. We

Wrocławiu lepsi byli Szwedzi, Anders Michanek i Tommy Jansson.

W polskiej lidze niepodzielnie rządili w tamtym okresie gorzowianie, Edward Jancarz i Zenon Plech mieli najwyższe średnie biegi w ekstraklasie. Na ligowym podium stanęli też częstochowianie i Unia Leszno. Na torze Włókniarza po złoty medal IMP z kompletem punktów sięgnął Edward Jan-

bardzo zróżnicowanym dorobku. W kolejności alfabetycznej: Jarosław Bednarski, Jacek Bogdański, Arkadiusz Buczkowski, Rafał Chiński, Robert Galecki, Jerzy Graba, Mariusz Guzik, Wiesław Jaguś, Dariusz Kłopot, Maciej Kuciapa, Arkadiusz Lewandowski, Mariusz Łazarz, Maciej Maciejewski, Radosław Markowski, Robert Mikołajczak, Mariusz Niemczura, Piotr Olszak, Rafał



Bohaterowie sezonu 1975 (od lewej): Edward Jancarz, Zenon Plech i Piotr Bruzda. Fot. archiwum

carz, a w barażu o srebro Marek Cieślak pokonał Pawła Waloszkę. Rywalizację w MPPK wygrali w Lesznie Jerzy Rembas i Bogusław Nowak, w finale par II ligi najlepsi byli Janusz Plewiński i Jan Ząbik z toruńskiej Stali. W Złotym Kasku cztery czołowe lokaty zajęli gorzowianie, Edward Jancarz wygrał przed Zenonem Plechem, Bogusławem Nowakiem i Jerzym Rembasem. Złoty medal MIMP oraz Srebrny Kask wywalczył jeżdżący wówczas w Falubazie Zielona Góra, Bolesław Proch.

W roku 1975 urodziła się liczna grupa późniejszych żużlowców o

Osumek, Tomasz Potasznik, Piotr Protasiewicz, Piotr Rembas, Tomasz Słowiński, Paweł Sobczyk, Eugeniusz Sosna, Mariusz Staszewski, Artur Suchecki, Adam Światłowski, Sławomir Tabak, Sebastian Ułamek, Waldemar Walczak, Robert Wardzała, Kazimierz Zaborniak. Z zawodników zagranicznych: Lubomir Batelka (Czechy), Jason Crump (Australia), Paul Hurry (Anglia), Robert Kral (Czechy), Kai Laukkanen (Finlandia), Norbert Magosi (Węgry), Pavel Ondrasik (Czechy), Adrian Rymel (Czechy), Jiri Standl (Czechy), Ryan Sullivan (Australia). (cdn).

(wie)

FIRMA RUSZKIEWICZ SPORT MARKETING PROWADZI SKUP STARYCH PAMIĄTEK ŻUŻLOWYCH

Chcesz pozbyć się swoich pamiątek, nie wiesz co z nimi zrobić? Zadzwoni lub napisz. Przyjedziemy do Ciebie!!!

Prowadzimy skup plastronów, starych programów, odznak, plakatów, proporczyków, zdjęć, książek, prasy żużlowej, pucharów, biletów i wszelkich gadżetów o tematyce żużlowej.

Platność gotówką!!! Wszelkie informacje pod adresem

email: ruszkiewiczspeedway@go2.pl lub telefonicznie pod numerem 601791491.

Pierwszy raz trenera Cieślaka

Przedstawiciele ŻKS Ostrovia z trenerem kadry narodowej, Markiem Cieślakiem na czele gościli w poniedziałek, 16 marca w siedzibie Terenowego Klubu Olimpijczyka im. Mariana Matysiaka w Wysocku Wielkim.

- Cieszymy się, że kolejni przedstawiciele sportu żużlowego gościli w najstarszym tego typu w Polsce Klubie Olimpijczyka. W przeszłości odwiedzało nas wielu ludzi związanych z czarnym sportem. Wielokrotnie gościł u nas pierwszy polski mistrz świata, Jerzy Szczakiel. Marek Cieślak pierwszy raz odwiedził nasz klub i był pod wrażeniem pamiątek sportowych, które udało się nam zgromadzić. Umówiliśmy się także na kolejne spotkanie już po zakończeniu sezonu – powiedział Mieczysław Knyskała, przewodniczący TKO w Wysocku Wielkim.

Szkoleniowiec ostrowskich żużlowców podczas spotkania z kibicami opowiadał o swojej bogatej żużlowej i trenerskiej karierze. - Skład mamy ciekawy. Zaczyna się już rywalizacja o miejsca w składzie i po meczach kon-

trolnych podejmę decyzję, kto pojedzie w pierwszym pojedynku ligowym. W każdym spotkaniu walczyć będziemy o wygraną. Jedziemy o jak najlepszy wynik sportowy, a jaki on będzie to okaże się na koniec sezonu – powie-

dział Marek Cieślak.

Z fanami czarnego sportu rozmawiali także żużlowcy: Michał Szczepaniak, Mateusz Szczepaniak oraz Mikkel Michelsen, jak również nowa dyrektorka klubu, Joanna Michalska. MK



Przedstawiciele ŻKS Ostrovia z członkami Klubu Olimpijczyka w Wysocku Wielkim. Fot. Archiwum TKO

Tylko w lewo

Adam Jazwiecki

Jadę przed siebie, marcowe słońce przebija się do auta, razi oczy, wkładam ciemne okulary, jeszcze zimno, choć minąłem rowerzystę w krótkich spodenkach. Na stacji benzynowej fan żużla nie może doczekać się już pierwszych meczów. Tankuję coraz droższe paliwo, słucham jak Adam Cohen śpiewa „We go home”. Z Katowic do Rybnika na stadion rzut beretem, w Częstochowie komputerowy prezes więcej chyba gości na FB, niż na stadionie. Martwa natura ze speedwayem pod Jasną Górą, niepojęta historia, nie ma cudu, jest bida nad bidami. Świętochłowicki speedway na łopatkach od lat. Jadę dalej i dalej. W Rybniku się rozjeżdżają i powalczą, tradycja zobowiązuje, lecz nie wszędzie i nie wszystkich. I o ile ekstrakligowe drużyny przedań bytowania jak pajaki, to reszta jest reanimowana i do końca nie wiadomo, kto wytrzyma. Niektórzy mają się dobrze, infrastruktura typu ekstrakligowej spółki w dobranym towarzystwie jak mi powiedział jeden z zasłużonych działaczy „musi na siebie zarobić”. Każdy by tak chciał anektując sport z dobrymi drużynami. Szczęście trzymają kasę, a reszta tapie powietrze jak karpie po wyciągnięciu z wody. O sile decyduje średnia klasa, jej umieranie prowadzi do wykończenia elit. Zjedanie własnego ogona jest przykrym zjawiskiem maluczkich bez wyobraźni. Prezes wspomnianej ekstrakligowej spółki z Torunia nie ma zwyczaju odzwaniania telefonicznego, podobno ma taki genre, uniki są dobre, ale na ringu. A kto ma uczyć kinderszuby nuworyszy, którzy zawłaszczają stanowiska i rozsada ich pycha? Rzymianie mówili, że kolejność jest taka: pycha a potem upadek.

Do sezonu liczy się dni, niektórzy jak już wspominałem będą mieli robotę po pachy w Wielką Sobotę i Wielką Niedzielę wielkanocnych dni świątecznych, bo tak ich urządzili na raty z meczami. Aby wszystko zagrało w niedzielę, trzeba dopilnować w sobotę. Żeby wszystko było OK w poniedziałek, trzeba przypilnować w niedzielę. Żużlowe Święta Wielkanocne anno 2015 przed nami, a najlepiej tym, którzy tak urządzili innym porządek dni. Decydenci będą pałaszować jajka i babki w poczuciu spełnionej misji publicznej i mieli czas na święconki bez zakłócania rodzinnej atmosfery. W NC+ zobacz na kanapie, albo w fotelu jak ścigają się gladiatorzy wielkanocnej premiery. Wyobraźnia i tradycja dwie rzeczy, których brakuje osobom przypletnym w ostatnich latach do żużla. „Nie dziw się, taki jest syndrom czasów” - tłumaczy mi emerytowany działacz, który nie może pogodzić się z bajzłem, jaki panuje w polskim żużlu. I dodaje „Niech już się zacznie ta karuzela, bo wreszcie emocje przykryją niedostatki”. Albo... odkryj! Dla równowagi dodam, że jeden z młodych działaczy, bez praw decydowania klnie na czym świat stoi, bo po świątecznym śniadaniu musi pędzić na stadion, by przygotować z kolegami organizacyjnie mecz. A w Wielką Sobotę też będzie na stadionie.

Na spowiedź przyjdzie czas, zostawiam do rozgrzeszenia ten temat; jaka będzie zatem pokuta?

Wariacką miłością jest ten speedway, który w polskim wydaniu

Zwariowana miłość

trzymają tysiące ludzi w szalonych emocjach, nie wyobrażających sobie życia bez zapachu metanolu. Nie tylko dla mnie fenomen!

Ostatki przed startem ligi mają nerwowo klimat. Stres kosmiczny, prezesi poaekstraligowi mają różne zdania na temat rządzącej władzy. Komunikaty pieści się takie, że działacze pokroju Zbigniewa Flasińskiego i Władysława Pietrzaka przewracają się w grobach. Na górze premiera ligi na raty, a potem na dole „łapanka/szmacianka”.

Jaka będzie premiera? Nietatwy chleb, trudno o sponsorów, kiedy do ostatniej chwili nie było wiadomo co i jak. Świat żużlowy kręci się jakoś, bo miłość do tego sportu jest wielką tajemnicą, lecz w tym sezonie może niektórym zabraknąć paliwa na resztę jazu. Tak przewidują biegli analitycy, bez złośliwości żadnej i z troską ogromną o przyszłość speedwaya. Mam wierzyć?! Sercem targają wątpliwości.

Zanim ruszy liga, mamy w Toruniu wielkie przedsięwzięcie w premierze światowych par z mistrzami ubiegłego roku Australijczykami, wśród których zabraknie zawieszono Darcy Warda. Pojadą inni. Asy nad asami. Przed Palmową Niedzielą na Motoarenie liczę na sukces Krzysztofa Kasprzaka, Jarosława Hampelę wzbogaconych o talent Piotra Pawlickiego. Tercet „ładny” niczym wielkanocna pisanica, rzecz w tym, by wygrać z takimi wirtuozami jak: Greg Hancock, Emil Sajfutdinow, Chris Holder, Nicki Pedersen czy Andreas Jonsson, którzy są liderami poszczególnych par. Siedem duetów startuje w nieoficjalnych MŚ; kiedyś te rozgrywki były bardzo prestiżowe, a Polacy przywozili medale: w 1971 roku Andrzej Wyglenda i Jerzy Szczakiel w Rybniku ograli światową elitę z nowozelandzkiemi asami Barry Briggssem i Ivanem Maugerem, medalowe sukcesy notowali także Edward Jancarz i Zenon Plech. Wyścigi par w historii przechodziły różne perypetie i dobrze, że reanimowali ten typ rozgrywek bossowie One Sport z Torunia. Speedway potrzebuje ożywienia, kreacji nowego wizerunku i atrakcyjnej oprawy. W ramach obrazów oraz scenariuszach turniejów Grand Prix mamy sztampowe wstawki i myślę, że premiera serialu na Stadionie Narodowym w Warszawie pod dachem wniesie coś nowego. Zobaczymy w połowie kwietnia, podobno będzie się dużo działo w Lotto GP na sztucznych torze wysypanym z angielskiego King's Lynn.

A wracając do miłości żużlowych fanów i oglądalności ścigania na torach; niewyobrażalne jest ich szaleńcze przywiązanie do tego sportu, który mimo regresu jest kochany bez wzajemności ze wszystkimi niestety ułomnościami.

Jadę autem dalej, słucham szlagierów, a moje myśli są przy ligowej premierze na raty i pytaniu ile widzów będzie na stadionach, a ile potem na przykład za dwa, trzy miesiące. Żużlowa giełda jest nieprzewidywalna, ale chyba krach jej nie grozi. Chyba...

No to co? Raz jeszcze „We go home”?! Go!

Adam Jazwiecki

adam@jazwiecki.pl

wiadomości • zdjęcia • wyniki • relacje live • statystyki

rzetelne fakty! • soczyste komentarze!

Sportowe Fakty.pl

najbardziej opiniotwórczy portal sportowy w Polsce w 2013 roku

Na półkę żużlowego kibica

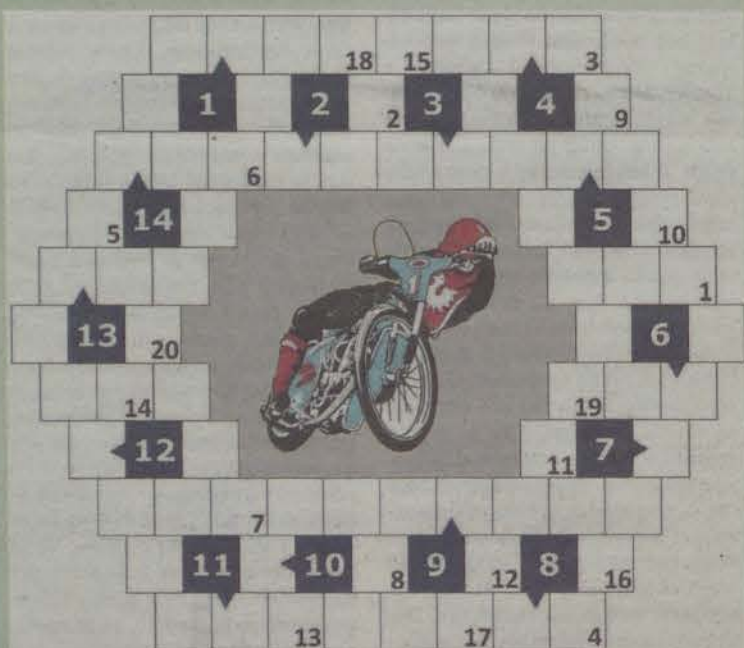
BIOGRAFIA WIELKIEGO OVE FUNDINA

Autorem książki jest John Chaplin, tłumaczeniem zajęli się członkowie Warszawskiego Towarzystwa Speedwayu, które jest także wydawcą tej bardzo interesującej pozycji. Bohater, heros żużlowych torów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, pięciokrotny triumfator IMŚ, dziś jest patronem rozgrywek o DPŚ. Opis jego przygód na żużlowym torze i, a może zwłaszcza poza nim, to niezwykle pasjonująca lektura. Wypowiedzi mistrza oraz jego rywali z toru i przyjaciół oraz zupełnie lub mało znane zdjęcia dopełniają resztę, czy-

niąc z książki „Ove Fundin Speedway Superstar” godną polecenia pozycję, która powinna trafić na półkę każdego sympatyka sportu żużlowego.

Książka ma 364 strony, miękką oprawę. Aby ją nabyć należy wpłacić 47 złotych (w tym jest już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza „Danuta” Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, z dopiskiem „Fundin”. Można też dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiaskizuzlowe.pl).

WIRÓWKA 4



Na podstawie nazwisk żużlowców reprezentujących kluby pierwszoligowe, należy odgadnąć imiona tych zawodników.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 20 utworzą hasło - rozwiązanie wirówki.

Prawoskrętnie (pierwsza litera w polu oznaczonym): 1. North, 2. Bogdanovs, 3. Berntzon, 4. Soegaard, 5. Fajfer, 6. Pedersen, 7. Kuciapa, 8. Kajzer, 9. Wawrzyniak, 10. Adamczak, 11. Mazur, 12. Szczepaniak, 13. Kaczmarek, 14. Kylmaekorpi.

RoM

Rozwiązanie prosimy przesłać na adres:

Redakcja „Tygodnik Żużlowy”, ul. Niepodległości 55, 64-100 Leszno, lub mailowo: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

Prosimy informować

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników, że w niektórych miejscowościach mają problemy z kupnem naszego Tygodnika.

Przypominamy, że kolportażem zajmują się trzy firmy: RUCH, Kolporter i Garmond. Tygodnik w sieci sprzedaży w całym kraju winien zawsze być we wrotku.

Zatem prosimy o informowanie redakcji, gdzie są problemy z zakupem Tygodnika. Prosimy o podanie miejscowości, ulicy oraz kto dostarcza prasę. Będziemy interweniować w tej sprawie.

Informacje prosimy przysyłać na adres redakcji: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl Ul. Niepodległości 55, 64-100 Leszno.

Redakcja

Przyslij życzenia!

Chcemy nawiązać do lat, kiedy to na łamach Tygodnika publikowaliśmy życzenia od Czytelników. Były one kierowane głównie do zawodników, ale nie tylko.

Ta rubryka budziła bardzo duże zainteresowania, między innymi mediów, bowiem były to sympatyczne i szczere dowody jakimi byli obdarzani żużlowcy.

Czekamy więc na pierwsze życzenia, oczywiście będą one publikowane bezpłatnie.

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.

Zamówienia na prenumeratę „Tygodnika Żużlowego” i kwartalnika „Świat Żużla” w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl Ewentualne pytania bardzo prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 czynne w godzinach 7.00-18.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

kfsport.pl
design

PRODUKCJA • WZORY • GRAFIKA

Nasze wybrane produkty

ODZIEŻ DLA TEAMÓW

- KURTKI
- KOSZULKI POLO
- T-SHIRT
- BLUZY
- CZAPKI
- OPASKI SILKONOWE
- SMYCZE
- ART. REKLAMOWE
- ART. BIUROWE
- PRZYGOTOWANIE OFERT SPONSORSKICH
- OPIEKA MENADŻERSKA



W katalogu prezentujemy tylko wybrane produkty. Projekty własne lub na zlecenie. Realizacja zamówień w terminie. Realizacja na życzenie.

ul. Marynarki Polskiej 98
80-557 Gdańsk

+48 727 010 572

office@kfsport.pl

www.kfsport.pl

facebook.com/kfsportpl



Punkt widzenia

Karnety

Z punktu widzenia wiernego kibica,
Który do początku sezonu dni odlicza,
Sprawa karnetów jest priorytetowa.
Dzięki ich sprzedaży pomoc wyjątkowa,
Bo suma zarobiona ze sprzedaży biletów
Stanowi dla klubów lwią część budżetów.
Lecz jak je sprzedawać, gdy nic nie wiemy?
Kto w lidze pojedzie, z kim rywalizujemy?
Na ile meczów wydatki planować?
Jak w klubie finanse stabilizować?
A jedyni, którym ten chaos nie przeszkadza,
To żużlowa centrala, nieomylna władza!

Zawodnicy na lodzie

Choć istnieje lodowa żużla odmiana,
Nie o niej mowa, lecz o płakana
Sytuacja zawodników co umowy podpisali.
Kluby wycofano, oni na lodzie zostali.
Bez kontraktów, pieniędzy i perspektyw.
Wierzyli, że stworzą w drużynach kolektyw.
Jak pomóc teraz oszukany zawodnikom?
Dzięki startowi w lidze i osiąganym wynikom
Cieszyć mieli kibiców w nadchodzącym sezonie.
Trzeba twardo stanąć teraz w ich obronie!
A konsekwencja krótkowzrocznego działania
Zawodnika do końca kariery nie skłania.

Sponsor i telewizja

Pomimo zapewnień żużlowej centrali,
Że telewizja i sponsor wiernymi zostali
Rozgrywkom Nice Polskiej Ligi Żużlowej,
Nie podpisano dotąd umowy nowej.
I chyba niewiele dziś na to wskazuje,
Że Nice i telewizja umowę parafuje.
Bo który sponsor chciałby firmować,
Nazwą własną rozgrywki reprezentować
Mało poważne i nieprofesjonalne?
Dla działaczy żużlowych to problemy banalne...
Lecz dla klubów to brak pieniędzy od sponsorów!
Strategicznego i z reklam telewizorów...
Punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia...
I stara to prawda, która się nie zmienia!
Szkoda, że to wszystko nie dotyczy działaczy,
Dla których reputacja niewiele dziś znaczy.

PATRYK BŁĄŻEJOWSKI